

PREDPŁATA

Z przes. poczt. w Peterb. i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Rymowicz (Plac Kazański, 7). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frenzier, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, na Placu Kazańskim, № 7,

stale zaopatrzona we wszelkie nowości polskie, przyjmuje zamówienia na książki rosyjskie, niemieckie, francuzkie, angielskie i włoskie, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją **CZYTELNIĘ** książek polskich (zastaw rs. 3, mies. kop. 75).
Odrazu wydają się 3 tomy.

Księgarnia **otwartą** jest codziennie od g. 10 zrana do 8 wiecz., zaś w niedziele i święta od g. 12 w poł. do 3 popołudniu.

Osoby, nadsyłające z prowincyi rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Księgarni naszej powierzonym zostało **wyłączne** przyjmowanie w Petersburgu prenumeraty „Kraju” i ogłoszeń do tego pisma.

Telefon № 952.

Telefon № 952.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

TRESC N-ru 10.

Artykuł wstępny: Stosunki galicyjskie w świetle statystyki. **Listy otwarte po redaktora „Kraju”:** z Londynu, p. Latarnika; z Budapesztu, p. Vezara; z Kijowa, p. M. Trzaskę; z Odessy, p. Wieniarę.

Sprawy bieżące: Komunikat urzędowy. Wrażenia podrózne. „Wil. Wiestn.” o stosunkach w Królestwie. Sojusz rosyjsko-austriacki. Trzy oświadczenia.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny: Kredyt bankowy dla cukru. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo; gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 4 marca v. s.

D. H. Pomimo niezaprzeczonego ubóstwa zasobów naukowych, jakimi, w porównaniu do zakładów wychowawczych na zachodzie Europy, rozporządzają szkoły galicyjskie, zarówno wyższe jak i średnie, przyznać trzeba, że pod względem stypendyjnych legatów galicyjanie nie dali się wyprzedzić żadnemu krajowi monarchji austriackiej. Fundusze na ten cel zapisane, tak w gotówce jak w dobrach, znajdujące się pod opieką wydziału krajowego, wynosiły po koniec r. 1885: 1) w gotówce 300 guldenów; 2) w efektach 2,310,189 guld.;

3) w wierzytelnościach 259,272 guld.; 4) w wartości dóbr i realności świeżo oszacowanych 149,521 guld., razem 2,719,282 guld. Prócz tego funduszu, przeznaczonego wyłącznie dla młodzieży, kraj ma jeszcze 34 różne fundacje dobroczynne, naukowe i pomnikowe, których majątek drugie tyle wynosi. Razem złożyła Galicya na wszystkie powyższe cele 5,595,963 guld., a że kraj cały ma mało więcej niż 6 milionów mieszkańców, przeto na każdą głowę wypada prawie jeden gulden, przeznaczony na cele humanitarne. Świadczy to korzystnie o naszej ofiarności i pozwala zarazem stawić nieco miłszy horoskop działalności obywatelskiej na innych mniej lub więcej odlegiem leżących polach. W świetle bowiem niezaprzeczonej tej ofiarności mniej zapewne jaskrawo staje też i osławiona ogólna gospodarka galicyjska. Weźmy kilka przykładów. Długi, za które Galicya odpowiada, a które powoli z dochodów spłaca wydział krajowy, przedstawiają się w ten sposób: wierzytelność funduszu domostykalnego 30,928, kasom oszczędności we Lwowie i Krakowie 72,945, pożyczka w Lenderbanku 492,000, pożyczka funduszu szpitalnego 335,863, wierzytelność banku krajowego 66,016, pożyczki krajowe 5,680,700 guld., razem długi wynoszą 6,678,452 guldenów. Prócz tego jest obowiązany fundusz krajowy płacić aż do r. 1911, więc przez 26 lat po 7,000 guld. rocznie tytułem amortyzacji sumy, wypożyczonej pod gwarancją kraju na wybudowanie gmachu dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Z powyższego zestawienia okazuje się, że położenie Galicyi nie jest bynajmniej rozpaczliwe. Skoro sześciomiljonowa prowincya umiała na cele dobroczynne złożyć blisko 6 mil., więc potrafi także zapłacić 6 mil. długów. Idźmy dalej. Obszar Galicyi wynosi 78,497 kilometrów kwadr., a po koniec r. 1885 mieszkało na nich 6,253,311 mieszkańców, więc na jeden kilometr przypadało 76 mieszkańców. Z tej cyfry języka polskiego używa w mowie potocznej 51 pro-

cent, rusińskiego 43 procent, niemieckiego (żydzi chałatowi) 5 procent. Żydów wogóle było 686,596, t. j. 11,5 procent całej ludności. Pod względem oświaty jest jeszcze wprawdzie dużo do zrobienia. Liczba umięjących czytać i pisać dochodzi w Krakowie do 58 proc., a we Lwowie do 53 proc., lecz na prowincyi położenie pod tym względem jest dosyć smutne. Klasztorów Galicya liczy 162, a w nich 2,069 zakonników i zakonnice. Po rozbiorze Polski w r. 1782 było w Galicyi 219 klasztorów. Świeckich księży obrządku rzymskokat. jest 1,722, a grecko-kat. 2,121, wogóle osób, poświęcających się stanowi duchownemu (bez żydowskich rabinów) — 5,912. Uniwersytetów jest dwa: w Krakowie i Lwowie. Do pierwszego uczęszcza w przecięciu 1,066 słuchaczy, do drugiego 1,030; w szkole politechnicznej we Lwowie jest 200 słuchaczy; prócz tego na uniwersytetach w Wiedniu i w Pradze przebywa około 600 słuchaczy, w akademiach technicznych niemieckich 180, w akademji handlowej 23, a w wiedeńskiej akademji sztuk pięknych 13. Wogóle najwyższe wykształcenie pobiera rocznie 5,032 osób. Szkół średnich jest 33, w nich uczniów 13,000. Szkół ludowych jest 3,387, do których uczęszcza 414,000 dzieci. Kosztują one rocznie 1,696,998 guldenów. Pism polskich po koniec r. 1884 było 112, ruskich 21, niemieckich 2, hebrajskich 12, wszystkich razem 147. Czasopism polskich drukuje się rocznie półpięta miliona egzemplarzy, ruskich zaś pół miliona egzemplarzy; stosunek to więc do ogółu 6,000,000 mieszkańców dość znaczny, pozwala on bowiem domyślać się, że każdy 365-ty mieszkaniec Galicyi ogląda przynajmniej codziennie jakieś czasopismo.

Ciężej natomiast wyprowadzić weselsze wnioski pod względem posiadłości ziemskiej w Galicyi. Z ogólnego obszaru gruntów, wynoszącego 7,849,699 hekt., przypada na własność państwa 3%, na majoraty 0,37%, na wielką własność ziemską 37,45%, na własność gmin 4,76%, na drobną własność ziemską 54,36%. Na podstawie szacunku katastralnego czysta wartość gruntów w Galicyi wynosi 490,402,813 guld., wartość zaś budynków 315,234,805; Galicya zatem cała posiada wartość nieruchomą, reprezentującą 805,637,618 guldenów. Przykrą jest jednakowoż perspektywa stosunku, w jakim żydzi opanowują naszą ziemię. W roku 1872 w rękach żydów znajdowało się 370 miasteczek, wsi i przysiółków (w rękach 154 właścicieli i spółników). Posiadali oni wtedy razem 272,000 morgów, a że cała większa własność w Galicyi wynosi 5,773,009 morgów, przeto żydzi mieli niespełna 20 część, czyli 4,71%. W czternaście lat później, z końcem r. 1886, w rękach żydowskich było już 716 miasteczek, wsi i przysiółków, a w nich ziemi 508,000 morgów, czyli 8,80% całej przestrzeni wielkiej posiadłości. W ciągu zatem 14 lat podwoił się ich kapitał, zdobyty na autochtonach. Dokąd to prowadzi?

Wobec tej powodzi żydowskiej mniejszą już bez porównania plagę stanowią owi możnowładcy wielkopolscy, o których niedgdyś powiedział dr. Smolka, że swoje politykę podporządkowują zawsze jedynie tylko interesom materyalnym. Jacek Gal-

cya mimo że była kolebką wielmożów, ma zaledwie ośm ordynacji, a między niemi tylko jedną prawdziwie magnacką, hr. Alfreda Potockiego w Łancucie, do której należy 34,647 morgów ziemi. Wszystkie inne są o wiele mniejsze, a niektóre nawet bardzo małe. Wymieniam je w porządku alfabetycznym: 1) hr. Baworowskich, z obszarem 4,147 morgów; 2) hr. Borowskich—3,818 morg.; 3) Czarkowskich—5,815 morg.; 4) hr. Gołuchowskich—8,586 morg.; 5) ks. Lubomirskich—8,586 morg.; 6) hr. Potockich—34,647 morg.; 7) hr. Siemińskich-Lewickich—12,359 morg.; 8) hr. Stadyonów—9,786 morgów. Teraz mają jeszcze przybyć dwie nowe ordynacje ks. Lubomirskich, lecz obie dość mizerne, gdyż żadna z nich nie dochodzi wartości pół miliona guldenów. Rzecz godna uwagi, że rodziny tak niezmiernie u nas bogate, jak Lanckorońskich, Sapiechów, Potockich, tak brzeżańskich jak i krzeszowickich, nie ustanowiły swych majoratów.

W poruszonej w «Kraju» przez doktora Kaz. Waliszewskiego sprawie sprzedaży dóbr Russowa, nie odebraliśmy dotąd od władz Tow. kred. ziem. ani kopji akt śledczych, ani żadnych szczegółowych wyjaśnień, któreby nas o niesłuszności zarzutów, postawionych przez p. Waliszewskiego, przekonać mogły. Na dziś więc poprzestajemy z konieczności na zamieszczeniu odezwy dyrekcyi głównej Tow. kred. ziem. i listu d-ra Waliszewskiego.

Do redakcyi «Kraju»

W 3 N-rze tygodnika «Kraj» z r. b. zamieszczony był artykuł, podpisany przez d-ra Kazimierza Waliszewskiego, w którym autor, nie wymieniając nazw, zarzuca dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu nieprawidłowe, że szkoda wierzycieli hipotecznych działanie przy sprzedaży dóbr Russów za zaległości Towarzystwa. Po ścisłym zbadaniu stanu rzeczy na miejscu przez jednego ze swoich członków, dyrekcyja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem oświadcza publicznie, że dyrekcyja szczegółowa w Kaliszu, prowadząca sprzedaż, postępowała zgodnie z obowiązującymi przepisami, że zatem zarzut, o którym mowa, nie ma żadnej podstawy.

Za prezesa, *Sokołowski*.

Warszawa, 14/25 lutego 1887 r.

List zaś d-ra Waliszewskiego, noszący również jak powyższa odezwa charakter tymczasowości, brzmi jak następuje:

Szanowny Redaktorze!

Znalazłszy w zeszycie «Niwy» z d. 1 marca zapowiedź ogłosić się mającego w «Kraju» szczegółowego protokołu śledztwa, które zarządzonem zostało przez dyrekcyę główną Tow. kred. ziem. w poruszonej świeżo przezemnie, a kredytu rolnego dotyczącej sprawie, czekać mi wypadła chwila, w której dokument ten dojdzie do rąk moich.

Gdy jednak przez streszczenie tegoż dokumentu w tymże zeszycie «Niwy» dobra wiara moja gwałtownej doczekała się napaści, pozwól szanowny Redaktorze, abym tymczasową repliką obronił siebie i redakcyę, która udzieliła łaskawej gościnności mojej odezwie. Oświadczam w tym celu, iż niemasz w streszczeniu powyżej wzmiankowanym jednego faktu, którego absolutnej, materialnej niedokładności i niezgodności z prawdą nie byłbym w stanie udowodnić będącymi w mem posiadaniu dokumentami.

Zaczawszy od hipotecznego położenia, przypisanego dzisiejszej nabywczyni Russów w chwili kupna tegoż majątku, a skończywszy na osnowie piśmiennego i rejentalnym podpisem stwierdzonego układu, zawartego w przedmiocie tegoż majątku, wszystko w rzeczonem streszczeniu rezultatów urzędowego śledztwa jest absolutnie, materialnie fałszywem.

Dokumenty, o których wyżej, wraz z odpowiedniami objaśnieniami i ostateczną rozprawą w tej materji, będę miał zaszczyt przesłać szanownej redakcyi po otrzymaniu numeru pisma z zamieścić się w niem mającym protokołem śledztwa. Tymczasem śmiem prosić o łaskawe zakomunikowanie czytelnikom niniejszej zapowiedzi.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania i szacunku

K. Waliszewski.

Paryż, 8 marca 1887 r.

5, rue de Phalsbourg.

Od komitetu redakcyjnego «Głosu» otrzymaliśmy następującą odezwę, datowaną 6 marca n. s. z Warszawy:

Szanowny Panie!

Wobec nadużycia zaufania naszego przez Władysława Kierasa, który był wydawcą i podpisywał się jako redaktor odpowiedzialny «Głosu», my niżej podpisani kierownicy pisma komunikujemy do wiadomości szanownego pana, że zrobiliśmy podanie do władzy, ażeby pozwoliła nam na dalsze wydawanie «Głosu»; gdyby zaś okoliczności na to nie pozwoliły, wszystkie zobowiązania redakcyi względem prenumeratorów, przyjmujemy na naszą zbiorową odpowiedzialność i uczynimy im zadość w zupełności, w możliwie krótkim czasie.

J. L. Poptawski, J. K. Potocki, W. Natkowski, Al. Łętowski, Z. Heryng, A. Zakrzewski, M. Brzeziński, Henryk Nussbaum.

Sekretarz angielskiego Towarzystwa «Friends of Poland» p. Ed. Naganowski prosi nas o zamieszczenie następującego listu:

Panie Redaktorze!

Jako sekretarz ang.-polsk. Towarzystwa literackiego, mam zaszczyt prosić sz. pana, abyś był łaskaw w piśmie swem ogłosić serdeczne podziękowanie «polakom w Rydze», za przysłane przez nich blisko siedm funtów sterl. dla cierpiących nędzę rodaków. Przesyłka nadeszła bezimiennie, stąd niemożność podziękowania drogą komunikacyjną bezpośrednią.

Naganowski.

Korespondencye „Kraju”

London, 8 marca n. s.

Odczyt wigia o przeszłości i przyszłości Polski.

Przed kilku dniami, niejaki Mr. Fyffe, sztuk wyzwolony magister, miał odczyt w instytucie londyńskim (*London Institution*), na temat: «Polska, czyli zniknięcie najmniej zdatnego» (*Poland: or the Disappearance of the Unfittest*). W obszernej sali, publiczność napelniła wszystkie niemal ławy; lecz w liczbie obecnych mało spostrzegłem osób inteligentnych: przeważał kontyngens kobiet ze stanów ostatnich. Z polaków przybyło tylko osób pięć. Nie potrzebuje mówić, z jaką ciekawością słuchałem wywodów prelegenta, o którym Morfill tyle mi tylko powiedział, że jest wielce ambitnym, ruchliwym, bez nadzwyczajnych zdolności, oraz, że był nieszczęśliwym kandydatem wigów podczas ostatnich w Oxfordzie wyborów.

Fyffe odczyt swój rozpoczął od wstępu, który streszczał miał dzieje Polski do mniej więcej połowy ostatniego stulecia; z zadania tego otrząsł się w dziesięciu niespełna minutach. Słuchacz dowiedział się, że polacy są bardzo drobną gałązką społeczną, zaszczerpioną na pniu słowiańszczyzny; że jednakże ucywilizowali się po swojemu dość wcześnie, wcześniej od pobratymców, dla tego nad nimi górę wzięli, opanowali słabszych i poczęli rozwijać owe przymioty narodowe, które później sprowadziły upadek i rozkład ich politycznego całokładu. Względem sąsiadów, zwłaszcza niższych cywilizacyą i słabszych, grzeszyli polacy zdradą, grabieżą, okrucieństwem; między sobą żyli w niezgodzie: arystokracja systematycznie uciskała włościan, znęcała się nad nimi; gmin wiedniał w oburzającej ciemności, starannie utrzymywanej przez szlachtę; magnaci rej wodzili w kraju, każdy na swoją rękę; pieczeniarkstwo szlacheckie dobijało się o łaski królików magnackich, grupowało się dokoła nich w miarę zysków i korzyści: ztąd szalbierstwo, kłótnie, zajazdy; następnie rokosze i powstania stronnictw przeciw królom, którzy, nie posiadając żadnej władzy, byli do samego końca narzędziami wyuzdanej ambicyi samolubnego możnowładztwa. Stosunki te wytworzyły, zdaniem prelegenta, instytucyę *liberum veto*.

Mr. Fyffe uczynił co mógł, by społeczeństwo polskie przedstawić w jaknajgorszym świetle: rozwodził się *con amore* (szukając zawsze stron śmiesznych) nad wszystkimi błędami i grzechami narodu, o jakich wyczytał

w encyklopedyach, w dyaryuszu Connor'a (który przez rok jeden był lekarzem Jana III) i w ogłoszonych listach współczesnych podróżników angielskich. Ponieważ zaś nie chodziło wcale o dowodne poparcie założeń, p. Fyffe grawił dalej: że Polska, jako całość polityczna, nie posiadała niezbędnych warunków egzystencyi; nie posiadała jednolitości plemiennej, gdyż litwini i rusini zawsze się zwracali ku Rosyi; w grabieżach swych nie potrafiła zdobyć sobie granic, któreby jej zabezpieczyły potęgę sytuacji geograficznej i etnograficznej; nie miała ani armji, ani marynarki; z zasobów przyrodzonych nie umiała nigdy korzystać; żadnej nie potrafiła złożyć gwarancyi, że na samoistność zasługuje i t. p. Ani jednej strony dodatniej prelegent nie dotknął. Gdy zaś przystąpił do charakteryzowania dziejów narodu od połowy XVIII wieku, budowa odczytu mimowolnie rozklejać się mu zaczęła w rękę. Polska—powiadał—obudziła się dopiero wtedy, gdy posłyszala podszepty sąsiadów, gdy spostrzegła intrygi obcych, gdy zagraniczna dyplomacya zaczęła kierować jej polityką i administracyą, a obce armje wkroczyły na jej terytoryum.

Co było zdrowego w narodzie, podług zdania prelegenta, powstało przeciwko zdradzie, intrygom i gwałtom; rozumne pierwiastki wyłoniły się nawet w oligarchji, nawet w szlachcie, nawet w mieszczaństwie, a następnie nawet we włościaństwie... Ostatecznie konstytucyja r. 1791 miała położyć koniec Polsce z «jej całokładem skandalicznym». Prelegent zaznaczył wprawdzie fakt, że naród polski tem bezpieczniej i pomyślniej mógł się być odrodzić pod opieką konstytucyji 3 maja, iż granice kraju ścieśniły się odpowiednio do plemiennych warunków; Polska przeto mogła była znaleźć rękojmię przyszłości w jednolitości rasowej, po odrzuceniu od niej prowincyj pruskich, litewskich i ruskich. Ale... polityka Fryderyka II musiała, wbrew łom i westchnieniom Maryi Teresy, dojść do nieuniknionego rezultatu: Polska przestała istnieć. Wspomniał prelegent o Kościuszcze, unikając starannie wszelkiej charakterystyki ruchu kościuszkowskiego; wspominał też i o traktacie wiedeńskim... Lecz po to tylko, by znów potem rozwieść się mógł nad brakiem zmysłu politycznego, który w r. 1831 pozbawił polaków reszty samoistności. «Jedynymi bowiem przyczynami wojny» były—według niego: niestałość charakteru, kłótniwość, ambicya, niezaradność i zaniedbanie włościaństwa. Odtąd to polacy stali się rewolucjonistami... Gdziekolwiek w Europie ukazały się sprzysiężenia przeciwko ustalonemu i silnym prądom, wszędzie tam polacy do pierwszych z rewolucjonistami stawali szeregów. Tymczasem chłop polski, przejęty wdzięcznością, nie ma ze szlachtą polską nic wspólnego i dokładnie pamięta dawne uciski; w Austryi, włościaństwo polskie porwało się nawet do nożów na panów. Przyszłość polaków (dodał na zakończenie prelegent), leży tylko w możliwości olbrzymiej jakiej koalicji europejskiej na Zachodzie. Wtedy też polacy potrafią niezawodnie skorzystać z nauk przeszłości.

Natychmiast po odczycie przedstawiłem się p. Fyffe.

— Niezmiernie panu wdzięczny za ten elaborat—ozwałem się doń... Ale żywiej jeszcze wdzięczność tę w sobie odczuje, gdy prasa społeczna zechce nań zwrócić uwagę...

Mr. Fyffe nie zaraz bodaj zrozumiał wątpliwy (w tonie nawet wątpliwy) komplement i coś wybąknął. Zbliżył się tymczasem poważny jakiś jegomość z długą brodą i wprost go zagadnął:

— Czy znasz pan Polskę współczesną?

— Współczesną?... nie—odrzekł Fyffe.

— A czy znane są panu dzisiejsze stosunki włościańskie?

— Nie!

— Hm! hm!... — zauważył na to jegomość z brodą. Otóż ja znam Polskę i polaków, znam włościańskie ich stosunki *de visu*, bo byłem konsulem w Warszawie...

— Pułkownik Maude!—zawołałem uradowany i przedstawiłem się.

Dawny konsul jeneralny brytański w Warszawie nie wyraził zadowolenia z od-

czytu. Zna on charakter polski, zna masę domów polskich w Warszawie i na prowincyi. Względem pewnych przymiotów dzisiejszego społeczeństwa polskiego—mówił—jestem z największym podziwem...

P. Fyffe spytał go, czy się polacy wyrażają?

Tak jest—*ofcyalnie*, odrzekł mu oschle pułkownik Maude. Zegnając zaś prelegenta, polecił mu odczytanie urzędowego raportu o stosunkach włościańskich w Polsce, skreślonego dla ministerstwa spraw zagranicznych. Dokument ten jest już wydrukowany i zdam wam z niego sprawę przy najbliższej okazji.

O odczycie p. Fyffe nie wspomniało ani jedno pismo angielskie. Szkoda wielka, straciłmy bowiem w ten sposób możność publicznej odprawy dyletantowi, szukającemu tanciej popularności, a zarazem sposobność sprostowania mylnych wyobrażeń. Bądź co bądź, muszę dodać, że jakkolwiek grubą jest w Anglii nieznanomość dzisiejszych stosunków naszych, to jednak pociesza nas przekonanie, że stopniowo lepsze informacje przenikają coraz głębiej sfery wpływowe. Działalność tutejszego angielsko-polskiego Towarzystwa literackiego w tym jednym nade wszystko zwraca się kierunku. Ogłoszenie np. broszury *«The Forgotten Nation»*, obiecuje być z tego względu bardzo pożytecznym i skutecznym. Powiadają, iż lord Salisbury, właśnie z jego treści wziął pochop do zaprzeczenia (w mowie z d. 5 b. m.), jakoby działalność polaków mogła być porównana do agitacyi irlandzkiej. Należy się pierwszemu ministrowi niejaka wdzięczność za to, publiczne choć pobieżne, oświadczenie; nie bowiem tak polakom w Anglii nie szkodzi, jak czynione zestawienia naszego kraju z Irlandyą.

Latarnik.

Budapeszt, 4 marca n. s.

Parlamentarizm naszych czasów. Ostatnie posiedzenia delegacyi i tajemniczość jej obrad. W jakiej mierze zażarowane kredyty są słuszne. Kwestya socyalna w Austrii; co sądzić o galicyanach, którzy uważają socjalizm za chorobę «zachodnią», koczującą się na komorze celnej w Oświęcimiu. Kolejka przez jakie przechodzi w komisji wniosek o języku państwowym. Sprawa ugody z Węgrami. Monopol wódczany.

Parlamentom i parlamentarizmowi wogółności wiele słusznych a ciężkich zarzutów czynić można, zwłaszcza w ostatnich latach. Dla skutecznej obrony praw ludu, dla przeprowadzenia wielkich i użytecznych reform, dla kodyfikacyi w szerszym stylu, nawet dla kontroli gospodarki pieniężnej, ciała reprezentacyjne prawie wszędzie okazały się niedołężnymi i niedostatecznymi. Natomiast najzaciętszy zwolennik absolutyzmu dziś już twierdzić nie może, aby parlamenty stanowiły jakikolwiek hamulec na szybkie i kosztowne uzbrojenia, oraz na nadzwyczajną pochopność do boju. Jedyny parlament—niemiecki, który podwyższeniu sił wojskowych, czyli raczej utrwaleniu tego podwyższenia się sprzeciwiał, czynił to w przeświadczeniu, że państwo niemieckie bez tych nowych ofiar, bez tego superlatywu wojskowej potęgi obejść się może, że zachowanie pokoju zależy jedynie od niemieckiego możnowładcy, że nikt a najmniej Francya nie myśli zaczepiać potężnego cesarstwa. We wszystkich innych krajach, gdzie tego przeświadczenia niema, parlamenty wotują olbrzymie sumy, nakładają nieznośne ciężary niemal bez namysłu, bez dyskusyi, częstokroć jednogłośnie. Austriacka rada państwa, sejm węgierski i delegacye wspólne ponownie dowiodły, że tam, gdzie ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo lub też zdaje się grozić, wszelka opozycya ustaje do tego stopnia, iż nie wymaga się już najmlementarniejszych wyjaśnień i wraz z sumami rzeczywiście niezbędnymi, uchwalają się bez krytyki i oporu najżywiej zbytkiem swym w oczy kolące naleciałości. W radzie państwa kredyt 12-miljonowy na pospolite ruszenie został przyznany jednomyślnie po wyjściu 6 antysemitów prusofilskich; rada państwa wczoraj uchwaliła 52½ miljonów jednogłośnie bez dyskusyi, po wysłuchaniu tłumaczeń ministra wojny, hr. Bylandta, przyczem zgodzono się na tajemnicę obrad,

tak daleko idącą, że nawet fakt jedynego zapytania wykreślonym został z protokołu posiedzenia.

Utrzymują ludzie, że tajemnice w takich okolicznościach zadekretowane, nigdy nie bywają sumiennie zachowywane, że wśród 60, a nawet wśród daleko mniejszej liczby najważniejszych mężów, zawsze znajduje się ktoś jeden, mniej delikatny i skrupulatny i do hamowania się w języku skłonny. Koło polskie w Wiedniu ze swemi tajemnicami nazajutrz w niemieckich dziennikach wygłaszanymi, sam wreszcie kongres berliński w r. 1879 dowodnie o tem świadczy. Tymczasem jednak delegacya austriacka, jak dotąd, umiała od biednych dziennikarzy odgrodzić się murem milczenia. Tyle tylko wiadomo, że ze wszystkich przedłożeń rządu jedynie *exposé* ministra wojny zawierało szczegóły ciekawe lub też drażliwe; co do oświadczeń ministra spraw zagranicznych, były one niestety kombinacją wszelkich, sto razy słyszanych frazesów o doskonałych stosunkach, o ogólnem pragnieniu pokoju... słowem, słodczye, nie wykluczające bynajmniej grozy europejskiego położenia i konieczności doraźnych przygotowań. Referent, obrany z pominięciem dotychczasowego sprawozdawcy z nadzwyczajnych wydatków armii, Euzejusza Czerkawskiego, czech Maltus, człowiek trzeźwy, zimny, na wszystkie guziki zapięty, odznaczający się zwykle więcej tem, co zamilcza, aniżeli pochopnością do wypowiadania prawd niewygodnych, dał w swem lakonicznem sprawozdaniu krótką parafrazę mało przekonujących słów hrabiego Kalnokego, poczem zaznaczył, że tak minister wojny jakoteż komendant marynarki liczbami dowiedli konieczności wykazanych potrzeb. Co do wydatków w kwocie 49 milionów dla armii lądowej, łatwo się zgodzić, że były one nieodzowne; co się zaś tyczy 3,500,000 złr., wymaganych na uzupełnienie marynarki, już w ostatnich 2 latach tak znacznie wzmocnionej, trudno się oprzeć myśli, że bez potrzeby korzystano z patriotycznego zapалу delegacyi, aby mózgi dalej przygotowywać nowe torpedy i inne piekielne wynalazki, przeznaczone dla kochanego, do ścisłego sojuszu wzywanego sąsiada na półwyspie Apenińskim.

Kwestya, czy wojna czy pokój, przez nowo utworzone pospolite ruszenie stała się dla tysięcy i kroci ludzi tak drażliwą, że wszystkie inne sprawy parlamentarne utraciły wobec niej na doniosłości i szerszą publiczność ledwie obchodzą. Nawet przedłożenia, dążące do złagodzenia kwestyi społecznej, które w innych czasach byłyby wywołały ogólne zajęcie, byłyby może rozgorączkowały umysły, dziś przeslizgują się przez radę państwa prawie niepostrzeżenie, wśród gorszącej nieuwagi. Wniosek Plënera o utworzeniu izb robotniczych z reprezentacyą w parlamencie, postawiony wyłącznie ze względów taktycznych dla przysporzenia większości kłopotu, został z pośpiechu wzięty na seryo i do specjalnej komisyi odesłany. W toku dyskusyi lewica przez usta prof. Exnera (znakomitego technika, przychylnie dla nas usposobionego znawcę stosunków galicyjskich), mocno się dała pociągnąć w kierunku postulatów socjalistycznych, gdy szanowny mówca nacechował izby robotnicze jako pierwszą słabą zaliczkę na rachunek pożyczki ogólnej reformy społecznej. Czesi (przez usta posłów Adamka i Kaizla) gorąco przemawiali za dalszem uwzględnieniem życzeń robotników, tylko Koło polskie milczało, ludząc się błahą fikcyą, że kwestya socyalna do nas, bądź co bądź, jeszcze nie dotarła. Przed 10 laty, nieboszczyk minister Giskra, bystry w innych rzeczach dostrzegacz, popełnił był wielką niedorzeczność, twierdząc, że kwestya socyalna ustaje w Bodenbach*); błąd jego tłumaczył się jednak ówczesną martwością robotników austriackich, którą Giskra wziął za synonim spokoju i zadowolienia. Dzisiejszy błąd Koła polskiego, które wprawia w radę państwa, że kwestya socyalna ustaje w Oświęcimiu, jest już nie do darowania pó mnogich procesach socjalistycznych w Krakowie i we Lwowie. Nie

*) Stacya między Saksonją i Austryą, w północnych Czechach.

mniejszym błędem jest usunięcie robotników rolniczych z ustawy o ubezpieczeniu od chorób, spowodowane przez Koło polskie, którego większość posunęła się aż do wyłączenia robotników w *fabrykach* rolniczych (gorzelniach, młynach etc.). Pobudka egoistyczna zbyt wyraźnie tu występowała i tak zwana «siedmnastówka» (komitet wykonawczy pracy), odrzuciła tę uchwałę Koła. Ustawa o ubezpieczeniu robotników od chorób ocalała została od innej zachcianki klerykałów—tym razem za współdziałaniem Koła. Klub Lichtensteina, przeważnie złożony z księży i chłopów-arystokratów alpejskich, wniósł wykluczenie położnic nieślubnych od dobrodziejstwa 4-tygodniowego wsparcia i tym wnioskiem stanął na stanowisku faryzeuszów: wyparł się łagodnej tradycyi katolickiej. Klub ten dąży od lat kilku do przywrócenia konsensów na małżeństwa, więc do pomnożenia porodów nieślubnych, już dotąd w krajach alpejskich nader licznych. Chcąc pozbawić ofiary chwilowej słabości wszelkiej pomocy i opieki, klub ten staje się—jak mu to w oczy powiedziano—«komorą dzieciobójstwa» i dla tego po świetnem przemówieniu profesora Edwarda Suessa, nieludzki wniosek ogromną większością został odrzucony.

Rozprawy o wniosku Scharschmida (uznanie języka niemieckiego za państwowy) wloką się w komisji ociężale, a prawdziwy potop przemówień nie usunął dotąd ani jednego szkopułu tej niemal nierozwiązalnej kwestyi. Rząd zachował dotąd w tej sprawie odporne stanowisko; postawy tej jednak nie należy uważać za wypływ zasad konsekwentnie wyznawanych, ponieważ w kwestyi napisów na banknotach stanowczo oświadczył się przeciw wszelkim dodatkom w innych językach i w drobnej tej lecz charakterystycznej sprawie uznał język niemiecki nie tylko za państwowy, ale za jedyny. Koło polskie, jak zwykle, dało się przekonać, że to rzecz małej wagi i banknot niemiecki w komisji ugodowej został uchwalony 19-ma głosami przeciw 9-ciu. Tylko czesi bez wyjątku, dalej słoweniec Poklukar, kroat Klaić, polak Hausner i rusin Ozarkiewicz głosowali za wnioskiem Trojana żądającym, ażeby naokoło niemieckiego napisu były umieszczone napisy w 7-miu innych językach (czeskim, polskim, ruskim, włoskim, rumuńskim, słoweńskim i kroackim).

Sprawa ugody z Węgrami postępuje pomalu, z trudnością. Wprawdzie statut banku austro-węgierskiego uchwalony, lecz wnioski komisji względem podatku od cukru znacznie odbiegają od przedłożeń rządowych, w sprawie zaś oceny nafty rząd austriacki, aczkolwiek wymógł od węgierskiego przyjęcie wniosku Grocholskiego (skromnego tego minimum koncesyi dla produkcji krajowej), ale, jak twierdzą, tylko za cenę ustępstw znacznych w opodatkowaniu wódki, co właściciele gorzeln mocno zaniepokoiło. Wyrazić tu jednak muszę przekonanie wręcz sprzeczne z opinją, panującą u nas w kraju i w sejmie; bowiem w zaprowadzeniu monopolu wódczanego, w rodzaju tego, co kanclerz niemiecki zamierzał, upatruję jedyne wyjście Austrii z niedoboru i kłopotów finansowych. Dzisiejszy stan kwestyi wódczanej tak jest nędznym dla skarbu państwa, że podatek dotychczasowy żadną miarą nie da się zachować. Owe 9 milionów złr., jakie Austriya z wódki otrzymuje, przedstawiają się rzeczywiście nędznie wobec 318 milionów z tego samego źródła pochodzących w Rosyi, 167 milionów w Anglii i 112 milionów złr. we Francyi (po odciążeniu ogromnego *«octroi»* w miastach). Przykład ten trzech wielkich państw, dalej dowód coraz wzrastającego dochodu z monopolu tabacznego w Austrii (dziś 76 milionów, o 17 milionów więcej, niż przed 8 laty), świadczy, że ani podrożenie artykułu, ani przesilenia ekonomiczne gwałtowne nie wpływają na zmniejszenie konsumpcyi artykułów rzekomo zbędnych. Zwyczaj głęboko zakorzeniony w ludności staje tu najpewniejszym poborcą... I oto, dla czego skłaniam się do myśli, że finansowa przyszłość Austrii zależy od zaprowadzenia monopolu wódczanego.

Verax.

Kijów, 28 lutego v. s.

Epilog kontraktów kijowskich.

Melodramatycznie, jak romans starej daty, zakończyły się «kijowskie kontrakty» — tresc epilogu wypełniły zawody, bankructwa, przerażający ogromem strat pożar (Gniwań), pomieszanie zmysłów pod wpływem majątkowej ruiny jednego z większych przemysłowców i samobójstwo innego. To ostatnie stanowi szczególnie ciemną plamę w historii ubiegłych «kontraktów», a ofiarą jego padł człowiek, używający najlepszej opinii tak w kołach towarzyskich jak i przemysłowych, niestety jednak zbyt słaby wobec przygnębiającej go myśli o dalszych losach ukochannej gorąco rodziny. Wogóle pora obecna mocno przypomina pamiętne czasy sławnego wiedeńskiego «krachu», różni się ona może od ostatnich mniejszym zakresem oddziaływania na sfery społeczne, lecz niemniej jest obfita w przejawy wszelkiego rodzaju niedoli. Głównymi bohaterami są, rozumie się, panowie przemysłowcy cukrowi: ci z nich, co nie upadli jeszcze ostatecznie, walczą z całym sił z rozszałą burzą przesilenia. Nie zadawalniając się spóźnioną pomocą rządową, wyrażającą się w formie zgody na opłatę akcyzy mączką cukrową, co chyba na początku ubiegłej «kampanji» właściwe mogło oddać korzyści, zebrani obecnie w Kijowie przemysłowcy cukrowi tak miejscowi jak z Królestwa polskiego, centralnej i połudn. Rosyi, jednoznacznie uznali konieczność ulżenia nadprodukcji obowiązkowym wywozem towaru zagranicę; wybranemu spośród siebie syndykatomu poruczonemu zostało zebrać od wszystkich przystępujących do związku stosowne zapisy o corocznym wysyłaniu na rynki obce 25% mączki z pierwszych wydatków następných «kampanji». Ażeby zaś podobny środek nie wywołał zbyt podniesienia się cen, wzmiankowany eksport przymusowy ustaje niezwłocznie, skoro tylko cena mączki na giełdzie kijowskiej dojdzie 4 rs. 50 kop. od puda, która to cyfra uważana będzie za minimalną dla możności produkowania, wraz z pokryciem kosztów przedsiębiorstwa i odsetków od kapitału obrotowego. Powyższy projekt pozyskał już zgodę 85 przedstawicieli cukrowarstwa, siły wytwórcze których równają się już przeszło 8,000,000 pudów; projekt ten jednakże nie przestaje być uciążliwym w zastosowaniu do mniejszych zwłaszcza fabryk; tak te z nich, które z tych lub innych powodów ograniczają obecnie swą wytwórczość od 50—60,000 pudów, będą zmuszone wysłać zagranicę przynajmniej 25,000 pudów, średnia bowiem wytwórczość tych fabryk, obliczona na zasadzie pięciu lat dawniejszych, oznacza się co najmniej 100,000 pudów; dla pozostałej zaś ilości 25—35,000, prowadzenie fabryki przestaje zupełnie być korzystnym. Prócz tego znajdują się bez zaprzeczenia i tacy, co uchyliwszy się od solidarnego działania, postarają się korzystać z ofiar, ponoszonych przez innych, psując z własnym tylko zyskiem ogólną harmonję wspólnych usiłowań samopomocy.

W skład syndykatu eksportowego weszli pp.: hr. Bobrinskij, Chriakow, I. Tereszczenko, Aleksander Rakowski, Kozakowski, Brodzki, Lewe, Fiszman i Siminenko. Zobowiązanie się do wywozu rozciąga się i na «kampanję» ubiegłą dla fabryk, mających jeszcze nierozprzedany cukier, termin zaś wykonania rzeczonych postanowień rozpoczyna się już od pierwszych dni marca b. r. Trudno jednakże przewidzieć, czy powyższy projekt pomimo przewencyjnej nań zgody tak znacznej liczby przedstawicieli cukrowarstwa przemysłu wejdzie w wykonanie, tyle już było usiłowań do przeprowadzenia sprawy w tym kierunku i zawsze w końcu bezskutecznych, że być może i tą razą rozbiją się plany o brak solidarności koleżeńskie, podlegający konkurencyjną dążnością. Jednocześnie kijowski komitet giełdowy rozpoczął starania o przedłużenie kredytu, udzielonego przez bank rządowy cukrowarom za rękojmią specjalnego syndykatu. Ostateczny termin tego kredytu upływa z d. 1 kwietnia b. r. Starania kłonią się ku uzyskaniu prolongaty aż do nastania lepszych czasów. Ostatnie z rzędu sesye ogólne stowarzyszeń cukrowarskich

przypadły na cukrownie: Borowska, Czupachowska i Lewaszowsko-Wójtowiecka; pierwsza z nich ogłosiła dywidendę 6%, druga 12%, ostatnia zaś 0%. Miejscowe banki przemysłowy i handlowy (komercyjny), odbyły w tych dniach ogólne zebranie swych członków. Pierwszy z nich nazaczył po 10 rs. dywidendy na akcyę dwunastorublowej nominalnej ceny, t. j. 5%; bank handlowy dał dywidendy 9% od akcyi, co stanowi 22 rs. 50 kop. i 12% od udziałów (paj). Południowo-rosyjskie Stowarzyszenie handlu towarami aptecznymi dało 6% właścicielom udziałów. Wszystkie te ogólne zebrania odbyły się spokojnie, bez szczególniejszych «pronunciamiento», jeśli nie brać pod uwagę niektórych «tuzinkowych» głosów, zagłuszonych powagą rozmaitych «grubych ryb».

By zakończyć «epos» «kontraktowy», pozostaje jeszcze wspomnieć o kilku sesyach Towarzystwa rolniczego, które się w tym czasie odbyły; o pierwszej z nich donosiłem już w «Kraju», jak również i o urzędzonej przez Towarzystwo rolnicze 3 wystawie nasion, zwinętej już od 25 lutego, t. j. od dnia oficjalnego zamknięcia «kontraktów kijowskich». Tegoroczne sesye Towarzystwa rolniczego odznaczyły się przedewszystkiem nielicznością obecnych uczestników w porównaniu z latami dawniejszemi; były natomiast dość burzliwe pod względem debatów w kwestiach, dotyczących się zbyt już apatycznej działalności rady zawiadowczej Towarzystwa. Dla obmyślenia środków ożywienia wogóle działalności Towarzystwa rolniczego, wysadzono komisję, która swe prace winna wygotować do maja b. r. i przedstawić takowe ogólnemu zebraniu członków; ci ostatni jednakże nie zawsze wiedzieli czego chcieli, przedstawiając rozmaite swe żądania radzie zawiadowczej. Tak np. zażądano przedstawienia szczegółowego budżetu, mając na względzie konieczność porobienia jaknajwiększych oszczędności z powodu braku środków, gdy jednakże budżet został przedstawiony, zebrani członkowie uznali za konieczne zwiększyć go o pięćset przeszło rubli, jako zbyt oszczędny w niektórych pozycjach. Demonstrowana snopowiązałka przez wynalazcę jej, inżyniera Jachimowicza, uzyskała aprobatę wybranych przez Towarzystwo rolnicze rzeczoznawców i została rekomendowaną dla wypróbowania przy sprzętach zbożowych b. r. W skład rady, zawiadowczej Towarzystwa rolniczego na miejsce wybyłych członków rady pp.: Florowskiego i Kamińskiego, obrano przez głosowanie pp.: Hurkowskiego i Antoniego Chamca. Z referatów odczytanych zasługują na uwagę: p. Fudakowskiego «O zasadach dla oceny nasion burakowych» i drugi p. Czerniajewa, inspektora rolnictwa przy ministerstwie dóbr państwa: «O suszeniu owoców i jarzyn». Ten ostatni referat wysłuchany był z wielką ciekawością i przy uważnem rozpatrzeniu demonstrowanych przez referenta rozmaitego rodzaju przyrządów do suszenia, oraz okazów tego rodzaju produkcji krajowych, miejscowych i zagranicznych.

Sfery miejskie tutejsze pograżyły całą swą uwagę w akcyę wyborczą do rady miejskiej i wybory dwóch pierwszych seryj wyborców już się odbyły. Zdawna wicherząca w radzie miejskiej tak zwana partya uniwersytecka, poniosła tym razem zupełne fiasco i do rady miejskiej przeszło już, *of horrendum*, aż dwóch polaków. Śmiałkami tymi, co się poważają zakłócać spokój uniwersyteckiego Towarzystwa wzajemnej adoracyi, są szanowny mecenas p. Oltarzewski i dawny obywatel miejscowy p. Dobrzyński; do liczby nowych radców weszło również już czterech starozakonnych. Oczekiwane wybory z trzeciej i najliczniejszej seryi wyborców, gotują również niemile niespodzianki dla partyi uniwersyteckiej; p. Dymitr Pichno kandydaturę swą usunął zupełnie i wyjechał z Kijowa na czas wyborów.

W charakterze delegata od większej własności ziemskiej do gubernialnego komitetu do spraw czynszowych, został obrany przez władze administracyjne p. Jakow Tarnowski.

M. Trzaska.

Odessa, 14 lutego v. s.

Sprawa hr. Tań. Grocholskiego w izbie sądowej. Sesja sabaw. Rozkaz dzienny. *Signa temporis*.

Dnia 9 lutego decydowana była w izbie sądowej odeskiej sprawa hr. Tadeusza Grocholskiego i Józefa Morawskiego, przeciwko którym wystąpił rząd, w osobie generał-gubernatora Drentelna, żądając unieważnienia trzech umów, zawartych w grudniu r. 1878, między Grocholskim i Morawskim, a mianowicie: tak zwanej «zakładnej», czyli aktu zastawnego, aktu posesyjnego czyli dzierżawy i kontraktu na wyrąb lasu. Żądanie powoda oparte było na tej osnowie, iż łączność tych wszystkich trzech aktów wytwarza dla Grocholskiego prawo własności, nabywanie którego w prowincjach zachodnich jest dla polaków zakazanem przez ustawę z dnia 10 grudnia r. 1865, i dodatkową ustawę z dnia 27 grudnia r. 1884.

Izba sądowa odeska wystąpiła w składzie zwykłym, z trzech tylko członków złożonym: starszego prezesa Wiesiołowskiego, członka-referenta p. Borowikowskiego i trzeciego członka p. Sijalskiego. Prokuratorę przedstawiał towarzysz prokuratora p. Dzybelli. Strony miały plenipotentów: p. generał-gubernator Drenteln pana Ciepina; Morawski—adwokata przysięgłego p. Miecznikowa, a hr. Grocholski—adw. przys. Bogackiego. Wśród adwokatury przysięgłej, licznie przybyłej na ten proces, słyszeliśmy zdania, że władza sądowa przy rozstrzyganiu procesów zasadniczych i reprezentujących materialnie obrzymią sumę, mogłaby zrobić wyjątek od reguły i stawić się na forum sądowem przynajmniej w komplecie całego departamentu. Sprawa zreferowana była wzorowo przez członka-referenta p. Borowikowskiego. Rozprawy stron, dwukrotnie wznawiane, żywe obudzały zajęcie. Wniosek prokuratora był stereotypowem powtórzeniem frazesu: «uznać żądanie p. jen.-gub. Drentelna—za słuszne». Motywu żadnego. Izba naradzała się pół godziny, poczem zapadł wyrok: «akt zastawny, akt posesyjny i kontrakt na wyrąb lasu uznać za nieważne».

Byliśmy obecni na tym procesie od początku do końca. Jeżeli jest prawda, że takich procesów w trzech guberniach południowo-zachodnich wytoczono 29, a gotuje się jeszcze 11, to oczywiście, że będzie słusznym pytaniem:—czy materialny stan kraju cierpi na tem, czy nie? Pytanie to, czasowo zostawiamy bez odpowiedzi; natomiast podamy tresc rozsądzonej w Odessie sprawy, a tem samem, wejdziemy w istotę materialnego interesu tych stron, których dotknęła rezolucya izby.

Morawski, z aktu działowego, formalnego, z dnia 8 maja r. 1878 staje się właścicielem dóbr Strzyżawki pod Winnicą, na Podolu, obejmujących 5,000 dziesięcin ziemi, oszacowanych w akcie na 120,000 rs. W listopadzie i grudniu r. 1878 zawiera trzy akty z Grocholskim: o zastaw, posesyę i sprzedaż lasu na wyrąb. Dwoma ostatnimi aktami, wedle rozumienia powoda, przekazał Morawski Grocholskiemu prawo władania i używalności. Prócz tych trzech aktów, osobno spisana plenipotencyą na zarząd majątkiem — przekazał prawo rozporządzenia. Akt zaś zastawny skonsolidował te wszystkie trzy prawa: władania, używalności, rozporządzenia, *ergo*—wytworzył dla Grocholskiego prawo własności.

Stronę materialną tego interesu wskazują cyfry następujące: akt posesyjny na lat 36, po 5,000 rs. na rok, razem 180,000 rs., wziętych zgóry. Sprzedaż lasu na wyrąb, w ciągu 36 lat — za 120,000 rs.; wreszcie zastaw na 500,000 rs., na zwykły, doroczny procent po 6 od stał. Razem Morawski wziął 800,000 rs. Zaiste, jest to fortuna, która po obecnym wyroku izby zależy od łaski przyszłych wyroków, gdyż stronom pozostało «pozwolenie dochodzenia wzajemnych pretensyj pieniężnych w drodze sądowej»; praktycznie to znaczy—ruina. Za co? Naturalnie za to, że umowy formalne, rejentalnie zawarte, uznano za nielegalne. Jeden z obrońców dowodził: «że niema w prawie cywilnem kar za pomysły». Nie Grocholski z Morawskim winien, że zawarli umowy, bo nie do ich

kompetencji należy sądzić, czy dana, zawierająca się umowa jest legalną, czy nielegalną, ale należy to wiedzieć tym, którzy prawa strzegą przy zawieraniu umów, a tymi są—notaryusze.

Kilka punktów z tych trzech aktów przytaczamy, gdyż na nie powoływał się powód, dowodząc, że ich treść wzięta razem, wytworzyła prawo własności.

Punkt z aktu posesyjnego: dzierżawcy przysługują wszystkie prawa, które miał właściciel. Gdyby dzierżawca chciał się zrzucić z dzierżawy, właściciel wraca mu tenże za lata niedotrzymane. Wszystkie nakłady, poczynione w majątku, wraca właściciel po 36 latach, wedle rachunku samego dzierżawcy, podpisanego przez trzech właścicieli ziemskich. Gdyby jednak właściciel, zamiast tej zapłaty, zaproponował dalszą posesję na tych samych warunkach jak obecna, to dzierżawca obowiązany jest ją przyjąć.

Punkt z zastawu: gdyby zastawca na termin nie zapłacił procentu, to zastawnik, kiedy mu się spodoba, może całą sumę windykować wraz z procentami. Punkt z plenipotencji: wszystkie spłaty z majątku, jakie poczyni Grocholski, winien zwrócić Morawski, wedle rachunku Grocholskiego, za podpisem trzech właścicieli ziemskich. Owóż przedstawiciel jen.-gub. Drentelna, p. Ciepina, z treści tych wszystkich aktów wysnuł dwa wnioski: że ani Morawski, ani jego następcy nie będą mogli nigdy żądać powrotu majątku, tak olbrzymio obciążonego i po drugie, że ten majątek na wieki pozostałby we władaniu Grocholskiego i jego następców. Zauważyliśmy też, że w ustnym objaśnieniu pan Ciepina nie tyle stał na gruncie obrazy wymagań prawa państwowego, publicznego, wyrażającego się w danym procesie w formie ukazów grudniowych, ale więcej na gruncie interesów samego Morawskiego. W ten sposób wytworzyła się dość szczególna sytuacja co do obrony interesów Morawskiego. Jeden niepowołany obrońca bronił tych interesów, a drugi powołany—odżegnywał się od narzucanej przez pierwszego obrony.

Sąd okręgowy w Kamieńcu-Podolskim, jak wiadomo, odczytawszy obronę, zredagowaną przez adw. przys. Marcina Wronskiego, wyrokiem zaocznym z dnia 29 maja r. 1886, odrzucił żądania powoda. Wyrok ten rozstrzygał tylko dwie kwestye: 1) czy administracja w danym procesie może być powodem, i 2) czy wyzwyminione trzy umowy obrazają grudniowe ustawy, to jest antypolskie prawa zakazowe. Pierwsze pytanie otrzymało odpowiedź twierdzącą; drugie—przeczącą z tego powodu, że grudniowy ukaz r. 1865, nie wzbronil polakom ani zastawu, ani posesyj, ani wogóle wszystkich tych praw, które nie stanowią prawa własności. Suma zaś legalnie zawartych aktów nie może być nielegalną. Dyskusya w izbie, jak to już wzmiankowaliśmy, była bardzo ożywiona. Jeden z obrońców, Bogacki, podjął kwestye kompetencji pozywającego, dowodząc, że ukaz grudniowy z r. 1884, prawa do pozwu udzielił gubernatorowi. Drugi obrońca, Miecznikow, dowodził dwóch twierdzeń: 1) że trzy akty, zawarte między Morawskim a Grocholskim, nie mają cechy symulacji, gdyż symulacyjne akty zawsze mają ten charakter, iż większe prawo starają się przyodzierać w kształty prawa mniejszego i po 2) że żadne grudniowe ustawy nie nakazują polakom, aby oni sami przyczyniali się do rusyfikacji kraju. Motywy wyroku izby zakomunikuję wam, jak tylko będą gotowe.

Proces ten był komentowany w gazecie «Odesskij Wiestnik» z dwóch następujących punktów: 1) że koszta sądowe nieprawie włożono na pozwanych, gdyż nie oni są winni, że zawarli umowy nielegalne, lecz winien notaryusz; 2) że wykonanie wyroku staje się niemożliwym, gdyż obaj pozwani nie toczą między sobą procesu i nadal pragną pozostać w obecnym stosunku majątkowym; gdyby zaś nawet nad majątkiem ustanowiono opiekę, to i ta, oddając dochody Grocholskiemu, działałaby w charakterze plenipotentia, podczas gdy samo prawo rozporządzania należałoby do Grocholskiego. Z tych dwóch powyższych uwag wysnuwa «Wiest-

nik» wywód, który przytaczamy dosłownie, a który jest powtórzeniem przysłowia rosyjskiego: «nie było po co grodzić ogrodu».

Z ogólniejszego stanowiska rzecz przedstawia się cokolwiek inaczej. Klucz strzyżawiecki w połowie przeszłego stulecia został nabyty od Potockich przez p. Michała Grocholskiego. Droga spadku przeszedł on do rąk p. Morawskiego, podczas władania którego majątek został mocno odłużony i zrujnowany. Ratując ojczystą fortunę, blizki krewny p. Morawskiego, hr. Tadeusz Grocholski spłacił długi i wziął majątek w swoją opiekę, zabezpieczwszy ogromny kapitał włożony jednorazowo i ustawiczne nakłady umową zastawną i dzierżawnym kontraktem. Obecnie p. Morawski nie jest w możności, jak mówią, spłacić należności hr. Grocholskiego i *eo ipso* Strzyżawka *cum attinentis* musi być wystawioną na licytację. Z powodu przywileju w prawie nabywania posiadłości ziemskich w naszym kraju, przysługującego wyłącznie osobom rosyjskiego pochodzenia, oraz ze względu na znaczną wartość majątku strzyżawieckiego, ludzie obeznani z miejscowymi stosunkami przepowiadają bardzo niefortunny wynik licytacji, a zatem poważne straty dla hr. Grocholskiego, który chciał utrzymać spuściznę po przodkach razem z ich grobem familijnym.

Bardzo już dawno nie pisaliśmy do «Kraju» o życiu naszym społecznym, właściwie—towarzyskim. Żywił nasz w Odesie tylko podczas sezonu zabaw gromadzi się w większe kole, a zawsze w celach podtrzymania naszej jedynej instytucji społecznej, którą jest katolickie Towarzystwo dobroczynności. Doprawdy, dzięki wytrwałej pracy prezesa zarządu, hr. Ludgarda Grocholskiego, Towarzystwo dobroczynne w roku przeszłym znacznie się rozwinęło. Jeżeli ilość członków (nb. płacących składki) może stanowić wykładnik rozwoju, to nawet i w tym względzie rok przeszły zalicza się do dodatnich. A wiadomo przecież, jak każda instytucja dobroczynna choruje na nieregularność wnoszenia rocznych składek. Ogólne zebranie Towarzystwa odbędzie się w marcu, a wtedy i głównejsze cyfry sprawozdania podamy.

Z sezonu zabaw, na długo pozostanie pamiętnym wieczór, dany 1 stycznia, urozmaicony wystąpieniem Mierzwińskiego, który wtedy bawił w Odesie, a który nam zaśpiewał wyjętek z «Halki». Nie wymówił się także śpiewak od koncertu na rzecz biednych miasta Odesy, dochód z którego w połowie przypadł naszemu Towarzystwu. Na wieczorze 1 stycznia monolog: «Na scenie», odegrany przez Krymera, ogólnie się podobał. Następnie doroczny bal tak zwany katolicki, zaszczycony obecnością małżonki jen.-gub., pani Roop, dany 24 stycznia, przyniósł czystego zysku 830 rs., które rozdzielono w połowie na rzecz szkoły, w połowie na rzecz Towarzystwa. Dziś zaś odbędzie się także doroczny piknik. Jak na rok ciężki ekonomicznie, rok kryzysowy, ofiarności publicznej, przyznajemy, nie ma się czego wstydić.

Z kwestyj ogólniejszych godzi się zwrócić uwagę na drukowany w «Odess. Wiest.» rozkaz dzienny jen.-gub. Roopa do wojsk okręgu odeskiego. Widzimy w nim znak czasu. Rozkaz uspokaja obawy sfer wojennych, wyrażane z powodu wprowadzania zagranicą do armji broni repetyerowej. Znajdujemy w tym rozkazie orzeczenie specjalistów, wykazujące punkt po punkcie wszystkie braki i niedogodności w systemie broni repetyerowej. Berdanki, któremi jest uzbrojoną armija rosyjska, nazwane są bronią przepyszną. Rozkaz się kończy zapewnieniem, że zwycięstwa przyszłe zależeć będą, jak i w kampanji tureckiej, od «ducha przedsiębiorczości, sztuki manewrowania i dzielności wojska». Drugi znak czasu polega na powtarzających się często drzeliach febrycznych naszej giełdy. Nie jest to jednak objaw samodzielny, lecz odgłos, dochodzący z giełd potężniejszych. Dzienniki tutejsze zamieszczają wciąż jeszcze listy korespondentów własnych z półwyspu Bałkańskiego; straciły one wszakże na jaskrawości, jaką się odznaczały w pierwszych chwilach ostatniego

przewrotu w Bułgarii. Zima na południu Rosji jakby zaczęła dopiero panowanie swoje. Styczeń był mroźny, ale bezśnieżny; w lutym dopiero spadły śniegi.

Wieniawa.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

(Z «Praw. Wiest.»)

Dnia 1 marca, na Newskim prospekcie, około godziny 11 rano, aresztowano trzech studentów uniwersytetu petersburskiego, u których, podczas rewizji, znaleziono przyrządy wybuchowe. Aresztowani oświadczyli, że należą do tajnego występnego stowarzyszenia, znalezione zaś przy nich przyrządy, po zbadaniu ich przez eksperta, okazały się być nabitemi dynamitem i kulami ołowianymi, zatrutemi strychnią.

W niedzielę d. 1 marca Ich Ces. Moście wraz z członkami Rodziny Cesarskiej byli obecni w katedrze Petropawłowskiej na nabożeństwie za Cesarza Aleksandra II. O godzinie 2 1/2 Naj. Państwo wraz z Następcą Tronu i innemi dziećmi przejechali z Petersburga na mieszkanie do Gatczyna. Dnia 3 marca Naj. Państwo przybyli do Petersburga na rant do W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza. Tegoż samego dnia Ich Ces. Moście powrócili do Gatczyna.

«WIL. WIEST.» O STOSUNKACH W KRÓLESTWIE.

Z okazji przyjazdu do Petersburga generał-gubernatora warszawskiego i pogłosek, o zamierzonych jakoby reformach stosunków cywilnych i ekonomicznych w Królestwie, «Wil. Wiest.» wystąpił z artykułem wstępnym, utrzymanym w tym samym namyślnym, niedopuszczającym bezstronnego sądu, tonie, do jakiego nas od lat kilku przyzwyczaila redakcyja «Wiestnika». Naturalnie, że polemizować zasadniczo z «Wiestnikiem» nie możemy, pozwolimy sobie tylko w niektórych punktach sprostować błędy faktyczne.

Pierwsze takie sprostowanie dotyczy twierdzenia, iż «reformy w zarządzie gminnym i projekt otwarcia filji banku włościańskiego idą nie w smak partyi staropolskiej (?) i jej prasie, gdyż wraz z reformą zarządu gminnego, ze wzmocnieniem w nim żywiołu włościańskiego i rosyjskiego, musi odrazu runąć wpływ rzeczony partyi na włościanstwo polskie, zaś udzielenie gromadom wiejskim taniego kredytu znowu staje w sprzeczności z widokami i interesami oszalałych fanatyków, którzy do dzisiaj utrzymują swój naród w zupełnym błędzie, zmuszają go sztucznymi sposobami przez wiejskich księży do wtórowania swoim westchnieniom za przeszłością i przy każdej sposobności starają się wytlómaczyć ludowi, że wszystkie jego nędze ekonomiczne są skutkiem upadku potęgi polskiej».

Jak widzimy, jest to zawsze ta sama mytologia o «partyi szalonych fanatyków», o mytycznym wpływie «panow i ksiendzow» na lud, jednym słowem o mniemanej agitacji politycznej, tam, gdzie niema do niej ani możności, ani powodu, ani chęci. Zbić tych legend niepodobna, bo za cały dowód służy w nich sławetne berlińskie «das ist notorisch». Prostujemy więc tylko, że zamierzona reforma gminna nie mogła pójść w smak ani nie w smak prasie polskiej, bo o jej treści dotychczas nic nie wiadomo. Reformy prawodawcze nie dokonywają się tak łatwo, ani tak namyślnie, jak się pisze gołosłowny artykuł dziennikarski; a gdyby nawet przedsmak, jakiego nam pokosztować daje «Wiestnik», odpowiadał wiernie autentycznemu projektowi, to i wtedy prasa polska nie mogłaby się obawiać, iż «runie wpływ partyi staropolskiej na włościanstwo», bo wpływ taki, dzisiaj jest, jak rzekliśmy, mytem, bo i dzisiaj istniejąca prawna organizacja gminy, a jeszcze więcej faktyczny stan rzeczy odgradzają chłopca od wszelkich wpływów inteligencji polskiej. Co zaś do zamiaru otwarcia filji

banku włościańskiego, to projekt ten przyjęty został przychylnie przez opinię publiczną polską, bo przejścia ziemi w ręce chłopów polskiego ani polepszenia jego bytu nikt u nas nie uważa za klęskę narodową. Jedyne zastrzeżenia, jakie w tej materii poczyniono, zawierały życzenie, aby t. zw. fundusz użyteczności publicznej, powstały z opłat, złożonych przez obywateli ziemskich, nie został zlany z ogólnymi funduszami banku włościańskiego, lecz zachował ślady odrębnego swego pochodzenia. Jedyną zaś obawą, jakaby z okazji przyszłej działalności banku wyrazić można, jest ta, aby zbyt daleko posunięta parcelacja nie przeszkodziła rozwojowi racjonalnego gospodarstwa wiejskiego. Gdzie tu, pytamy, jest miejsce dla «westchnień za przeszłością», dla «widoków i interesów oszalałych fanatyków?»

Cytujemy dalej spostrzeżenia i wywody «Wiestnika», który, załatwiwszy się z kwestyą reform *cywilnych*, przechodzi do drugiej kategorii zagadnień, które nazywa «*ducho-temi*». «Zagadnienia te—pisze autor artykułu—stanowią fundament wszystkich naszych zadań i dążeń w sprawie rusyfikacji kraju; nad ich rozstrzygnięciem mało się jakoś zastanawiamy, bo się nie dadzą wciśnąć w ramki polityki kancelaryjnej.

«W rzeczy samej, weźmy chociażby cały zewnętrzny wygląd tego kraju, tej prowincji rosyjskiej i zapytajmy się siebie: co tu jest rosyjskiego? Do czego doprowadziły wszystkie nasze usiłowania? Nic rosyjskiego tu nie widzicie. Polska w swem życiu obyczajowym i duchowym pozostaje do dzisiaj tą samą Polską, i nigdzie, nawet zagranicą, rosyjanin nie czuje się tak przygnębionym, osierociałym, oderwanym od Rosyi i wszystkiego co rosyjskie, jak w Warszawie i prowincjach nadwiślańskich! Mieszkając w Królestwie polskiem, czujesz, że formalnie są to wszystko nasze rosyjskie prowincje, nasze gubernialne i powiatowe miasta, w których działają nasze rosyjskie ustawy; że wszyscy ci sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy policyjni i stójkowi są agentami i wykonawcami rosyjskiego prawa, pozostającymi w rosyjskiej koronnej służbie, otrzymujący pensje i rangi od rosyjskiego rządu, noszący rosyjskie mundury. Ale przypatrując się bliżej, obserwując życie w jego codziennych przejawach, zarazem widzisz i czujesz, że wszystko to—to tylko zewnętrzna, formalna powłoka; że wszystko to jest tylko oficjalnie rosyjskiem, rosyjskiem tylko z munduru, i ta świadomość przygniata cię aż do bólu. Zaczawszy od stójkowego, a kończąc na najwyższych instytucjach miejscowych,—wszystko to przepelnione polakami i słyszysz tylko polską mowę...»

Dla ilustracji tak odmalowanego położenia rzeczy, autor artykułu przytacza kilka przykładów, jak odmówienie debiutów rosyjskiemu śpiewakowi, nieprzedstawianie na scenie warszawskiej oper i dramatów, tłumaczonych z rosyjskiego, albo niezamieszczanie w programach koncertów utworów kompozytorów rosyjskich, wreszcie brak biblioteki rosyjskiej w Warszawie i rzekomy brak gazet rosyjskich w kawiarniach i restauracjach miasta, liczącego 18,000 rosyjan. Co do ostatniego punktu czynimy znowu sprostowanie faktyczne, iż o ile nam wiadomo, we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach warszawskich są główne gazety rosyjskie, a specjaliści roznosiciele sprzedają też gazety po mieście.

Autor artykułu ciągnie dalej w ten sens: «Moga nam odeprzeć, że tradycje w kraju są zbyt silne i wytrwałe, że z niemi trudno walczyć i t. d. Stara to śpiewka! Dlaczego, pytamy, tradycje te znacznie upadły w kraju zachodnim, gdzie były również wytrwałymi i silnymi? Dlaczego to, minawszy granicę Królestwa polskiego, w Brześciu-litewskim, w Kownie lub w jakimkolwiek mieście na Litwie czujecie się być w Rosyi? Czy nie dla tego, że już zanadto pieścimy się z tradycjami Królestwa polskiego i nie postaraliśmy się dotychczas wykreślić z używania sławetnego wyrazu «*primirenje*». Co to za wyraz? Jaki sens i znaczenie może on mieć względem poddanych tronu rosyjskiego? Dlaczego niema takiego wyrazu w innych

państwach względem różnych narodowości? Dlaczego nie używamy tegoż wyrazu odnośnie do innych narodowości, zaludniających całe okrygi naszej obszernej ojczyzny? Co za wyjątek stanowią polacy?»

Tutaj wyznać musimy, że nie rozumiemy, do kogo mianowicie zwraca się autor z żądaniem poprawki językowej, to jest, gdzie mianowicie słyszy on dzisiaj rozbrzmiewający wyraz «*primirenje*»? Powtórze, postawienie narodu polskiego na równi z kamiczadłami lub mordwą zapoznaje chociażby różnicę liczebną, nie mówiąc już o różnicach historycznych, cywilizacyjnych i t. d., i t. d.

«Trudno byłoby—czytamy dalej w «Wiestniku»—w artykule dziennikarskim wyczerpać całkowicie poważne zadanie, które mamy spełnić w sprawie rusyfikacji kraju nadwiślańskiego; trudno byłoby rozwinąć i określić środki do wykonania tego poważnego zadania. Ale, że jest ono możliwym, dowodzi tego stan kraju zachodniego, który znajdował się pod względem panującej klasy ludności, czyli inteligencji, prawie w tych samych warunkach, w jakich dzisiaj znajduje się kraj nadwiślański, a jednakowoż, powtarzamy, tutaj czujecie się w Rosyi: tu nie słyszycie w życiu codziennym i w literaturze wyrazu «*primirenje*», i gdy mowa o innych okręgach rosyjskich, nie usłyszycie wyrazu «w Cesarstwie», jak np. w Warszawie, gdzie tym wyrazem wyraża się pojęcie o Rosyi, jak o kraju zupełnie dla Królestwa polskiego obcym, zupełnie tak samo, jak gdyby mówiono o Anglii i Francji».

Chociaż artykuł «Wiestnika» kończy się uwagą, że wszystko to są rzeczy nie nowe, to my jednak znaleźliśmy tutaj i rzecz nową. Nowem jest mianowicie, przynajmniej na szpaltach «Wilensk. Wiestnika», przedstawianie Litwy i wogóle kraju zachodniego w zadawalającym świetle. Dotychczas bowiem zawsze czytaliśmy w tej materii tylko narzekania i ubolewania na intrygę polską, niweczącą jakoby usiłowania rosyjskie — w kraju zachodnim. Nareszcie, co do terminu «w Cesarstwie», używanego w Warszawie, to wydaje on się nam bardziej uprawnionym, aniżeli wprowadzane gwałtem przez niektóre pisma określenie «kraj nadwiślański». Gdy bowiem z jednej strony «Prawitielstwienyj Wiestnik» w ukazach Najwyższych używa stale wyrażenia «w Imperji», na oznaczenie guberni po za Królestwem, to z drugiej strony w Najwyższym rozkazie, wydanym d. 5 marca 1870 r. do głównozarządzającego II wydziałem własnej Jego Cesarzkiej Mości kancelarii, powiedziano: «*Nie upotreblaj' bołje w Swodnie Zakonow wyrażenja Prwiwislanskija gubernii, a imienowal' ich: gubernijami Carstwa Polskaho*». Słowa powyższe przytoczyła niedawno rada państwa w swoich motywach i terminologia ta ściśle jest do dzisiaj w rozporządzeniach urzędowych przestrzegana.

SOJUSZ ROSYJSKO-AUSTRYACKI.

Nie wiedzie się politycznym rozmowom d-ra Riegera z rozmaitymi korespondentami do dzienników rosyjskich i polskich. W końcu roku zeszłego przywódca partii staroczeskiej zmuszonym był za pośrednictwem naszego pisma (Nr. 49 r. z.) prostować niektóre twierdzenia sprawozdawcy «Wiek»; później znów stało się coś podobnego z reporterem dziennika «Russkij Kurjer», któremu dr. Rieger przesłał dość uroczyste *de-menti* z wyżyn trybuny parlamentu austriackiego. Zaczepiony przez deputowanego Mengera polityk czeski zmuszonym był zdjąć z siebie odpowiedzialność za niektóre jaskrawsze okresy deklaracji jemu przypisanej. «Była to—rzekł Rieger—*rozmowa prywatna*, do której korespondent dodał niemało swego». Szczególnie zaprzeczał dr. Rieger twierdzeniu, jakoby zdania jego, w korespondencji przytoczone, były odgłosem przekonań wyższych sfer wiedeńskich, zwłaszcza w punkcie, gdzie była mowa o pożądanym przez Austryę czy też dla Austrii sojuszu z Rosyą. Co do tej kwestyi dr. Rieger najuroczyściej zapewnił, że *każdy bez wyjątku sojusz* (a więc nie z Rosyą tylko), korzystny

dla Austrii, przychylnie widzianym będzie przez Czechów. W obec katorycznego tego odżegnania się od *głównego* wątku rozmowy, sprawozdanie «Russk. Kurjera» straciło wszelką doniosłość i dziś nie potracilibyśmy wcale o ten przedmiot, gdyby go w ostatnich dniach nie podniosły, na własną rękę, dwa pisma: 1) «Mosk. Wied.», które po katastrofie sylistryjsko-ruszczyckiej manifestacyjnie zagadła o sojuszu austro-rosyjskim (zob. artykuł «Z politycznego świata» w Nr. 9 «Kraju»); 2) «Warsz. Dn.» (Nr. 43), który, nazwawszy sprawozdanie «Russk. Kur.» wymysłem, uznał, że w wymyśle tym mieści się przecież pewna część prawdy. I ową to właśnie realną cząstkę prawdy wypada nam odszukać w rzekomej spowiedzi Riegera przed korespondentem «Russk. Kur.». Najpierw rzecz o stosunku Czech do Słowian w ogólności i do Rosyi poszczególnie ujął przywódca staroczeschów w ramy następującej charakterystyki:

«Cieszymy się szczerze, że naród czeski nie jest tylko jakąś resztką przepadłego narodu, ale że jest członkiem rodziny *slowiańskiej*, do której i bohaterski naród rosyjski należy. Jesteśmy gotowi pod względem kultury korzystać ze znaczenia narodu rosyjskiego. Mojem zdaniem, każdy wykształcony Czech powinien znać język rosyjski. Ja sam poduczyłem się niegdyś tego języka; córki moje umieją dobrze po rosyjsku. Wszak, będąc członkami mocarstwa austro-węgierskiego, możemy pod względem politycznym być wtedy tylko przyjaciółmi Rosyi, jeżeli Rosya zdola odnowić przyjacielskie stosunki z Austro-Węgrami takie, jakie były w czasie zjazdów w Skierniewicach i Kromieryżu. Owóż, mogę pana zapewnić, że kierownicy polityki austro-węgierskiej nie będą się wzbraniać wejść w ścisły związek z Rosyą, jeśli związek ten będzie przedstawiał dla Austrii te same rękojmie, jakie mu ofiarował związek z Niemcami. Mojem zdaniem, sojusz rosyjsko-austriacki wogóle więcej odpowiada interesom obu mocarstw, i przedstawia nierównie więcej pomyślnych rękojmi, niż sojusz austriacko-niemiecki...»

Przebiegłszy następnie wszystkie polityczne trudności, stające wprost przeciw bliższemu się Rosyi do Austrii; zaznaczywszy, że na półwyspie Bałkańskim podziśdzien możliwym jest zobopólny podział wpływów (Bułgaria dla Rosyi, Serbja dla Austrii), dr. Rieger przychodzi do przeświadczenia, że jedyną rzetelną przeszkodą do zawarcia ścisłego pomiędzy dwoma państwami przy-mierza był i jest podziśdzien—sam tylko książę Bismark:

«Kancelarz to niemiecki (prawil dr. Rieger, czyli właściwie w jego imieniu korespondent «Russk. Kur.»), szczerze rosyjan przeciwko austriakom i nawzajem. On to usiłuje utrzymać na scenie widno wojny austro-rosyjskiej i sztucznie rozdmuchuje kryzys wschodni. Postępując tym sposobem, kancelarz nic nie ryzykuje. Wybuchnie li wojna między Austryą a Rosyą, to tyły cesarstwa niemieckiego będą tym sposobem zabezpieczone dla wojny Niemiec z Francją. Jeżeli Austrya zwycięży, to potęga Rosyi, której kancelarz niemiecki nieporównanie więcej się obawia niż Francji, zostanie złamaną albo przynajmniej osłabioną. Co zaś uczyni ks. Bismark w razie pokonania Austrii przez Rosyę, łatwo sobie wyobrazić. Przyłączy zachodnią część Austrii jaknajściślej do Niemiec—a wtedy będzie on siedział *à cheval* na tyłach ładu europejskiego, opierając się jedną nogą o Bałtyk, a drugą o Adryatyk... Oto dla czego Austrya, która podziśdzien jest tylko parawanem dla bezecnych widoków kancelarza niemieckiego, szuka silnych przyjaciół i gotowa przyłączyć się do każdego państwa, którego przyjaźń pokój jej zapewni. Bismark to zrozumiał i nastęrczył przyjaźni niemiecką—oto podstawa i cała historia sojuszu austro-niemieckiego, który jednak zniknie z widowni i może być zamieniony na inny sojusz tegoż dnia, gdy austriackie wyższe sfery poznają, że określona przeze-mnie podstawa sojuszu austro-niemieckiego jest kłamliwą».

Nastęrczające się z kolei pytanie: coby Rosya wygrała na sojuszu z Austryą, dr. Rieger rozstrzyga jak następuje:

«Politycy rosyjscy (powiada) mają tak samo jak i austriacy ważne powody do przenoszenia ścisłego sojuszu z monarchją Habsburgów nad sojusz z państwem Hohenzollernów. Dotychczasowy związek Rosyi z Prusami potęguje znaczenie i siły wyłącznie tylko Niemiec, lecz w niczem się nie przyczynia do wielkości i znaczenia państwa rosyjskiego, które tylko kompromituje wobec innych Słowian przez nienaturalny związek

z ich odwiecznymi wrogami. Rosyjanie powinni nareszcie zrozumieć, że nikt tyle co książę Bismark nie graje nad obaleniem nienawistnego i groźnego dla niego zjednoczenia słowian. Dla tego to właśnie dąży on do powstrzymania wzrostu i rozwoju potęgi rosyjskiej—jako państwa słowiańskiego, dla tego «uczciwem swem faktorem» nie dopuszcza do Austrii się przyjaciel- skich stosunków między Austrią a Rosją. Obawa to straszego widma «panslawizmu» zniewoliła księcia Bismarka do zapędów arcyniebezpiecznych, jakoto: do rugowania Polaków ze wschodnich stron Prus i germanizowania Poznańskiego; pragnie on, aby zanim nastanie chwila burzy pan- slawistycznej, stłumione zostały wewnątrz Ger- manji wszystkie niebezpieczne żywioły».

Tym to sposobem ks. Bismark staje w przypuszczalnych rozumowaniach d-ra Riegera jako *jedyny* kamień obrazu, o któ- ry się rozbijało i rozbija braterstwo słowiańskie. Jedyny—powiadamy—gdyż drugi z takich szkopułów: Aksakow już dziś nie żyje. Dla czego zaś przywódca starocze- chów postawił w jednym rzędzie nieboszczy- ka Aksakowa z księciem Bismarkiem, oka- zuje się to z poniższych słów koresponden- ta «Russk. Kurjera»:

«Chciej mi pan powiedzieć—pytał dr. Rieger— czy żyją jeszcze moi przyjaciele moskiewscy: Jurjew, Nil Popow i Koszelew? To byli ludzie trzeźwo myślący. Rozumieliśmy się nawzajem. Nie pletli o słowiańskiej wzajemności na podsta- wie wspólnej religji, nie wymagali od nas cze- chów, abymy się celem zbliżenia narodu czeskie- go do rosyjskiego, wyrzekli wszystkich żywotnych warunków bytu naszego narodowego i politycz- nego, jak to czynią tegocześni słowianofile ze szkoły Aksakowa, nie uznając nas Czechów kato- licków za słowian... Szkoła ta ma dotąd w Au- strii pewien zastęp naśladowców, a na ich czele stoi znany Dobriański (Adolf, ojciec Olgi Hra- barowej i Mirosława), którzy wmawiają w nas, aby- śmy politycznego zbawienia szukali w prawosła- wiu. A wszakże, proszę pana, czy to być może i czyby to sens miało, gdybyśmy się wyrzekli ka- tolicyzmu, tworzącego u nas w Czechach ży- wioł cywilizacyjny. Wysoką kulturą naszą zdo- byliśmy sobie naszą pozycję dzisiejszą i stoimy obecnie w centrum ludu europejskiego jako potęż- na twierdza, zatrzymująca morze niemieckie w je- go brzegach naturalnych i broniąca na tyłach Zachód słowiański. Polacy już poczynają poj- mować wielką wagę istnienia i politycznego rozwoju narodu naszego i jego cenność dla całe- go słowiańskiego świata. Byłby też czas, aby i rosyjanie przejrżeli. Kiedyś przed 16 laty, po dziesięcioletnich usiłowaniach, pozyskali wyższe sfery dla żądań naszych narodowych i politycz- nych i z pomocą gabinetu hr. Hohenwarta skłonili cesarza austriackiego do przyjęcia na- szych artykułów fundamentalnych, które miały być poręką odnowienia «królestwa czeskiego», to któż był główną przeszkodą, że się narodowe dą- żności nasze nie spełniły? Mogę pana zapewnić, że mianowicie stronnictwo słowianofilskie w Rosji urzędowo protest przeciw odbudowaniu państwa czeskiego wniosło w obawie, aby w dalszym na- stępstwie do odbudowania Królestwa polskiego nie przyszło. I tym to sposobem osiedliśmy na lodzie. Wszelako nie ustaliliśmy w życzliwej sym- patji dla narodu rosyjskiego, który rozumie się nie był winien wyrządzonej nam krzywdy. Cieszyliśmy się zwycięstwami pokrewnego nam wiel- kiego narodu w ostatniej wojnie tureckiej, a pra- gnać wyrazić te uczucia, przesłaliśmy mu głąbo- ko odczytany adres na ręce przedstawiciela narodu rosyjskiego—Aksakowa. Ale jakoż było nasze rozczarowanie, gdyśmy po niej jakim czasie otrzy- mali od niego odpowiedź następującej treści: «Wszystko to, panowie, jest piękne, ale niestety, są to dopiero słowa; jakoż wy nie jesteście praw- dziwymi słowianami, dopóki prawosławia wyzna- wać nie będziecie».

Owóż, co do tej ostatniej kwestji godnym jest zaznaczenia komentarz, jakim ją opa- truje «Warsz. Dniownik». Powiada on:

«Od czasu pierwszych słowianofłów moskiew- skich wiele się zmieniło we wzajemnych do siebie stosunkach słowian i dr. Rieger nie może igno- rować pracy dziejowej. Samo pojęcie wspólności interesów wzmocniło się w sumieniu oddzielnych plemion i w życiu międzynarodowym nabrało realnej doniosłości. Czesi umieli nadto w ostat- nich czasach energją swą uderzającą przewyż- czyć najtwardsze nawet uprzedzenia *starych* słowianofłów, którzy już dziś nie uważają Czechów, z powodu ich katolicyzmu, za odszczepieńców od wielkiego pnia słowiańskiego, jak się to dało zauważyć w znanej mowie prof. Lamańskiego. Obecnie, śmiało powiedzieć możemy, że czesi uży- wają tej samej sympatji w społeczeństwie rosyj- skiem, co i chorwaci lub słowacy. Tym sposobem

życie uchyla powoli wszystkie owe uprzedzenia pomiędzy braćmi, jakie dotąd wypływały z różnie religijnego ich na świat poglądu».

Niewielka jednakże pociecha z owego wzrostu tolerancji religijnej, skoro ona w bar- dzo chyba tylko słabej mierze przyczyniły się mogła do poparcia głównego założenia d-ra Riegera, którem jest: sojusz rosyjsko- austriacki. O sojuszu tym bowiem półurzędowy organ kraju nadwiślańskiego bardzo ostro się wyraża, «iż sprawy podobne nie zależą od woli jednostek, choćby najpotęż- niejszych», gdyż pracują w nich siły całkiem ślepe, żywiołowe, przeciwko którym nie po- może ani rozum, ani nauka, ani doświad- czenie, ani też—tem mniej oczywiście—religja.

TRZY OŚWIADCZENIA.

Zamieszczony w dzienniku «Buda-Pester- Journal» artykuł treści strategiczno-politycz- nej, potrącający i o «sprawę polską», dał sposobność «Nowej Reformie» krakowskiej zabrać głos w nader ważnej i zasadniczej kwestji, głos, który między innymi nie omieszkał zwrócić na siebie uwagi oficjalnej «Norddeutsche Allgemeine Zeitung». Wspom- niany wyżej dziennik peszteński zamieścił w swych łamach artykuł, jak zaręcza, wy- chodzący z pod pióra wysłużonego oficera sztabu jeneralnego armji pruskiej. Autor te- go artykułu dowodzi ważności strategicznej linii kolejowej, któraby, idąc z Pszczewa na Nagy Mychaly, Ungwar i Mankacz do Hu- sat, stanowiła mniej więcej linię równoległą do galicyjskiej kolei Karola-Ludwika, a w dalszym ciągu czernowickiej. Przechodząc od tych, mniej nas interesować mogących wywodów strategicznych, do argumentacji politycznej, twierdzi artykuł peszteńskiego dziennika, że Austria, rozpoczynając narzu- coną sobie przymusem okoliczności wojnę z Rosją, podejmowałaby ją silną przyjaźnią i dobrymi stosunkami ze wszystkimi innymi mocarstwami Europy, a nadewszystko z ludź- mi i politycznymi organizmami widowni, na którejby się wojna toczyła. Pod tym wzglę- dem wciaga autor artykułu w rachubę na- samprzód wszystkie organizmy polityczne i ludy bałkańskie, o których przypuszcza, że pod każdym warunkiem będą wolały czy to wpływ, czy bezpośrednie panowanie cywili- zowanego i na podstawach prawnej podsta- wy opartego państwa, jakim jest monar- chja austro-węgierska, niżli Rosji. Następnie przechodzi autor do Węgrów, twierdząc, że w nich myśl odwetowa za zgniecenie naro- dowego powstania w roku 1849 tkwi jesz- cze ciągle, a żadna wojna u nich nie byłaby popularniejszą nad wojnę przeciw Rosji.

Już sam dziennik peszteński, spotykając się z podobnie optymistycznymi poglądami autora owego artykułu, występuje z pewne- mi przeciw nim zastrzeżeniami, jakkolwiek nie odmawiając im w pewnej części słusz- ności. Wobec tego występuje naczelny re- daktor «Nowej Reformy» z oświadczeniem następującem:

«Ktokolwiek jest autorem artykułu, wojskowy czy nie, niemiecki obywatel czy austriacki lub węgierski, zawsze artykuł ten dowodzi, iż są lu- dzie czy może koła, dla których powstanie polskie w czasie wojny austriacko-węgierskiej jest czemś tak pewnem, iż zgóry już na to liczą, jako na jeden z czynników zwycięstwa austriacko-węgierskiej armji. Tym, którzy tak myślą, przy każdej nadar- żonej sposobności należy się odpowiedzieć, że robią rachunek bez gospodarza, że Polacy w Koronie, na Litwie, na Rusi dla nikogo kasztanów z ognia wyciągać nie będą, niczego nie będą narażać, krwi swej marnować nie myślą, a postąpią tak, jak im dobrze rozważony interes polskiej sprawy postąpić każe. Niech więc nikt, czy to z własne- go interesu, czy też może z sympatji dla Pola- ków, nie bierze w rachubę polskiego powstania, jakoby na wszelki wypadek pewnego, bo może ciężkiego doznać zawodu».

Powyższe oświadczenie «Nowej Reformy» znalazło najzupełniejsze uznanie i w prasie poznańskiej:

«Powyższe oświadczenie krakowskiego dzien- nika, zauważa «Dzien. Poznański», zdaje nam się wobec naszej znajomości usposobień i prądów na- szych narodowych, mianowicie zaś wobec doświad- czeń przeszłości, a strasznych trudów obecnego

położenia, najzupełniej słusznem i usprawiedliwio- nem. I my piszemy się na nie, jako na wyraz faktycznej prawdy i konieczności, której żelaz- nych kleszczy żadne porwy serca czy fantazyi przelamać nie są w stanie. Obecna sytuacja tak zamglona, aljans między tymi, którzy nam to niby przychylni, a innymi, którzy nas zniszczyć pragną, którzy resztek naszej ziemi i naszego narodu żądni, tak dziwaczne, widownia i instan- cya, na której i u której poszukiwać uwzględ- nienia naszego ludzkiego i narodowego interesu tak niepewna, że co najmniej samobójczą lekko- myślnością byłoby rzucić się jak byk w hiszpań- skim cyrku na ukazanie czerwonego szmata, na pierwsze lepsze czyje bądź wezwanie, wskazujące nam jako nieprzyjaciela—Rosję. Ma więc według nas najzupełniejszą słusność krakowska «Refor- ma», oświadczając, iż ludzi się ten, kto wobec pierw- szego wystrzału w możliwej, ale niepewnej prze- cież jeszcze dzisiaj wojnie austriacko-rosyjskiej powstanie polskie przeciw Rosji uważa za rzecz niewątpliwą».

Inny znów organ wielkopolski, mianowicie zaś «Kur. Pozn.» dostrzeżga w słowach «Now. Ref.» tryumf własnych swych zasad i mówi:

«My, pisząc się całkiem na odprawę, daną przez dziennik krakowski temu nowemu wabiko- wi dyplomatycznemu, widzimy w niej całkowite uznanie zasad stronnictwa konserwatywnego, któ- re jeszcze przed powstaniem roku 1863 nawoły- wało do prac organicznych, a porzucenia wszyst- kich tych mrzonek, pomiędzy którymi jedną z głów- nych ról odgrywało ciągle wyglądanie katakliz- mów politycznych i powszechnej wojny europej- skiej. Dziś po latach wielu upada do reszty idea «nieprzerwalności» powstania i cały naród pol- ski, wszystkie jego stronnictwa, stawają na grun- cie, na którym jesteśmy niepokonani i niezwy- cieżeni».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Fala pokojowa. Epizod z niedawnych alarmów. Ob- chód 90-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhel- ma. Horoskopy pokojowe i ich objawy. Sprawy bułgarskie.

Kalejdoskop przekreślił się raz i drugi, na bok swój wschodni i na bok zachodni — i po perspektywie niechybnej wojny, na- pawać się oto możemy widokiem sielankow- ym. Wojownicze wody opadły i na usianym kwiatami kobiercu usposobień pokojowych, zarysowały się dwie uściskiem bratnim ople- cione postacie: ks. Bismarka i hr. Lessepsa. Rozczulające zaprawdę widowisko! Szkoda tylko, że zapomniano uprzątnąć wczorajsze wojownicze rupiecie, rozrzucone stosami ca- łemi po poletkach międzynarodowych. Nie- wątpliwie jutro, pojutrze dostarczą one o wiele barwniejszego materiału, niż ten, z którego ułożono dzisiejszy sentymentalny horoskop.

Ks. Bismark otrzymał arcyupragnione przez się siedmioletnie. Cesarz Wilhelm gotuje się do uroczystego obchodu 90-letniej wiosny swojego życia... Oto są dwa walne powody, dla których stara ucywilizowana Europa ma się pozbyć ciężkiej zmory niepewności o pokój jutrzejszy. Możliwe z tego wnosić, że niebezpieczeństwa, zagrażające normalnemu biegowi życia, zbyt były blahe, skoro pierw- szy donioślejszy jubileusz natury czysto ro- dzinnej, tak łatwo a stanowczo wpłynąć zdo- lał na rozjaśnienie widnokręgu politycznego; ale doświadczenie — mistrz to stary; jak nie pozwalało ono unosić się zbyt nad har- miderami wojennymi, aranżowanymi na rzecz budżetów wojennych, tak też dziś nie po- zwala brać zbyt na seryo plasterków poko- jowych, przeznaczonych do kojenia uraz i ran odwiecznych... Ani bieg wypadków się nie zmienia, ani się wyklarowują sprzeczne interesy, ani też antagonizmy nie zacierają się przez to, że za zdrowie ukoronowanego 90-let- niego monarchy wychylone zostaną pułhary na- poju, zebranego z pół Szampanji, tak obficie sponoczone przed laty szesnastu. Słowem sytuacja pozostanie też i nadal taką, jaką była przed okrzykiem siedmioletnim.

Z tem wszystkim, przyznajmy, że świe- zo uciszony hałas wojowniczy, inscenizowa- ny był o wiele staranniej, niż dzisiejsza buko- lika. Nie skąpiono wiadomości, zdolnych wywołać wśród publiczności wrażenie o wie-

le głębsze od tego, jakie dać mogą obecne, najświetniejsze chociażby opisy przyłączenia w Berlinie Lessepsa, lub szumnie zapowiedzi szjadów na uroczystość dworską nad Spreą.

Okoliczność powyższa nie zmniejszy oczywiście świetności obchodu, który się za dni kilka odbędzie w Berlinie, o ile ze z pozdrowieniem sędziwego monarchy niemieckiego popleszyć zamierzają przedstawiciele wszystkich dworów panujących w Europie. Rosyę reprezentować będzie wielki książę Włodzimierz, Austryę — arcyksiążę Rudolf, Anglię ks. Walji, Rumunję sama para królewska, i t. d., nie licząc posłów od drugorzędnych, samodzielnych niegdyś państweczek niemieckich. Cesarz niemiecki, według najnowszych sprawozdań, cieszy się wybornym zdrowiem, wbrew ciągle powtarzającym się pogłoskom o jego niemocy fizycznej. Obecnie dodają nawet, że sędziwy monarcha, po uroczystościach urodzin, złoży koronę w ręce syna, chociaż i ta pogłoska wydaje się również być przedwczesną.

Zwrot pokojowy, bądź co bądź dał — na szpaltach dziennikarskich przynajmniej — życie rozmaitym zamiarom i przedsięwzięciom pokojowym. Pisma londyńskie podały wiadomość, że Rosya wobec spraw bułgarskich nie zabiera się wcale do polityki czynnej; przeciwnie, dyplomacya petersburska uznaje za potrzebne wznowić stosunki przyjazne z Austryą, tudzież wkrziesić puszczone w niepamięć ostatnimi czasy trójprzymierze cesarskie. Z drugiej strony półurzędowa prasa wiedeńska zaczyna wypowiadać się ze zdaniem nader rozsądnym, jak np., że stosunek przyjazny Austryi do Niemiec w niczem nie zawadza takiemuż stosunkowi monarchji Habsburgów do państwa rosyjskiego. Słowem, trzeba koniecznie przyjść do wniosku, że nagły ów wylew uczuć zżyłości sąsiedzkiej nastąpił akurat w porę, aby zneutralizować skutki niezadowolenia opinji rosyjskiej z obrotu spraw bułgarskich.

Najj. Cesarz rosyjski udekorować raczył syna ks. Bismarka, sekretarza stanu hr. Herberta Bismarka orderem Orła białego. Fakt ten oceniono w prasie berlińskiej z należytą podniosłością słowa. Nadto, uroczystość urodzin Monarchy rosyjskiego obchodzona była nader solennie przy dworze berlińskim. Z drugiej strony, nadzwyczajny wysłannik rządu francuzkiego, znany twórca kanałów suezkiego i panamskiego, przybył do Berlina niemal jednocześnie dla wręczenia posłowi francuzkiemu orderu legji honorowej. Lesseps przyjmowany był przez najwyższe sfery berlińskie z nadzwyczajną serdecznością. Dało to naturalny powód do przypuszczeń, że porozumienie się Francji z Niemcami nie jest niemożliwe. Rzeczpospolita, mówiono, chętnie zapomni o rewanzu, o ileby wspaniałomyślny kanclerz niemiecki podarował jej zechciał po raz drugi — i skuteczniej niż przy Napoleonie III — królestwo Belgji... Dodać do tego należy, że przymierze pomiędzy Włochami z jednej strony, a Austryą i Niemcami z drugiej, napewno jakoby tym razem odnowione zostało. Ewentualność ta, po kilkakroć zakwestyonowana w prasie, nie jest ostatecznie sprawdzoną według źródeł pewniejszych.

Opinia rosyjska nie uspokoiła się dotąd po ostatniej katastrofie niefortunnego rokoczu bułgarskiego. «Mosk. Wied.», organ trzymający się zwykle nader prozaicznego tonu w traktowaniu zagadnień drażliwych i bolących — tym razem wpadły w liryzm, który brzmi tem dosadniej, że w zachowaniu się regencyi bułgarskiej dziennik p. Katkowa nie przestaje podejrzewać dłoni berlińskiej. Elegjom tym wtórują dzielnie inne pisma, rozwodzące się nad przypuszczeniem, aźali puszczanie w niepamięć krwawego gwałtu i pozostawienie jego ofiar własnemu ich losowi, nie osłabi do reszty związku Rosyi z Bułgarią. Poglądy takie znajdują najdobitniejszy wyraz na szpaltach «Swieta», który pisze:

«Zgon zabitych w Ruszczuku bułgarów wari w Rosyi najcięższe, najnieznośniejsze wrażenie: zginęli bowiem nasi przyjaciele, my zaś nie byliśmy tyle silni lub tyle wspaniałomyślni, by powstrzymać ich zgubę i nie pozwolić im zginąć bez sławy, od kul własnych żołnierzy, z rozkazu przy-

biegłowi... Ale cóż pożałować każda rzeź ma mieć musi swoje fatum. Siłą okoliczności Rosya wycofała z Bułgarii własnych agentów, — a interesów jej strzeże tam obecnie... ktoś? — oto konsul niemiecki».

O wiele filozoficzniej parafrazują ogólne wrażenie «St. Pietierb. Wiedomosti». Komentując świeżo oświadczenie «Journ. de St. Pétersbourg», którego treść podaliśmy w zeszłym numerze, organ ten tak się wyraża:

«Powiadają nam, że cierpliwość ma swoje granice i że obecnie zostały one przekroczone. Lecz my nie wiemy, czyja tu cierpliwość ma na oku «Journ. de St. Pétersbourg». Czyżby chodziło o cierpliwość Europy? Ale nad czemże ona cierpiała? Wszakże «Standard» zapewniał jeszcze wczoraj, że Europa długo znosiła samowolę Rosyi, ale że teraz właśnie wyczerpała się jej cierpliwość...»

Dziwne doprawdy spotkanie się poglądów! W innym jednak miejscu «St. Piet. Wied.» nie mogą się powstrzymać od okrzyku boleści:

«Najstraszliwych uczuć obrazy i pogardy (wola pismo), doznaje obecnie czytelnik rosyjski, czytający gazety koalicyjnej Europy. Jakże grubiańsko wyszydzą one gorycz, jaką wywołały w rosyjanach rzezie dunajskie, jak otwarcie cieszą się z tego i jak źle maskują tchórzliwe życzenie, aby ze zbrojeckiego tego czynu wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści. Teraz już można napewno twierdzić, że pierwszym wrażeniem «Europy» była obawa gniewu ze strony Rosyi. Oczekiwano z trwogą, kiedy nareszcie Rosya zażąda w drodze telegraficznej wstrzymania egzekucyi i zabierze się do rozpędzenia sztabu katów, mianowanych przez Europę. I cóż? — mijają godziny za godzinami, a Rosya milcząca, lży tylko ronila».

W ogólności, temat o potrzebie faktycznego wmięszania się Rosyi w celu pomszczenia śmierci nieszczęśliwych powstańców, przeważał czas jakiś w dziennikarstwie i tylko po należytem rozważeniu zawartości ostatniego komunikatu urzędowego, gazety zniewolone były przyjść do wręcz przeciwnego wniosku. Zkądinąd obficie dolewana do ognia oliwa wiadomości zagranicznych o nieludzkim postępowaniu regencyi bułgarskiej z resztą osób skompromitowanych, umniejszoną nieco została w ostatnich urzędowych wiadomościach z Sofji, według których większość aresztowanych (w tej liczbie b. regent Karawelow), uwolniona została z więzienia. Ostatecznie utrwała się dziś co chwila przeświadczenie, że okupacya rosyjska, w tych czasach przynajmniej, nie nastąpi. Potwierdza to w najnowszym liście kompetentny korespondent wiedeńskiej «Politische Correspondenz». Dodajmy, że misya tureckiego delegata Riza-paszy, pośredniczyć mającego w załatwieniu kryzysu bułgarskiego, właściwie zaś w pogodzeniu partyi rządzącej ze stronnictwem Cankowa, nie wydała dotychczas najmniejszych rezultatów. Niemal za to sensacyę sprawiła tu wiadomość, że bawiący w Konstantynopolu Cankow, pragnąc pozbyć się nienawistnej mu regencyi, zażądał ni mniej ni więcej, tylko okupacyi Bułgarii przez wojska tureckie.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Rezultaty wyborów do nowego parlamentu niemieckiego ostatecznie się wyjaśniły. Podajemy ich wykaz w zestawieniu z wyborami z r. 1884:

	1884.	1887.
Zachowawcy	77	82 (+ 5)
Stronnictwo państwowe	28	38 (+ 10)
Narodowo-liberalni	51	102 (+ 51)
Centrum	99	99
Welfy	11	4 (- 7)
Polacy	16	13 (- 3)
Wolnomyślni	67	32 (- 35)
Demokraci socyalni	24	11 (- 13)
Stronnictwo ludowe	8	10 (+ 2)
Alzatezycy	15	15
Duńczyk	1	1
	397	397

Wysłannik rządu francuzkiego Lesseps miał oświadczyć, że usposobienie cesarza Wilhelma i ks. Bismarka jest zupełnie pokojowe. Są oni w najwyższym stopniu zadowoleni z obecnego ambasadora francuzkiego w Berlinie Herberta i odzywają się z wielkiem uszanowaniem o p. Grevy. Co się tyczy kwestyi egipskiej, to Lesseps żąda podobno, aby Ismael-pasza powrócił na stanowisko chedywa, ponieważ, zdaniem jego, jest to jedynym środkiem odwrócenia wojny pomiędzy Francją i Anglią. «Armeo-Verordbl.» drukuje rozkaz królewski o wykonaniu nowego prawa wojennego. Na mocy tego rozkazu, nowoorganizowane 4 bataljony piechoty i również nowoorganizowane czwarte bataljony pułków istniejących już, zostaną

rozkwadratowane wyłącznie prawie w Alzacyi, Badeniu i prowincyi nadrańskiej. Tylko tylko bataljony zostaną przeznaczane do wzmożenia służby na granicy wschodniej. «Post.» z d. 11 marca donosi: «Wczoraj żona ambasadora rosyjskiego przy dworze tutejszym, dama wielce szanowana w wyższych sferach towarzystwa tutejszego — obchodziła rocznicę swych urodzin. Na wieczorową herbatę przybył do jej salonu ks. Bismark, powinszował bardzo serdecznie hrabinie i blisko pół godziny rozmawiał z obecnymi tam damami. Wizyta ta, jak również nastąpiła po niej narada z ambasadorem rosyjskim, wydają się towarzystwu tutejszemu wypadkiem, zasługującym na wielką uwagę».

Francya. Wiele hałasu narobiła sprawa redaktora gazety «Revanche», Peyramonta, aresztowanego za wrogie demonstracye przeciwko Niemcom, na podstawie 84 art. Code penal. Artykuł ten brzmi: «Kto przez nieprzyjazne, przez rząd niedozwolone czynności naraża państwo na wypowiedzenie wojny, ukarany zostaje wygnaniem, a jeżeli skutkiem tego wybuch wojna — deportacya». Prasa francuzka pochwaliła krok ten rządu, lecz sąd przysięgłych świeżo uniewinnił Peyramonta. Izba deputowanych podwyższyła cło od 100 kilogramów pszenicy z 3 fr. do 5, od 100 kilogr. mąki z 6 fr. do 8, od owsa z 1 1/2 fr. do 3.

Anglja. Między Anglią i Rosyą został zawarty traktat o wydawaniu przestępców. Ferguson oznajmił w izbie, że rząd angielski nie otrzymał od Rosyi żadnego zawiadomienia w sprawie wykonania wyroków śmierci w Bułgarii, i że nie ma żadnej podstawy pogłoska, jakoby Rosya nagromadziła wojska w Serakise. Śledztwo, przeprowadzone w Sofji, wyjaśniło bezpodstawowość skarg Karawelowa i innych aresztowanych, jakoby państwo się nad nimi. Ze wszystkimi postępowało stosownie do ich rangi i położenia społecznego. Izba gmin uchwaliła kredyty do dodatkowe dla administracyi wojennej.

Włochy. «Tribuna» donosi, że pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami zawarty został związek zaczepno-odporny — Papięż, Leon XIII, przyjmując z powodu rocznicy swojego wstąpienia na stolicę apostołską, adres kolegium kardynalskiego, podniósł wysokie zasługi, położone dla kościoła przez kardynała Jacobiniego i dołożył żywności papieżstwa. Jeżeli papieżstwo odzyska swą niepodległość, to Włochy na tem skorzystać mogą. W Rzymie wyszła broszura p. t. «Le pape et l'Allemagne», która oskarża Leona XIII o to, że depomógłszy planom ks. Bismarka, zaszkodził przez to interesom kościoła i zamienił się na Niemca. Dnia 11 marca w Cannach, Mentonie i niektórych innych miejscowościach nad Rivierą, miało miejsce trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło tak wielkich szkód, jak poprzednie. Nikt z ludzi życia nie postradał. Wśród cudzoziemców w Monaco panuje panika.

Bulgaria. «Köln. Ztg.» donosi, że sfery urzędowe w Petersburgu coraz bardziej osuwają się z myślą, aby załatwienie spraw bułgarskich pozostawić Turcyi. Organ niemiecki dziwi się temu mocno. Doniedawna — powiada — okupacya Bułgarii przez wojska tureckie zdawała się być prostem dziwactwem, Tymczasem obecnie, usposobienie zupełnie zmieniło się. Uświęcone tradycjami historycznymi interesy rosyjskie na półwyspie Bałkańskim, zostały złożone na ofiarę jakimś interesom urojonym, dopatrywanym na Zachodzie (domniemyany sojusz z Francją). «Nordd. Allg. Ztg.» cytuje z zadowoleniem powyższe słowa swej towarzyski broni. Cankow — jak donoszą «Nowosti» — przedstawił Porcie memorandum, w którym oświadcza, że nie może prowadzić dalej układów, ponieważ turecką okupacyę wojskową uważa obecnie za jedyny środek przywrócenia porządku w Bułgarii. Deklaracya ta sprawiła zamieszanie wśród sofjskich cankowistów. «Nowosti» mówią z tego powodu: «Być może, że p. Cankow dba o to, aby pozyskać władzę, opierając się na bagnety tureckie. Nie chcemy jednak uwierzyć, aby w danym razie był on wiernym wyrazicielem zamiarów Rosyi, chociaż uważa się za przedstawiciela partyi rosyjskiej w Bułgarii. W Sofji bawił niedawno poseł austriacki przy dworze serbskim br. Bigeleben, a w Wiedniu pełnomocnik bułgarski dr. Strański. «Mosk. Wied.» wysnuwają stąd przypuszczenie o jakiejś nowej kombinacyi; wiażwazy zaś na uwagę inagłą czulość Austryi względem Rosyi, organ p. Katkowa pisze: «Timeo Danaos et dona ferentes!». Prowadzi się tu najwidoczniej zamaskowana gra, dająca do jakiegoś wspólnego dla Berlina i Wiednia celu, stanowiącego główne zadanie potrójnego przymierza, w które została słowiona Rosya». Według doniesień z Wiednia, oczekiwana jest ważna deklaracya Rosyi w kwestyi bułgarskiej. Z Sofji otrzymano wiadomość, że bułgarski komitet rewolucyjny posłał regentom oświadczenie, że są oni skazani na karę śmierci i że w krótkim czasie oczekuje ich egzekucya. «Ag. Havasa» naprzeczą pogłoskom, jakoby u Dzurdewa stał był statek wojenny, przeznaczony na to, aby wranie udania się rewolucyjni, przewieźć do Bułgarii, dla kierowania powstaniem, konsula rosyjskiego, p. Chitrowa.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Konstantynopol, 16 marca. Porta rozesała do swych przedstawicieli o kólnik, w którym potępiła egzekucye przywódców powstania bułgarskiego i konstatuje trudności, jakie napotyka misya Riza-beja.

Berlin, 16 marca. Między Niemcami i Watykanem odbywa się obecnie wymia-

na myśli w kwestyi opieki nad chrześcijanami w Chinach. Na dzień urodzin cesarza Wilhelma oczekują tu szlaku 85 osób, należących do rodzin panujących. Z Rosyi przybędą W. Ka. Włodzimierz, brat Naj. Pana i W. Ka. Michał, prezes rady państwa.

Berlin, 16 marca. Austriacki następca tronu arcyks. Rudolf przybył tu dzisiaj o godz. 3 popołudniu i został powitany na dworcu przez niemieckiego następcę tronu z żoną i ks. Wilhelma.

Strasburg, 15 marca. Na posiedzeniu rady prowincjonalnej, przy obradach nad budżetem, jeden z członków wystąpił z nagana przeciwko rządowi niemieckiemu za przedsięwzięte niedawno środki represyjne w Alzacji i Lotaryngji. Odpierał zarzuty minister Puttkamer. Mówca rządowy zrobił uwagę, że komisya nie ma prawa krytykować rozporządzeń rządowych. Przechodząc zaś do treści zarzutów, oświadczył, że urzędnicy są sługami cesarza i będą na przyszłość usilnie popierani przez rząd centralny w ważnej sprawie zlania (*primirenja*) Alzacji i Lotaryngji z Niemcami. Odpowiednie środki zostaną wykonane niezależnie od tego, czy się one podobają lub też nie podobają. Rząd niemiecki jest przekonany, że teraz właśnie nadeszła chwila, kiedy trzeba chwycić się środków bardziej surowych, niż on sam tegoby pragnął.

Paryż, 16 marca. Niektóre dzienniki utrzymują, że podróż Lessepsa do Berlina jest bardzo niewłaściwą, choć nie miał on powierzonej sobie żadnej misji politycznej. «Justice» mówi, że teraz nie czas na manifestacje, które mogłyby wzbudzić podejrzenia w innych państwach.

Kalkutta, 16 marca. Z powodu zamieszek, mogących wybuchnąć w Afganistanie, rząd indyjski ma zamiar wystawić na granicy korpus obserwacyjny, któryby okazał moralne poparcie stronnikom emira.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 marca v. s.

Nasz korespondent grodzieński zdaje sprawę z kilku wyroków sądowych, wyjaśniających przepisy grudniowe z ciemniejszej ich strony. Wszelkie prawo, najnormalniejsze nawet, ulegać może nieuczciwemu wyzyskowi jednostek niemoralnych, zaś przepis wyjątkowy z natury już swojej bez porównania więcej przedstawia pola poziomym zachciankom lub namiętnościom ludzkim. Zapatrując się na rzeczy ze stanowiska najzupełniej obiektywnego, korespondent nasz usunął się całkowicie od oceniania treści przepisów ograniczających. Chodziłoby tylko o zwrócenie uwagi tych, do kogo to należy, na tę okoliczność, że interes ogólnopństwowy wymaga w danym wypadku najsurowszego i najściślejszego przestrzegania prawa; nikomu zgoła, tem mniej organom władzy państwowej nie może zależeć na tem, aby podniecano chciwość osób pojedynczych, przez następczenie im możliwości nieprawego wyzyskiwania jednych przez drugich. Jeżeli wymijania przepisów prawa grudniowego wywołały represalje względem ich sprawców, to samo należy się bezspornie wszelkim nieuczciwym wyzyskiwaczom sytuacji, którą się komuś spodoba uważać za dogodną dla siebie. Jest to właśnie dziedzina, w której kompetencya trybunału wystarcza. Jedną atoli ze spraw, podniesionych przez korespondenta naszego, mianowicie proces Spineka ze Złotnickim, idzie dalej: wykazuje bowiem nową kolizyę prawa grudniowego z ogólnym kodeksem cywilnym. Kolizya ta nie jest bynajmniej czemś szczególnem i przypadkowem; w podstawie jej leży ten pewnik ogólny, że wszelkie wyjątki od powszechnego prawa cywilnego wywoływać muszą rozstrój w całym organizmie ustawodawczym i prawno-administracyjnym, odbijając się nienormalnie na wszystkich jego funkcjach.

Już po wydrukowaniu pierwszego arkusza dzisiejszego numeru «Kraju», w którym znajduje się odezwa dyrekcyi głów-

nej Tow. kred. ziem. w sprawie listu d-ra K. Waliszewskiego, odebraliśmy list z Warszawy z zapowiedzią obszerniejszego w drodze prywatnej wyjaśnienia tej drażliwej sprawy. Szanowny autor listu, niezadowolony z zeszytygodniowej naszej wzmianki, na tem samem miejscu uczynionej, powiada, że «Towarzystwo kred. ziem. nie dla tego wysłało komunikat, aby «Kraj» wyrażał swoje o nim zdanie, iż jest niewystarczający, ale dla tego, że władza nie może i nie powinna się wdawać w rozbiór artykułu p. Waliszewskiego i t. d.». Otóż co do tego, pozwolimy sobie być innego niż szanowny autor listu zdania; pogląd taki bowiem odnosi się do czasów, kiedy prasa nie była poważną areną dla roztrząsania spraw społecznych, ale zajmowała się ploteczkami brukowemi. Dziś już nietylko instytucje publiczne, lecz nawet rządy uważają za przyzwoite i stosowne wchodzić w rozbiór informacji i korespondencyj dziennikarskich i nie poprzestawać na gołosłownem zaprzeczeniu. Co się zaś tyczy postawionego przez niektóre organy prasy warszawskiej zarzutu, jakobyśmy listem d-ra Waliszewskiego targnęli się na autorytet Towarzystwa kred. ziem., to uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że w uczczeniu zasług i w uznaniu moralnego charakteru i powagi instytucyi, opartej na zaufaniu całego kraju, nie pozwolimy się nikomu prześcignąć. I dlatego właśnie postaramy się o wszechstronne rozpatrzenie tej sprawy po nadesłaniu nam chociażby w drodze prywatnej objaśnienia ze strony Towarzystwa i po złożeniu zapowiedzianych dowodów przez d-ra Kaz. Waliszewskiego. W każdym razie zwracamy uwagę polemizujących z nami pism, które przed niewodem ryby łowią, że ani oceną «urzędowych czynności organów Towarzystwa», ani nawet wogóle stosunkiem Towarzystwa kred. ziem. do sprawy sprzedaży dóbr Russów, podniesiona przez d-ra Waliszewskiego kwestya niszczenia obdłużonych majątków ziemskich w Królestwie, jeszcze się nie wyczerpuje.

Z Warszawy nadchodzą coraz częstsze wieści o upadłościach i wzrastającym przesileniu ekonomicznem... Prasa rosyjska na to, smutne dla nas, a ciekawe dla niej zjawisko, dotąd nie zwraca uwagi. Może wyręczy ją prof. Simonenko.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

∠ **Lwów**. Opinia publiczna we Lwowie zajęta jest obecnie żywą sprawą, którą «Kur. Lwow.» w taki sposób przedstawia: «Wczoraj rano, na rogach ulic pojawiły się plakaty, wzywające wszystkich, «którzy chcą dać wyraz uwielbienia» dla p. Barączka, ażeby zebrał się wieczorem w oznaczonym miejscu. Myśleliśmy początkowo, że ktoś pozwolił sobie żartu, ale jakież było nasze zdziwienie, kiedy wieczorem przekonaliśmy się, że w istocie ni mniej ni więcej, tylko urzędowo panu Barączowi pochód z pochodniami, za to, że raczył przystąpić do przedsiębiorstwa teatralnego. To już nie żart, ale obelga, wyrządzona każdej prawdziwej zasłudze, to drwiny z publiczności stołecznego miasta. Korowody z pochodniami urządzaliśmy na cześć Libeltów, Siemiradzkich, Kraszewskich i Hausnerów, a teraz, teraz niedowarzonej kłicie przyszło do głowy uczcić w ten sposób człowieka, który, powiedzmy otwarcie, zasługi swoje chyba sam jeden zna». «Gaz. Nar.» skarży się znowu na prześladowanie prokuratorji: «Pismo nasze uległo wczoraj znowu konfiskacie. C.-k. prokuratorji państwa wydała się szkodliwą kilkowierszowa wiadomość kronikarska, wzięta żywcem z «N. Reformy», która nie uległa konfiskacie. Nie można brać z całem bezpieczeństwem wiadomości z Pesztu, Pragi, a teraz już i z Krakowa. Apelujemy otwarcie do władz wyższych, ażeby nas wzięły w obronę, gdyż inaczej stanie się we

Lwowie niepodobnieństwem wydawanie pisma, zajmującego się wazechstronnie sprawami bieżącemi».

∠ **Kraków**. «Czas» donosi, iż Michał Krieger, aresztowany przed kilku dniami w Dębicy, odstawiony do tutejszego sądu karnego, został uwolniony dnia wczorajszego z aresztów śledczych sądowych. Krieger opuścił zaraz Kraków i udał się do Królestwa. Henryk Sienkiewicz przybył do naszego miasta. Odczyty, które ma mieć w tutejszej sali radnej na bratnią pomoc uczniów uniwersytetu, zapewne się odwloką z przyczyn od niego niezależnych. Spasowicz przybył tu również 13 b. m.

∠ **Poznań**. [List «Kraju»]. Pogrzeb sędziwego weterana wojak polskich, ś. p. Leona Chlebowskiego, o którego zgonie i przejściu z kalwinizmu na katolicyzm była mowa w przeszłym liście, odbył się dnia 9 b. m. wśród niezmiernie licznej i serdecznego udziału publiczności. Naturalnie, wyprowadzali zmarłego licznie reprezentowani księża katolicy; protestanckich nie było. Natomiast nie odmówiły swego udziału władze miejskie, których zmarły sam za życia był gorliwym urzędnikiem, a między innymi stawił się też na żalobną uroczystość nadbrzmistrz miasta Poznania p. Müller. Wywieziono zmarłego na miejsce ostatniego spoczynku do wsi Góry pod Inowrocławiem w Kujawach. Równocześnie prawie ze ś. p. Chlebowskim zakończył życie po długich cierpieniach w Gnieźnie ksiądz biskup Józef Cybichowski, kapłan zewazechmiar zacny, wielce przykładowego życia, pełen nauki, zasłużony równie krajowi, jak kościołowi. Syn ubogich rodziców, wiejskiego nauczyciela ze wsi Obiezierza pod Obornikami (tego samego Obiezierza, o którym wspomina Mickiewicz w pewnym ustępie «Pana Tadeusza», własności rodziny Turnów), zawdzięczał jedynie swemu uzdolnieniu i zacnemu charakterowi wysokie stanowisko, jakie za arcybiskupstwa dzisiejszego kardynała Ledóchowskiego w kościele zyskał. Mianowany nasamprzód profesorem seminarjum duchownego w Poznaniu, następnie proboszczem w mieście Chodzieżu, został w r. 1872 wyniesiony na godność sufragana. Walka kultury nie oszczędziła i jego osoby, przynosząc mu za tak zwane bezprawne spełnianie funkcji biskupich dziesięćmiesięczną karę więzienia. Zlamany na zdrowiu i siłach, zakończył życie po długich cierpieniach dnia 8 marca. Wypadek ten więcej pożałowania godny, iż zmarły nie był jeszcze weale w zbyt podeszłym wieku, następcą zaś jego w składzie kapituły gnieźnieńskiej może być tylko kandydat proponowany przez rząd, ponieważ zmarły biskup umarł w miesiącu tak zwanym nie-parzystym... Aresztowania i rewizye z powodu agitacji socjalistycznych trwają ciągle, jakkolwiek z niewiadomym rezultatem. Całkiem bezpodstawnie mieszają przecież niektóre pisma niemieckie sprawę tych poszukiwań i aresztowań z rewizyą, odbytą w tych dniach u pokutującego w więzieniu za przestępstwo prasowe, znanego publicysty i pisarza ludowego, Józefa Chociszewskiego. Ostatnia ta rewizya odbyła się w celu śledzenia za skazanym sądownie, wydanym przez p. Chociszewskiego «Skarbezkiem poezji polskiej». Dnia 8 b. m. odbyło się na wielkiej sali Bazaru walne zebranie Towarzystwa pom. nauk. im. Marcinkowskiego. Walne zebranie uzupełniło przez nowe wybory poszczerebiony śmiercią, przesileniami i zakazami rządowymi skład dyrekcyi, a sprawozdanie Towarzystwa wykazuje, jak na obecne okoliczności, pocieszający jeszcze względnie stan finansów jego. Dnia 15 b. m. odbywają się w Gnieźnie wybory na reprezentanta do sejmiku pruskiego w miejscie ś. p. Kazimierza Kantaka. Kandydatem polskim jest p. Kazimierz Jarochowski z Poznania, niemieckim landrat baron von Unruh z Babimostu. Dnia 16 zaś b. m. rozpisane na okręg krotoszyński wybory do sejmiku niemieckiej rzeszy, w miejsce powstrzymanego od uczestnictwa w tymże sejmie zakazem arcybiskupim ks. d-ra Jażdżewskiego. Kandydatem polskim jest p. Roman Komierowski z Niezychowa. *Klemens*.

∠ **Poznań**. Znów ojczyznę «skurezyła» o parę tysięcy mórg pani Chosłowska z Ulanowa. «Gnesener Ztg» bowiem donosi, że pani ta, wdowa po ś. p. Józefie Chosłowskim, który pozostawił po sobie pamięć dobrze zasłużonego obywatela i patrioty, sprzedała komisji kolonizacyjnej dobra Ulanowo, mające rozległości przeszło dwa tysiące mórg. «Przy tej sposobności» pismo «Dzien. Pozn.»—nadmieniamy, iż podobno pośrednictwem w takich sprawach zajmuje się gorąco jeden adwokat rodak. Jak zbierzemy w tym względzie odpowiedni materiał, postaramy się nim podzielić z naszą publicznością. Berliński korespondent «Kur. Pozn.» donosi, że otrzymał wiadomość o nowych protestach, które naczelny prezes Księstwa poznań. założył przeciwko księżom, proponowanym przez władzę duchowną. Korespondent dodaje, że nowe te przykłady państwowego prawa «*recto*» są najwymowniejszym dowodem, jak bardzo potrzeba jakiegoś *sedes*

określonego środka obrony duchowieństwa wobec swobody, jaką na tem polu pozostawia rządowi znany paragraf najnowszej ustawy kościelno-politycznej.

Praga. Głosna rozmowa Riegera z korespondentem «Russk. Kurjera», o której szczegółowe sprawozdanie zamieszczamy w dzisiejszym numerze «Kraju», nie przestaje być przedmiotem polemiki w prasie czeskiej i polskiej. Jeden szczególnie jej punkt budzi zainteresowanie powszechne, a mianowicie ten, w którym sędziwy przywódca staroczechów twierdził, że on sam i jego rodzina gorliwie studują język rosyjski. Z ostatniej korespondencji prazkiej do «Dz. Pozn.» dowiadujemy się, że nie sam tylko dr. Rieger, lecz cały naród czeski z niesłychanym zapalem zabrał się do pracy nad językiem Puszkina i Turgeniewa. «Z paru set osób—pisze korespondent—których o to mogłem w ciągu mego dwuletniego tu pobytu zapytać, pięć szóstych części podług staranych mych notatek rozumie, uczy się, lub uczyć się ma zamiar po rosyjsku. Trzy piąte z tej liczby stanowią uczniowie uniwersytetu, co rzuci pewne światło na usposobienie umysłów pokolenia przyszłego w tym względzie. Trzecia część jednak liczby ogólnej, czyli dwie piąte uczących się gorączkowo po rosyjsku, należy do sfer najróżnorodniejszych. Najwięcej jest między nimi rzemieślników, potem lekarzy, adwokatów, żon i dzieci lekarzy i adwokatów, oraz całych rodzin urzędniczych. Szlachcica niema w tej liczbie ani jednego, choć z młodą szlachtą czeską się spotykalem. Z młodzieży, mianowicie uniwersyteckiej, najwięcej jest amatorów. Nie ulega wątpliwości, że właśnie między młodzieżą rusomanja zapanała najszerzej. Dowodzi tego już ta okoliczność, że z wielkiej liczby akademików czeskich, umiejących lub uczących się po rosyjsku, zaledwie pięciu uczęszczało w zeszłym półroczu na naukę języka polskiego, bezpłatnie wykładaną w czytelnicy akademickiej. Ci pięciu jednak byli filologami, którzy zapisali się także na wykłady języka rosyjskiego i bułgarskiego, po polsku się zatem uczyli tylko w imię swego osobistego powołania. Prócz tych pięciu, parę zaledwie osób w Pradze umie i mówi po polsku. Są to literaci, jak Józef Fricz, zmarły niedawno Celestyn Fricz, Szwab-Polabsky, Edward Jelinek, redaktor «Złotej Pragi», Ferd. Szulc, p. Howorka, wreszcie jedyni może odwieczni, doświadczeni przyjaciele naszego narodu, czełgodny prałat ks. Wacław Szulc i poseł Tonner. Poseł Kwiczala mówił mi, że po polsku rozumie».

Bulgaria. Stały nasz od paru miesięcy korespondent z Filipopola, rotmistrz wojsk bułgarskich, p. Stanisław Biernacki, wspominał już w paru swoich korespondencyach o polakach, przemieszkujących obecnie w Bulgarii. Sofijski korespondent «Dz. Pozn.» podaje również o naszych rodakach następujące szczegóły: «Polaków, chociażby pochodzili z Rosyi, świeżo zarządzane wydalania nie dotyczą. A dosyć tu jest nas zychrodaków, nawet na miejscach wyższych; wspomnę o niektórych: p. Anc (obecnie poddany belgijski), jest inżynierem w dyrekcji robót publicznych; dr. Chelchowski jest naczelnikiem wydziału weterynaryjnego w ministerstwie wojny i głównym weterynarzem armji, inne też miejsca weterynarzy w armji bułgarskiej zajmują głównie polacy, a mianowicie: w Sofji Czarnocki, w Płowdiwie Plaskowicki i Kozerkiewicz i jeszcze ktoś w Szumli, gdzie uprzednio był Winnicki. Miał też do Sofji przybyć niebawem jeszcze jeden weterynarz z Warszawy. Do ostatnich czasów w Plewnie a następnie w Chaskowie pełnił obowiązki dr. Goliszewski, który przecież, jako wojskowy lekarz rosyjskiej armji, po 21 sierpnia wraz z innymi 9 lekarzami rosyjanami powołany został do Rosyi. Prywatnych lekarzy polaków w Sofji jest obecnie dwóch: dr. Kozłowski i dr. Barbar. Najbardziej wziętym dentystą stolicy jest także polak p. Muszler. Do ostatnich czasów pełnił też obowiązki topografa ministerstwa wojny, a obecnie podnaczelnikiem wydziału inspektorskiego i sekretarzem korespondencji zagranicznej jest W. Piekarski. Obowiązki okręgowego lekarza w Gabrowie pełni dr. Edmund Brzeziński, który bawi w Bulgarii już od lat czterech. Pracuje nadto w Bulgarii kilku polaków w zawodzie aptekarskim. Pp. Chelchowski, Brzeziński i Muszler są stałymi współpracownikami medyczno-hygienicznego wydawnictwa «Zdravije» i «Medicinskoje Spisanije» w Warnie. A jest tu i oprócz wymienionych sporo polonji. Dziś zaznaczę jedynie fakt smutny, iż pomimo, że sama Sofja liczy 40—50 polaków, niema tu ani Towarzystwa, ani chociażby czytelnicy polskiej—wogóle mało tu bardzo nawet prywatnie dochodzi pism polskich. Jeżeli się nie mylimy, najwięcej takich otrzymuje redakcja «Swobody», w której też czasem i cytaty z takowych spotkać można... A gdy nasi rodacy żyją rozbitci, nie usiłują stworzyć jakiegos dla siebie ogniska—niemcy naturalnie ściśle w Towarzystwa z kasą i innymi instytucjami ku zobowiązanej korzyści lub uprzyjemnienia pobytu na

obczyźnie są zorganizowani. Tak samo i włosi mają swoje Towarzystwo, które wcale dobrze prosperuje. Jeśli Bulgaria, dzięki patryotyzmowi większości swych obywateli, zostanie tem czem jest, godziłoby się, aby polacy w Sofji i innych centrach pomyśleli o skupieniu się na gruncie wspólnych interesów».

Berlin. Kolo polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem wybrany T. Magdziński, wiceprezesem ks. Ferd. Radziwiłł; sekretarzami Cegielski i Hektor hr. Kwilecki; kwestorem Lud. Mycielski. Do komisji parlamentarnej wybrano pp. Magdzińskiego, Cegielskiego i Ant. Kalksteina; jako zastępców ks. Ferd. Radziwiłła i L. Mycielskiego.

Wrocław. Istniejące przy uniwersytecie tutejszym Towarzystwo studentów polskich, zostało, jak wiadomo, w roku zeszłym przez rząd rozwiązane. Ponieważ jednak minister oświaty oświadczył tak w pruskiej izbie panów, jak następnie i deputacyi akademików polaków Berlinie, «że to dobre, co w towarzystwach było, w inny sposób i nadal ma być zachowaniem», przeto tutejsi studenci-polacy podali do ministerstwa prośbę o pozwolenie założenia nowego Towarzystwa, zakres działalności którego byłby w porównaniu z poprzednim znacznie ścieśniony. Pomimo tego jednak, jak donosi «Dzien. Pozn.», w tych dniach nadeszła z ministerstwa odpowiedź odmowna, wymotywowana tem, iż «ze statutów Towarzystwa widać, że byłoby ono polskiem», a więc dozwolonym być nie może.

Wiedeń. [List «Kraju»]. Prezydent izby polskiej dr. Smolka zajmuje chwilowo wiedeńską opinię publiczną żywiej, aniżeli zwykle. Ostatniemi czasy wyszła w Wiedniu książka, zajmująca się szczegółowo i wyczerpująco przeszłością polityczną tego weterana parlamentarnego, obfitująca w nader zajmujące epizody i zrosła, że się tak wyrażymy, z historią konstytucjonalizmu w Austrii. Dr. Smolka był poniekąd chrzestnym ojcem parlamentaryzmu austriackiego, będąc jeszcze w r. 1848 i 1849 prezydentem «rajchstagu» w Wiedniu i Kromieryżu. Odtąd upłynęło prawie lat czterdzieści, wszystkich prawie ówczesnych koryfeuszów ruchu wolnościowego wspomina tylko historia, a dr. Smolka stoi zawsze jeszcze na przedzie widowni parlamentarnej i należy do najbardziej wpływowych działaczy politycznych. Krzesło prezydyjne stało się niemal dożywotniem jego dziedzictwem, z którego to miejsca bezstronnie, sprawiedliwie i umiejętnie kieruje tokiem obrad poselskich, zbierając nietylko uznanie swych przyjaciół, ale także i przeciwników politycznych. Książka, o której wspominały powyżej, nosi tytuł: «Franz Smolka. Sein Leben und politisches Wirken. Nach dem Polnischen des Karl Widmann. Erster Theil: Bis zur Auflösung des constituirenden Reichstages 1849». Jest ona więc przerobieniem lub raczej streszczeniem dzieła Karola Widmanna o Smółce, które wychodzi we Lwowie. Na język niemiecki obrócił je Siegfried Lipiner, znany tłumacz «Pana Tadeusza» Mickiewicza. Miejscowe dzienniki podają w odcinkach obszernie sprawozdania z dzieła i przytaczają *in extenso* całe ustępy, mianowicie te, które odnoszą się do wypadków r. 1848, w których, jak wiadomo, obecny prezydent austriackiej izby poselskiej odgrywał bardzo ważną rolę. Wśród chwilowo objawiającej się reakcyi pokojowej, dziwnie odbija gorączkowy pośpiech w wykonaniu z a r z a d z e n i w o j s k o w y c h. One też stoją zawsze jeszcze na pierwszym planie i porażają nawskroś opinię publiczną. Obok przygotowań do organizacji pospolitego ruszenia, panuje niemniej gorliwy ruch około uzupełnienia sieci dróg żelaznych, mianowicie tych, które mogą posiadać strategiczne znaczenie. Uwaga zwróconą jest w pierwszym rzędzie na Galicyę, która, jak wiadomo, posiada dwie równoległe niemal drogi żelazne wzdłuż kraju, cztery połączenia przez Karpaty z Węgrami i sześć linii kolejowych w poprzek do granicy rosyjskiej (Szczakowa, Brody, Podwołoczyska, Belzec, Husiatyn, Belzec). Obecnie ma być przedsięwzięta budowa dwóch nowych linii kolejowych także z przyłączeniem do granicy rosyjskiej, mianowicie: linii z Dembicy do Nadbrzezia i z Sokala do granicy rosyjskiej. Obydwie te drogi żelazne obowiązała się kolej Karola-Ludwika wybudować w przeciągu bieżącego roku. Roboty już z pierwszą wlośną będą rozpoczęte. Nie potrzebujemy dodawać, że Galicya, lubo jedynie «względem strategicznym» ma do zawiąznięcia uzupełnienie sieci dróg żelaznych, korzysta na tem bardzo wiele w kierunku ekonomicznym, a korzystałaby jeszcze więcej, gdyby rząd starał się wpłynąć na zniesienie taryfy przewozowej, która zawsze jeszcze jest bezprzykładnie wysoka, a jako taka, ciąży żelazną ręką nad całym handlem galicyjskim. Wiedeńska akademja umiejętności przyjęła rozprawę d-ra Schrama, polaka ze Lwowa, zatytułowaną: «O wpływie światła na przebieg chemicznych reakcyj przy działaniu halogeny na aromatyczne połączenia». *Atanasy*.

Paryż. [List «Kraju»]. Oto wiązka drobnych notatek: W dniu 17 lutego odbył się w sali tutejszego Tow. geograficznego koncert, w którym wzięła udział młoda pianistka panna Klara Janiszewska, sympatycznie przyjmowana przez publiczność. Na koncercie znowu orkiestry Lamoureux, który się odbył temi dniami, p. Wład. Górski odegrał solo parę utworów smyczkowych, zyskawszy rzesiste oklaski i pochlebne głosy krytyki. Ze sprawozdania akademji medycznej za r. 1886 dowiadujemy się, że komisya higieny dzieci wyznaczyła w roku ubiegłym medale brązowe dwóm naszym rodakom: d-rowsi Henrykowi Gierszyńskiemu, lekarzowi w Ouarville (Seine et Loire) i d-rowsi Cypryanowi Czajewskiemu z Orleanu. Pismo «Revue Independante» podało w zeszycie piątym przekład ósmej sceny drugiego aktu «Doktora Faustyna» p. Stanisława Rzewuskiego. Pismo katolickie «Les échos de la premiére communion» drukuje wierny przekład «Przenajświętszej Rodziny» Bohdana Zaleskiego. W zakładzie św. Kazimierza zmarł Wojciech Biergiel, wychodźca z r. 1831, ur. w Nowosadach, gub. grodzieńskiej, Bawi tu profesor dr. Baranowski z Warszawy, zajmując się badaniami bakteriologicznymi. W kolach specjalnych zwróciły tu uwagę doświadczenia d-ra Babińskiego, szefa kliniki d-ra Charcot w Salpetrière. Przenosi on przy pomocy magnezu stany historyczno-hypnotyczne z jednych chorych na drugich, co naprowadza na wniosek, że jednostki, nie ulegające wprost tego rodzaju wpływom, mogą być leczone przy pomocy odpowiednich medyków wrażliwych. Dr. Babiński jest wychowawcą szkoły polskiej w Paryżu i członkiem Stowarzyszenia b. uczniów tej szkoły. Praca d-ra J. Ochrowicza «De la suggestion mentale» zyskuje coraz większe uznanie w kolach kompetentnych. W wielu pismach były już przychylnie wzmianki, pojawiają się zaś niezadługo obszernie recenzje w «Revue philosophique» Ribota i «Revue hypnotique» Zygm.

PRZEGLĄD PRASY.

Gorszyciele. W «Przeł. Katol.» znajdujemy następujące pytanie:

«Jeden z kapłanów żali się, że w jego parafji bardzo źle oddziaływa gorzelany, który jest zapalnym zwolennikiem «Przeł. Tyg.», «Prawdy» i «Głosu». «Prenumeruje on — pisze do nas ten kapłan—tylko «Przeł. Tyg.», ale miewa «Prawdę» i «Głos» i wszystkie te trzy pisma pożyczają do czytania miejscowym oficyalistom, a jak się niedawno dowiedziałem, dostają się one i do rąk kilku młodych paniczów a nawet i lokajów dwóch miejscowych dworów, którzy je bardzo skwapliwie czytają. Jakie to sprawia spustoszenie w umysłach biednych tych ludzi, łatwo sobie wystawić. Robię co mogę, aby przeciw temu radzić, ale zdaje mi się, że nie używam sposobów skutecznych, bo wpływ tych publikacyj szerzy się wciąż w mojej parafji. Po radę tedy udaję się do was, jakimi środkami przeciwdziałać ma pasterz duży wpływowi prasy antychrześcijańskiej».

Plan przyszłej kampanji. Zakarpacki koresp. «Sowr. Izw.» w następujących słowach kreśli ewentualność niechybnego, według niego, starcia pomiędzy Rosją a Austrią:

«Monarchja Habsburgów nietylko że chce prowadzić wojnę z Rosją, lecz marzy nawet o działaniu zaczepnym, o pochodzie wgląd Rosyi, o odwojowaniu Polski i krajów od niej zabranych, po sam Kijów, o włożenie na głowę jednego z członków rodziny habsburskiej korony Jagiellonów, której podobno książęta Czartoryscy formalnie się zrzekli na rzecz cesarza Franciszka-Józefa natychmiast po poddaniu się Napoleona pod Sedanem. Uzbrojenia w Galicyi postępują szybko, energicznie i bez przerwy. Na drogach prowadzących z Węgier szynują drugą parę szyn, ogromne zapasy żywności zgromadzono w okolicach Przemyśla, mianowicie w Chirowie, w nowym kolosalnym budynku jezuitów, przeznaczonym do wychowywania galicyjsko-ruskich dzieci w takim duchu, aby się oni stali oprawcami kościoła prawosławnego i narodowości rosyjskiej. Artylerya węgierska posuwa się tajemniczo pod Przemyśl, którego fortyfikacye przewyższają wszelkie możliwe Plewny. Wznoszą się wszędzie baraki. We Lwowie, za rogatką janowską umieszczonych będzie w obozie oszańcowanym 70,000 ludzi. Przepowiadają, że miejscem walnej bitwy stanie się dolina Stanisławowa, dogodna do bronienia od wojsk rosyjskich szosy, prowadzącej na Delatyn i Syget do Węgier. Niechybnie zwycięzka w tym punkcie armja austriacka wyruszy stamtąd a Husiatyn. Wypracowano również szczegółowy plan dalszego pochodu przeciwko Rosji, której ludność, według zapewnień polityków austro-węgierskich, oczekuje jedynie na to, aby tłumnie powstać i wspólnie z oswobodzicielami walczyć pod ich sztandarami. Jezuiti zapewniają, że wszystkie lud pamięta jeszcze błogie czasy unji i panowania polskiego, nie ośmiątkają więc uderzyć na «moskali».

Oddajmy jednak słusność korespondentowi, że polaków nie czyni absolutnie odpo-

wiedzialnymi za te plany mniej więcej fantazyjne. Kończy bowiem swe rewelacje temi słowy: «Jakkolwiek (powiada) czarującami są te marzenia, publiczność wszakże polska nie wierzy w ich rzeczywistość. Są polacy zdrowo myślący, którzy bynajmniej nie sprzyjają ryzykownym przedsięwzięciom austro-węgierskim, pojmując dobrze, że wynikiem ich może być ostateczna zguba ich «sprawy».

Rosyanie, niemcy i my. «Now. Wr.», omawiając dość obszernie traktowaną ostatnimi czasy w publicystyce polskiej kwestję stosunków rosyjan i niemców do polaków, znajduje, że

«stosunek Rosyi do polaków zasługuje na ciągle w odpowiednich wypadkach wyjaśnienia, zważywszy na uporczywe ignorowanie przez pewną część prasy polskiej różnicy, zachodzącej w tym względzie pomiędzy Rosyą a Prusami. Tendencya ta, wciąż wzrastając, doszła nareszcie do ostrego, zaznaczonego przez nas zwrotu na stronę pruską w kilku wydawnictwach polskich. Obecnie rozlegają się, jak to już powiedziano, głosy ze słabymi protestami przeciwko naszemu uogólnieniu, dają się słyszeć nawet ostre krytyki autora wspomnianej przez nas broszury: «Pomiędzy Rosyą i Niemcami», ale grunt rzeczy, nie o wiele zmienia się wskutek tego. Bez «awansów» ze strony rosyjskiej, mowią do nas, sprawa nie załatwi się. Nie brak nawet i wzmianek o tych awansach. Niedawno przeczytaliśmy w gazetach polskich pogłoskę o mianowaniu na wysoki urząd cywilny w Król. polskiem pewnego arystokraty polskiego, spadkobiercy głośnego od r. 1860 nazwiska (?). Ale nie na tych pogłoskach, a tem mniej na jakichbądź «awansach» polega sprawa. Byłoby daleko lepiej, gdyby społeczeństwo polskie przekonało się, że Rosya niema potrzeby przyswajania sobie «pruskiego wzoru polityki względem polaków» (według wyrażenia «Gaz. Polskiej»), ale kieruje się wyłącznie interesami swojemi, i jednocześnie swej ludności polskiej».

Głos z Moskwy. «Mosk. Wied.» w jednym z ostatnich numerów taką z powodu egzekucyi powstańców bułgarskich wygłosiły teoryę:

«Czyliż oświata, którą się wiek nasz chlubi, lub proste nareszcie doświadczenie życiowe nie pouczają ludzi, stojących na wysokości i kierujących losami narodów, że na trwałe powodzenie mogą liczyć jedynie przedsięwzięcia, zgodne z naturą rzeczy i sprawiedliwością, tudzież że gwałty, przez fałsz kierowane, przyczyniają się jedynie do ciężkich nieszczęść, nie są jednak w stanie stworzyć czegośkolwiek trwałego i w końcu nie unikną hańby. Wiedźże Babel są budynkami nietrwałymi i zawalają się na głowy swych budowniczych».

Nie potrzebujemy dodawać, że pod ustępem powyższym podpisałibym się obiema rekami.

Dział urzędowy.

O zmianie i uzupełnieniu artykułów 88, 89, 620—622, 624, 918, 1056, 1061* i 1103 procedury karnej.

(Ogłoszono 27 lutego (11 marca) 1887 r.)

Najjaśniejszy Pan, rozpatrzywszy wniosek i różne zdania zapadłe w radzie państwa, na przedstawienie ministra sprawiedliwości o zmianie artykułów 620—622 i 624 ustawy postępowania karnego, Najwyżej rozkazał racyzyl:

I. Art. 88, 89, 620—622, 624 i 1056 ustawy postępowania karnego zredagować jak następuje: *)

Art. 88. Sędzia pokoju roztrząsa sprawy, ustnie i publicznie, z zachowaniem przepisów, wyłuszczone w art. 620 i 620*.

Art. 89. Przy zamkniętych drzwiach roztrząsane są [tylko] sprawy:

- 1) o występki przeciwko prawom rodzinnym;
- 2) o obrazę honoru kobiety, nierząd i inne bezwzględnie lub połączone ze zgorzaniem czyny, i
- 3) o występki dochodzone nie inaczej, jak na skutek skarg osób prywatnych, jeżeli obie strony proszą o niepubliczne roztrząsanie sprawy.

Art. 89*. Prócz spraw, wymienionych w art. poprzednim (89) drzwi sali sądowej zamykają się w wypadkach, wskazanych w art. 620*, 621 i 621* ustawy niniejszej.

Art. 620. Posiedzenia sądowe w sprawach o przestępstwa i występkach odbywają się publicznie. Osoby postronne wpuszczają się na posiedzenia w liczbie, odpowiadającej sali sądowej i nie przeszkadzającej prawidłowemu przebiegowi czynności sądowych.

*) Wyrazy wydrukowane kursywem, są świeżo dodane w nowej redakcyi; wyrazy ujęte w nawias [] zostały opuszczone.

Art. 620*. Dostęp do sali sądowej zabrania się małoletnim i wszystkim uczniom zakładów naukowych. Niepełnoletnim i osobom płci żeńskiej może być wzbronionym wstęp na posiedzenie sądowe z rozporządzenia prezesa, gdy tego wymaga charakter roztrząsanej sprawy lub pojedynczych czynności sądowych.

Uwaga. Studenci i wychowanci wyższych zakładów naukowych mogą być dopuszczani na posiedzenie sądowe, za zezwoleniem prezesa, wtedy, gdy to może pomagać postępowi ich zajęć naukowych.

Art. 620*. Z zasady, wyłuszczonej w art. 620, wyjątki się i rozpatrują się przy drzwiach zamkniętych sprawy:

- 1) o bluźnierstwo, profanację świątyni i znieważenie wiary, o odstępstwo od wiary i o herezje i odszczepieństwo (kodeks kar. art. 176—197, 200—206 i 210);
- 2) o przestępstwa przeciwko prawom rodzinnym (kodeks kar. art. 1549—1597);
- 3) o przestępstwa przeciwko honorowi i wstydomi niewieściemu (kod. kar. art. 1523—1532);
- 4) o rozwiązłe życie, przestępstwa przeciwko naturze i o stręczenie do nierządu (kod. kar. art. 993—1000).

Art. 620*. Oprócz przypadków, wymienionych w artykule poprzednim (620*), drzwi sali posiedzeń zamykają się dla publiczności i w innych sprawach, na czas pojedynczych czynności sądowych, albo na cały czas sądu sprawy, jeżeli sąd uzna, że publiczne badanie okoliczności, ulegających rozpatrzeniu sądu, obraża uczucie religijne, albo gwałci wymagania moralności, albo wreszcie nie może być dopuszczone w widokach ochrony władzy państwowej, zachowania porządku publicznego, lub zabezpieczenia prawidłowego przebiegu czynności sądowych.

Art. 621. Zamknięcie dla publiczności drzwi sali posiedzeń sądowych, jako środek nadzwyczajny, winno być dopuszczane [i] w wypadkach wymienionych w artykule poprzednim (620*), tylko w razie oczywistej konieczności, przyczem w decyzji sądu ma być dokładnie oznaczone, jakie mianowicie czynności winny się odbywać przy drzwiach zamkniętych i z jakich powodów. Roztrząsanie kwestyi zamknięcia drzwi odbywa się niepublicznie.

Art. 621*. Jeżeli minister sprawiedliwości, na podstawie powyższych wiadomości, uzna, że publiczne roztrząsanie sprawy nie powinno być dopuszczonym z powodów, wymienionych w art. 620*, to wydaje rozkaz zamknięcia drzwi sali posiedzeń na cały czas roztrząsania sprawy, albo na czas trwania pojedynczych czynności sądowych, komunikując swą decyzję prezesowi odpowiedniego sądu, celem jej wykonania.

Art. 622. W sprawach, rozpatrywanych przy drzwiach zamkniętych, do sali posiedzeń dopuszczają się, na życzenie podsądnego i poszkodowanego, ich krewni i znajomi, nie więcej wszakże jak po trzy osoby z każdej strony.

Art. 624. W każdym razie [drzwi otwierają się z chwilą uznania rozpraw sądowych za skończone i wszystkie dalsze czynności sądowe, począwszy od objaśnień prezesa dla przysięgłych], ogłoszenie wyroku odbywa się publicznie.

Art. 1056. Posiedzenia sądowe w sprawach, w których podsądni oskarżeni są o wypowiedzenie słów obrażających przeciwko Najjaśniejszemu Panu i Członkom Domu Cesarskiego, odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Sprawy o inne przestępstwa państwowe roztrząsają się na posiedzeniu publicznem lub tajnem, według uznania sądu, który może także zamknąć drzwi na czas jakichkolwiek pojedynczych czynności sądowych [do chwili ogłoszenia o ukończeniu rozpraw sądowych].

II. Artykuły 918, 1061* i 1103 ustawy postępowania karnego uzupełnić przez uwagi treści następujące:

Sita art. 621* nie rozciąga się do spraw, ulegających rozpatrzeniu rządzącego senatu.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 19 lutego (3 marca) do 3 (15) marca ogłasza, między innymi, następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. spraw wewnętrznych. Pomocnik naczelnika pow. nieszawskiego Chwatow—mianowany radcą prawnym suwalskiego rządu gubernialnego.

W min. sprawiedliwości. Uwolniony od obowiązków członka sądu okręg. siedleckiego, z powodu nominacji na sędziego pokoju m. Warszawy, asen. koleg. Lebidiew.

W min. wojny. Fligel - adjutant J. C. M. pułkownik W. Ka. Sergiusz Aleksandrowicz posunięty został, za odznaczenie się, do stopnia generał-majora;

b. uczestkowy komisarz policji moskiewskiej, podp. Szydłowski—posunięty do stopnia pułkownika, kapitan 119 pułku Żurawowski—do stopnia podpułkownika, kapitan 158 pułku Janiszewski—do stopnia podpułkownika. Otrzymał order: św. Stanisława 1 klasy: dowódca drugiej brygady 2 dywizji grenadyerskiej, jen.-major Lipiński; św. Włodzimierza 3 kl.: dowódca 3-go pułku piechoty Rutkowski; św. Stanisława 2 klasy: podp. 9 pułku Korsak, wetłuzski wojenny naczelnik powiatowy Piotrowski, rotmistrz kawalerii gwardyi Pilsudski,—kapitan 2 pułku wojskowego Korycki.

W minist. komunikacji. Kancelista zarządu okręgu petersburskiego Tanski—został komenderowanym do zajęć w depart. komun. lądowych i wodnych, inżynier cywilny Tomaszewski—oddany do dyspozycji naczelnika budowy komunikacji wodnej pomiędzy Obą i Jenisjem; zaliczony do depart. dróg żelaznych rzecz. rad. stanu inżynier Zaćwilichowski—uwolniony od zajęć w pomienionym departamencie, z pozostawieniem przy ministerstwie.

× Zaprowadzenie monopolu tabacznego w miejsce obecnego systemu akcyzowego, zostało—jak donosiliśmy o tem w swoim czasie—przyjęte w zasadzie. Obecnie możemy nadmienić, że reforma dokonana być ma w następujący sposób: Plantacye tytoniu nie będą skazane na żadną opłatę, a jakkolwiek ulegną ścisłej kontroli, to jednak sprzedaż produkcyi, według ustanowionych cen normalnych na gatunki przez rząd wskazane, wyłącznie na rzecz skarbu ma być dokonywana; w tym celu ogłaszane będą licytacye na dostawę do fabryk skarbowych przepisanej ilości i gatunku liści; takie zaś gatunki, których skarb nie zaakceptuje, będą mogły być wywożone na sprzedaż zagranicę; ponieważ produkcya tytoniów w Rosyi znacznie przechodzi ilość potrzebną na wewnętrzną konsumcyę, handlowi przeto wyzowemu dane będzie obszerne pole. Co do zakładów fabrycznych, skarb trzymać się ma systemu zaprowadzonego we Włoszech, to jest mieszanego. Rząd nabywać ma istniejące fabryki przez dobrowolną ugodę co do ceny, oznaczonej według inwentarzarzeczowego, nie wynagradzając bynajmniej wartości firmowej (wiadomo, że wyrobiona reputacya firmy posiada niekiedy ogromną doniosłość w handlu). Gdyby zaś właściciel nie zgodził się na sprzedaż w tych warunkach, wolno mu będzie dalej egzystować na własny rachunek, ale towar surowy wyłącznie od skarbu nabywać musi; przy stanowieniu ceny, uwzględniony w takich razach będzie dochód monopolu styczny, tak, aby konkurencya nie rugowała wyrobów skarbowych z konsumcyi. Tytna i cygara zagraniczne obłożone zostaną wysokiem cłem. Sprzedaż wyrobów tabacznym powierzona być ma dystrybucyjom, koncesyonowanym według porządku zaprowadzonego we Francyi, t. j. dystrybucyje takie dawane będą osobom, mającym względem rządu pewne zasługi. Ponieważ na cel wykupu fabryk tytoniowych potrzebne są fundusze, przeto wypuszczona zostanie specyalna 5% pożyczka, mająca być umarżaną przez losowania roczne. Zamiar puszczenia w dzierżawę dochodów tabacznym na dłuższy przeciąg lat, nie kielkuje teraz jeszcze.

× Inspekcyja fabryczna, ustanowiona na mocy przepisów z d. 3 czerwca 1885 r. o nadzorze nad fabrykami, wydała, jak mówią, o tyle ujemne rezultaty, że ze wszystkich ognisk fabrycznych słyszeć się dają narzekania, nietylko ze strony zarządów fabrycznych, lecz nawet ze strony robotników, których sprawę prawidła temiały wziąć pod swoją pieczę. Dzieje się to jakoby z powodu nieumiejętnego, a w każdym razie zbyt rygorystycznego względem pracodawców zastosowania tych przepisów przez inspektorów. Powstają stąd liczne i zawile procesy, a zdarzają się wypadki, w których sami robotnicy starają się oswojzić z pod opieki pp. inspektorów; niektóre bowiem zakłady fabryczne w celu uchronienia się od przepisów, nie chcą wcale małoletnich robotników u siebie przyjmować. Zbyteczna ta jakoby gorliwość inspekcyi sprawiła, że minister skarbu postanowił—jak słyszeliśmy—zrzec się nad nią zwierzchnictwa, ustępując tę funkcję ministerstwu spraw wewnętrznych; sam zaś, jako łączący w swojej osobie posadę ministra handlu i przemysłu, stanąć ma w obronie

interesów fabrykantów i przemysłowców w wypadkach pokrzywdzenia ich praw przez teoretyczne owe przepisy.

× We wtorek ogłoszona została Najw. zatwierdzona taksa wynagrodzenia za konie, rekwirowane podczas wojny. Najwyższą normą wynagrodzenia jest 250 rs. (za konia wierzchowego), najniższą zaś 65 rs. (za konia pociagowego).

× «Mosk. Wied.» podają ogólny zarys zamierzonej reformy szkół realnych. Przedewszystkiem, reforma ta pozostaje w związku z projektowaną ogólną organizacją wychowania przemysłowego, które ma być podzielone na pięć następujących stopni: 1) nieobowiązkowa praca ręczna w miejskich i wiejskich szkołach początkowych; 2) szkoły rzemieślnicze z kursem od lat 3 do 5; 3) niższe szkoły techniczne; 4) średnie szkoły techniczne, do których wstęp byłby otwartym dla wychowanców pięcioklasowych szkół realnych. Szkoły tej kategorii przygotowywałyby ów liczny i najpotrzebniejszy ze względów praktycznych zastęp techników, których brak daje się obecnie odczuwać przemysłowi rosyjskiemu i musi być zastępowany przez siły obcokrajowe; 5) wyższe zakłady naukowe techniczne, do których będą przyjmowani młodzi ludzie, posiadający gimnazjalne świadectwo dojrzałości lub też patent z ukończenia średniej szkoły technicznej. Szkoły ostatnich czterech kategorii mogłyby albo istnieć oddzielnie jedna od drugiej, albo składać jedną całość i pozostawać pod jednym zarządem. Oprócz tego przy szkołach przemysłowych w miarę możliwości byłyby zakładane szkoły dodatkowe (na wzór niemieckich *Fortbildungsschulen*), których zadanie polegałoby na technicznym kształceniu robotników w czasie wolnym od zajęć fabrycznych.

× P. I. Zieleny, b. redaktor «Odessk. Wiest.», nadesłał do «Now. Wr.» list w kwestyi szpiegów austriackich. P. Zieleny utrzymuje, że od czasu ostatniej wojny z Turcją, rząd austriacki powysyłał do kraju połud.-zachodniego mnóstwo szpiegów, którzy pod postacią młynarzy, drobnych dzierżawców i t. d. sporządzali, każdy w wyznaczonym sobie okręgu, mapy topograficzne i przejmowali różne wiadomości, które następnie sprawdzał ktoś, specjalnie przyjeżdżający w tym celu z Wiednia. Tym «kimś» był prawdopodobnie głośny ze swego zatargu z węgrymi jen. Jansky. Skarży się też autor listu, że w Rosyi nie umieją czy też nie chcą zachować żadnego sekretu w kwestyach wojennych: np. do budowania twierdzy oczakowskiej byli używani wyłącznie niemieccy robotnicy, sprowadzani z Berlina.

× Witebski koresp. «Now. Wrem.» donosi, że brak w rozmaitych instytucyach tego miasta ludzi wykształconych, «wywiera wpływ na wzmocnienie się w całym kraju połud.-zachodnim polonizmu i żydowszczyzny». Z tego powodu «Now. Wrem.» wypowiada życzenie, aby na drugorzędne posady urzędnicze do kraju poł.-zachod. wysyłano ze stolicy ludzi «pojmujących» historię i świadomych zadań obecnych w tym kraju. Niepodobna bowiem, zdaniem organu petersburskiego, zapominać o tem, że czynnik polityczny wciąż jeszcze odgrywa przeważającą rolę w kraju zachodnim. Natomiast na innych kresach, tudzież w guberniach wewnętrznych należałoby zachęcać do służby miejscowe siły inteligentne. Słowem, dziennik p. Suworina mniema, że ze wszystkich krajów monarchji najmniej pewnym pod względem państwowym jest kraj zachodni, czyli strony, stanowiące, według Karamzina, Sołowjewa i Ilowajskiego, prastarą dziedzinę korony św. Włodzimierza.

× W kraju południowo-zachodnim, jak donoszą «Piet. Wied.», mają być wkrótce pootwierane osobne komitety do zabezpieczenia lasów od zniszczenia. W komitecie będą prezydowali miejscowi gubernatorowi, w razie zaś nieobecności tych ostatnich—wice-gubernatorowie. W skład komitetów wejdą przedstawiciele ministerstw: komunikacji, dóbr państwowych, sądownictwa i

wybieralni przedstawiciele od stanów. Komitety będą sobie miały pozostawione ważne pełnomocnictwa do dozoru nad prawidłową eksploatacją lasów.

× Specjalna komisya w wydziale kodyfikacyjnym rady państwa, dokonywa obecnie rewizyi przepisów o przekazywaniu praw majątkowych sposobem darmym wogóle i za pomocą testamentu w szczególności. Odnosnie do testamentów, wydział kodyfikacyjny zebrał razem orzeczenia senatu, wypowiedziane przy rozstrzyganiu wypadków pojedynczych. Oto ważniejsze z pośród nich: 1) rozprządzenie testamentowe, w którym nie oznaczono dokładnie majątku i osoby, której dotyczy jest nieważnym, tylko w takim razie, gdy osoby tej lub majątku nie można oznaczyć bez błędu; 2) zapisy mogą być czynione także na rzecz osób, jakie się mogą zrodzić z osoby wykazanej przez testatora; 3) jeżeli testator zapisze spadkobiercy cały swój majątek, to do tegoż *eo ipso* przechodzą wszystkie pretensye, wynikające z zobowiązań; gdy zaś w testamencie nie powiedziano, iż rozporządza on całym majątkiem, to brak wyłączenia jakiegokolwiek części majątku jeszcze nie daje prawa spadkobiercy do majątku całkowitego; 4) nieprawne rozporządzenia testatora nie pociągają za sobą unieważnienia całego testamentu, jeżeli obok nich istnieją oddzielne rozporządzenia legalne, dające się wykonać niezależnie od nielegalnych. Jeżeli zaś istnieje ścisły związek pomiędzy rozporządzeniami prawnymi i nieprawnymi, to upadają wszystkie.

× Przy rewizyi ustawy normalnej dla spółek zaliczkowo-wkładowych ma być ustanowiony osobny porządek wykonawczy względem zalegających dłużników. Majątek tych ostatnich ma być, wedle informacji «Sud. Gaz.», sprzedawany bez procesu sądowego.

× Ogłoszonym zostało prawo, upoważniające gubernatorów w Królestwie polskiem do obsadzania urzędów rabińskich wedle własnego wyboru, gdyby gminy izraelskie nie przedstawiły takich kandydatów, których przymioty odpowiadają wymaganiom prawnym.

× Ogłoszonymi zostały nowe przepisy, dotyczące odbywania egzaminów półkursowych na wydziałach medycznych. Do egzaminów tych obowiązani są, przy końcu czwartego semestru, przystępować ci wszyscy studenci, którym zaliczono trzy półrocza. Pomiędzy wstąpieniem do uniwersytetu a zdaniem egzaminów półkursowych nie może upłynąć więcej jak 7 semestrów. Wrazie nie stawienia się do egzaminu bez przyczyn, zasługujących na uwzględnienie—student zostaje uwolniony z uniwersytetu.

× Główny zarząd wojenno-medyczny uwiadomił okólnikiem inspektorów okręgowych wojenno-medycznych, że ze względu na przygotowywanie miejsc dla lekarzy-stypendyatów rządowych, wychowanców petersburskiej akademii i uniwersytetów, przyjmowanie do służby w czasie wojennym dymisjonowanych cywilnych i wolnopraktykujących lekarzy, zaniechane od d. 27 czerwca 1885 r., nie będzie wznowionem w roku bieżącym.

× Projekt nowej ustawy warranutowej, który już w marcu miał być rozpatrywany w radzie państwa, został raz jeszcze cofniętym. Nowy minister skarbu p. Wysniegradzkij pragnie porobić w nim różne zmiany.

× Rozpatrywany w tych dniach na posiedzeniu rady państwa projekt reformy szkół realnych, został zwrócony dla uzupełnień ministrowi oświaty.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Polityka i giełdy.** «Nowosti» piszą: «Kurs nasz idzie szybko w górę. Z Berlina telegrafują do nas w żargonie giełdowym: «Kurs fest auf gute Politik». Niemieckie gazety zaś objaśniają nam, dlaczego polityka międzynarodowa zasłużyła na tak pochlebne świadectwo ze strony gieł-

dzarzy. Przyczyny pewności zachowania pokoju zawierają się: 1) w zupełnym zwycięstwie partji narodowych w Niemczech; 2) w powrocie p. Depretisa i hr. Robillanta do ministerstwa wiołkiego, czyli innymi słowy: we wznowieniu przymierza Włoch z państwami środkowo-europejskimi; 3) w stanowczym postanowieniu Austrii doprowadzenia swych sił bojowych do wzbudzającej poszanowanie cyfry i jednogłośnem zatwierdzeniu potrzebnych na to środków przez przedstawicielstwo narodowe; 4) w znacznem poprawieniu się stosunków pomiędzy Niemcami i Francją, co jest widocznem z pełnego zapalu powitania, jakie organ ks. Bismarka zgotował przybyłemu do Berlina Lessepsowi i nareszcie po 5) w wynikającej z tego wszystkiego bezsilności Rosyi, skazanej jakoby na zupełne ubezwładnienie».

+ **Ze świata wojskowego.** «Grażd.» donosi, że niedawno przybył do Petersburga z kraju turkietańskiego pewien inżynier, który w świetnie wypracowanym memoriale dowodził nieużyteczności wobec najnowszych udoskonaleń pocisków artyleryjnych fortec murowanych i zalecał natomiast budowanie okopów ziemnych. Memoriał, odczytany na kilku konferencyach wojskowych, wywołał podobno wielką różnicę zdań pomiędzy specjalistami i zachwiał ufność, pokładaną dotychczas w technice inżynierskiej. «Rus. Inw.» ogłosił rozkaz Najwyższy o powiększeniu pensyi rotmistrzów rotnych o 300 rs. rocznie. Trzecią nowinę wojskową tak podaje ks. Mieszczerskij: Dowiedziałem się o fakcie, niesłychanym przecie w armji rosyjskiej, a radosnym dla każdego rosyjanina. Mówiono mi, że dowodzący wojskami warsz. okręgu wojennego jen. Hurko, dokonał w ciągu ubiegłego roku wszelkich udoskonaleń i uzbrojeń własnymi środkami swego okręgu, nie zażądawszy ani jednej kopiejki nadetatowej».

+ **Sekta «paszkowców».** W Petersburgu bawi obecnie kilku współwyznawców Paszkowa. Sekta ta odrzuca sakramenty, nie uznaje pośrednictwa świętych, nie wierzy w zmartwychwstanie ciała, nie czci relikwii ani obrazów świętych, nie modli się do Matki Boskiej, ale kieruje się wyłącznie pismem św. Gdy na urządzonej w tych dniach konferencyi, obecny duchowny prawosławny wytykał sektantom ich błędy, wtedy jeden z «paszkowców» Jan Rozow odparł: «Jeśli nam dowiedziecie, że do zbawienia duszy jest konieczny potrzebny znak krzyża, czczenie obrazów, modlitwy do świętych i Matki Boskiej, wtedy ja i moi współwyznawcy natychmiast porzucimy naszą wiarę i przejdziemy na waszą». Powszechny szmer «paszkowców» potwierdził i zaaprobował słowa mówcy. Gazety petersburskie, z których te wiadomości czerpiemy, wyrażają nadzieję, że urządzone będą nowe konferencye dla przekonania błądzących sekciarzy.

+ **Dla jen. Boulanger.** «Piet. Wied.» donoszą, że w d. 27 lutego pewne koło patryotów rosyjskich wysłało do Petersburga do Puryża kosztowny pałasz kozacki, który ma być uroczyste doręczony francuzkiemu ministrowi wojny. Pałasz osadzono w eleganckiej, srebrnej pochwie ze złoceniami; starożytna klinga nosi na sobie napis złotem rytym: «Qui vive?—La France et Boulanger». Inny napis głosi: «Au plus digne. Fevrier 1887». Pałasz pochodzi z petersburskiej pracowni Schafa.

+ **Dla bułgarów.** Rada petersburskiego Tow. słowiańskiego postanowiła na ostatniej swej sesji nadzwyczajnej, otworzyć przyjmowanie składek na rzecz rodzin, pozostałych po rozstrzelanych powstańcach bułgarskich. Towarzystwo złożyło na ten cel ze swych własnych funduszy 1,000 rs. Ogółem zaś po d. 1 marca zebrano 1,168 rs. Oficjaliści i robotnicy fabryki putiłowskiej zebrali pomiędzy sobą na ten sam cel 600 rs. W kilku cerkwiach petersburskich odbyły się nabożeństwa żałobne po rozstrzelanych.

+ **Giełda śródowa** w Petersburgu była bardzo ożywiona. Z Berlina odebrano wiadomość o kursie 182 marek za 100 rubli, można więc przypuszczać, że zniżka poniedziałkowa była tylko chwilową.

+ **Posada.** Proszeni jesteśmy o wskazanie adresu nauczycielki-polki, z gruntowną znajomością ojczystego języka, literatury i historii, tudzież z gruntowną znajomością języka francuzkiego i mniejszą niemieckiego. Odpowiadające powyższym wymaganiom kandydatki, któreby życzyły sobie objąć miejsce w Astrachaniu, do dwóch dziewczynek, mogą się dowiedzieć o adresie potrzebującego w redakcyi naszego pisma.

+ **Przegląd literacki** dzisiejszego N-ru «Kraju», oprócz dalszych ciągów oceny «Potopu» przez hr. W. Dzieduszyckiego i szkicu «Przewoźnik» Ad. Szymanskiiego, zawiera następujące artykuły: P. Ludwik Straszewicz w artykule «Warszawscy przyrodnicy jako odmienna rasa» podnosi zasługi wydawców «Pamięt. Fizyogr.» i «Wszecchwłata»; nasz korespondent artystyczny z Warszawy, Kreska, rozpatruje działalność teatrów warszaw-

skich za ostatnich parę miesięcy. Fantazyja «W noc zapuszną» nadesłana nam została przez p. J. Zengtelera, który dał się już raz poznać czytelnikom «Kraju» wyborską nowelką z bruku peszteńskiego p. t. «Eljen». Zyciorys ks. Romana Czartoryskiego, recenzja «Czasu» o nowelach syberyjskich Ad. Szymańskiego, oraz zwykle działy bieżące wypełniają ten numer.

+ Zamiast artykułu wstępnego, który z przyczyn nieprzewidzianych nie mógł być zamieszczony w dzisiejszym N-rze «Kraju», dajemy korespondencję p. D. H. z Galicji o stosunkach tamtejszych w świetle najnowszych dat statystycznych.

Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. Wystawa starożytności, urządzona przez hr. Kaz. Krasifskiego na cele dobroczynne w salach hotelu Europejskiego, od tygodnia urozmaica warszawiakom wielkopostne nudy. O wystawie tej jednak w tej chwili niewiele możemy powiedzieć, gdyż brak katalogu, opracowywanego zanadto specyjalnie przez osoby nieświadome tego rodzaju okolicznościowych wydawnictw, utrudnia oryentowanie się w mnóstwie okazów. To pewna tylko, że w Warszawie i kraju dość silne jest jeszcze pielegnowanie ojczystych pamiątek, skoro na wystawę, urządzoną w ciągu jednego miesiąca, nadesłano tyle zabytków, iż z trudnością pomieścić się dały w 11 pokojach hotelu. Obrazy, zbroje, sprzęty i szaty, porcelana, srebro i t. d. składają się na zbiory, chętnie zwiedzane przez setki publiczności. Następna, mająca przyjść do skutku w maju r. b. wystawa higieniczna, opracowywana jest obecnie w szeregu specjalnych komisji i podkomisji, złożonych przeważnie z lekarzy, techników i pedagogów i, jak na teraz, zajętych głównie gromadzeniem t. z. funduszu gwarancyjnego. Już dawniej wyrażaliśmy powątpiewanie, czy wystawa, około której zakrzętnęli się ludzie, rozporządzający tylko dobrmi chęciami, przyjdzie do skutku, dziś jednak obawy te upadają, gdyż komitet wystawowy szczęśliwie przeprowadza myśl zaciągnięcia pożyczki publicznej w drodze zapisów na dobrowolne ofiary, która umorzona zostanie z dochodów, jakie się okażą po zamknięciu wystawy. W ten sposób zebrano już około 5,000 rs., pozwalających rozpocząć przygotowawcze na placu Ujazdowskim roboty budowlane. Nadmienić wypada, iż wystawą szczerze zainteresował się nasz świat lekarsko-technicznonaukowy nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi. Tegoroczne zebrańie ogólne oddz. Tow. pop. przem. i handlu, rozciągnięte na 3 dni obrad, 10, 11 i 15 b. m., wypadło mniej świetnie niż lat ubiegłych. Wielka sala muzeum zgromadzała zaledwie po 70—90 osób, które w niej formalnie ginęły. Szczegół to na pozór czysto zewnętrzny, w rzeczywistości jednak nie pozostał on bez deprymującego wpływu na charakter dyskusyi, prowadzonej ospale i niechętnie. Na pierwszej sesyi zatwierdzono się ze sprawozdaniami ogólnymi, na drugiej wysłuchano referatów szczegółowych w przedmiotach: zwrotu cła od worków powrotnych, zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa, podźwignięcia chmielarstwa za pomocą cel ochronnych, nawiązania stosunków handlowych z rynkami Wschodu, eksportu maki zagranicę i opracowania statystyki drobnego przemysłu włóściańskiego; wreszcie trzecie posiedzenie poświęcono obradom nad nową ustawą rzemieślniczą. Co do tych obrad, z powodu spóźnionej pory, w krótkości zaznaczamy, iż podniecane protestami rzemieślników, toczyły się one około zasadniczej kwestyi równouprawnienia żydów w cechach. Wybory do zarządu oddziału na następną kadencję trzyletnią powołały na prezesa hr. L. Krasifskiego, na wiceprezesa p. Wład. Kislańskiego i na dwóch sekretarzy pp. Edmunda Diehla i Karola Brauna. Przed zebraniem ogólnem Towarzystwa, w lokalu tegoż obradowali w d. 7 b. m. rolnicy, mianowicie zostająca pod przewodnictwem p. Ludwika Górskiego delegacja przemysłowo-rolna. Z uchwał ważniejszych, które będą przeprowadzone, o ile zyskają zatwierdzenie zarządu oddziału, godzi się zaznaczyć: wniosek o zniesienie zakazu przewożenia skopów kolejami więcej niż po 35 sztuk na wagon i projekt zawiazania Tow. wzaj. ubezpieczeń od gradobicia; nadto zastanawiano się nad zasadami prawno-finansowemi proponowanego Towarzystwa uprawy leśnej, tudzież warsz. spółki rolniczo-handlowej i nad metodą obliczania kosztów produkcji zbożowej w gospodarstwach rolnych. Trzy ostatnie projekty jeszcze raz przyjdą pod dyskusję, uprzednio zaś zostaną odlitografowane. W tych dniach zorganizowane tu zostały dwa przedsiębiorstwa spółkowe, cieszące się wyjątkową popularnością. Wprawdzie przez dłuższy czas nie mogły one dojść do skutku, tak, iż w końcu okazała się potrzeba zredukowania zamierzonych początkowo

kapitałów zakładowych; trudności te przecież pochodziły wyłącznie z powszechnego dziś braku chętnych na nowe interesy gotowizny. Mówimy o spółce handlu owocami i spółce mleczarskiej, obu skierowanych do poprawy stosunków handlowych. R. Stoj.

— Przeciwno żydom na wsi. Gmina Oporów, w pow. kutnowskim, gub. warszawskiej, jak donosi «Gaz. Warsz.», na zebraniu swoim, odbytem w grudniu r. z. uchwaliła: «aby odtąd włościanie mieszkających żydom ani na stałe, ani na czasowe korzystanie z nich nie wynajmowali i wogóle, aby żydów pod strzechami swoimi nie przechowywali». Wylamujący się zaś z pod rygoru uchwały, płacić będą grzywny w ilości 40 rs. na rzecz gminy.

— Sprawy fabryczne. «Warsz. Dniow.» donosi o wyroku sądowym w sprawie Bernarda Szejna, właściciela fabryki drutów w Sosnowcu, oraz dyrektora huty szklanej pod firmą «Epstein» w Sosnowcu. «Sąd właściwy skazał i Szejna (żyda) i dyrektora huty «Epstein» (prusaka) na 20 dni więzienia za naruszenie przepisów o pracy małoletnich. Należy spodziewać się, że surowe wyroki sądu dopomogą do zaprowadzenia w naszym kraju nowego, humanitarnego prawodawstwa o robotnikach! Donoszą nam, że inspekcja fabryczna okręgu warszawskiego pociągnęła do odpowiedzialności znaną fabrykę sukna Fiedlera. Fabryka ta znajduje się w osadzie Opatówek, w pow. kaliskim, a właścicielem jej teraz jest poddany saski Ferdynand Nitsche. W fabryce tego pana nieletni pracowali po 12 godzin na dobę (zamiast 8 godzin), byli przytem zatrudniani przy maszynach greplujących, co, jak wiadomo, jest również zabronione przez prawo. Odbieramy też z wiarygodnego źródła wiadomość, że w możliwie najprędszym czasie inspekcja fabryczna przejdzie z ministerjum skarbu pod zwierzchnictwo departamentu policji państwa w ministerjum spraw wewnętrznych».

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Czasopismo «Zycie» rozpoczęło drukować początek znakomitego studjum Taine'a «Napoleon», które wychodzi obecnie w «Revue des deux Mondes». «Wędrowiec» pod nową redakcją rozpoczął druk jednoaktowego utworu Asnyka «Komedia konkursowa». Komedia Błizińskiego i Sarneckiego «Lekkoduch» będzie drukowaną w «Kłosach». «Echo Muzyczne» i inne pisma zamieściły sprawozdanie o powodzeniu, jakiego doświadczył w Krakowie dramat Gadomskiego «Larik», odznaczony na ostatnim dramatycznym konkursie. W teatrze Wielkim wznowiono tragedję Szyllera «Zbójcy», w której p. Ładnowski wykonał z powodzeniem rolę Franciszka, grywaną tak sławnie przez Królikowskiego. Sztuka w całości wyszła składniej niż kiedykolwiek, z powodu nowej obsady wszystkich ról drobniejszych. W teatrze Małym grano 3-aktową farsę pp. Billhand i Barré p. t. «Kawaler wdowiec», opartą na zwykłych w tego rodzaju utworach sztuczka i zaplataniach. Grano ją wcale dobrze, chociaż doświadczenie nauczyć powinno, że na tego rodzaju bluetkach scena nie robi interesu. Koncert hr. Gustawa Platara na dochód kasy pożyczkowej, jakkolwiek nie zgromadził zbyt licznych słuchaczy, jednak pod względem muzycznym był bardzo interesującym, albowiem dyrektor ogromną zebrał orkiestrę, liczne chóry i gronko pokazanych solistów. Krytycy chwalał powszechnie kompozycję hr. Platara «Sen» (skrzypce z towarzyszeniem orkiestry), wykonaną ślicznie przez p. Barcewicza, oraz jego uwerturę do opery «Cześnikówna». Z innych numerów koncertu zasługuje na wyróżnienie pierwsza część «Requiem» Moniuszki, wspaniałej a tak mało znanej u nas kompozycji. W części deklamacyjnej zbierali oklaski panny Marcello i Czaki, oraz p. Tomaszewski nowy a bardzo zdolny deklamator komiczny. Podobała się także gra na skrzypcach hr. Ledochowskiego, amatora. Hr. Platerowi ofiarowano wieńiec od artystów i przedstawicieli kasy pożyczkowej-wkładowej. Wrócił już z urlopu p. Tatarkiewicz, oraz p. Rebiczek, który przywiózł nader zachęcające relacje o nowej operze Verdi'ego «Otello» i porobił starania celem przeniesienia na naszą scenę tego dzieła sędziwego mistrza. W d. 5 marca (n. s.) w sobotę otwarto w hotelu Europejskim «wystawę starożytności», powstała z okazów, nadesłanych przez obecnych posiadaczy. Całość przedstawia się zajmująco i bogato i zasługuje na bliższą uwagę. Kr.

— «Za chlebem». Pod tym tytułem podaje «Kuryer Warsz.» następującą krótką ale wymowną wiadomość: W tych dniach dziewięć rodzin polskich z różnych dzielnic kraju opuściło Warszawę, udając się do gub. irkuckiej. Ojcowie tych rodzin otrzymali tam posady w administracji i sądownictwie.

— Bankructwa. Dnia 11 marca, jak donosi «Kur. Por.» zawiesiło wypłaty parę poważniejszych firm, między innymi jeden przemysłowiec, jeden kupiec detalista i jeden z zamożniejszych

aferzystów finansowych. Ten ostatni, dzięki stosunkom rodzinnym, zdaje się że wypełni w zupełności swe zobowiązania wekslowe.

— Z prasy. «Kur. Warsz.» otrzymał z głównego zarządu do spraw prasowych w ministerstwie spraw wewnętrznych odezwę, zatwierdzającą p. Franciszka Olszewskiego na stanowisku redaktora tego pisma.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Kalisz. [List «Kraju»]. Na mozaikę losów naszych obecnych złożyły się nie różnobarbne kamyki i świecidełka, lecz najprozaiczniejsze piaskowce i krzemniaki, któremi się brukuja ulice miast prowincjonalnych. Pędzi też po nich życie tak równo i przyjemnie, jak bryczka szlachecka skacząca w potrzebie do pana naczelnika powiatu lub do wierzyciela Ieka. Ot naprzykład k a r n a w a l : gdzieindziej skrzy się on i mieni wszystkimi kolorami tęczy; u nas zatlił się paru kaganekowi wieczorkami i zgasł na kwaśnej uczcie «kawalerskiej» ostatniego poniedziałku. Zresztą nie miałbym za to tak znowu wielkiej pretensyi do naszych różnoletnich młodzieńców, gdyby to byli naprawdę młodzieńcy—to jest kandydaci do jakiegoś naprawdę poważniejszego stanu. Ale gdzie tam!... Smutno zaprawdę pomyśleć, że z tak licznego u nas zastępu panien ze sfery inteligentnej, ani jedna w tym karnawale nie dostała męża. Chyba może na św. Józef, jeżeli nie polski, to choć ruski. Tymczasem post... Rozpoczął się on od amatorszyastów, z udziałem p. Harry Fremont Hasch, pianisty z Chicago. Zamorski ów artysta bawił tu u krewnych i nader grzecznie przyjął udział w koncercie. Dochód z koncertu był sobie niczego. Dość także pomyślnie rozwija się instytucja bezpłatnych obiadów, kierowana przez nasze panie. Liczba wydawanych obiadów doszła do 200 dziennie, a ofiary na ten cel w pieniądzu i wiktualach nie ustają. Nie wiemy, do jakiego rodzaju działalności dobroczynnej czy komercyjnej zaliczyć następującą robotę: niedawno widzieliśmy panienkę, skupującą rozmaite towary, między innymi książeczki ludowe, do sklepu, założonego przez nią w majątku ojca. Życzymy naturalnie inicjatorce wszelkiego powodzenia, a po bratersku ostrzegamy, że pole to nader ślizkiem się stało w obecnych czasach. Liczne bankructwa warszawskie otarły się też i o nas. Jedną z najstarszych firm handlowych, powszechnie znana, zawiesiła wypłaty. Obok smutnego tego zdarzenia z firmą użyteczną i uczciwie prowadzoną, figuruje kilka objawów «zachwiania się»—w całkiem innym kierunku. Pewien nader zamożny lichwiarz, uwięziony został laurem... więziennym, od którego nie uwolniła go nawet 10-tysięczna kaucya... Tak coś przeszkrobał stary wróbel! Ktoś znowu inny..., czy też raczej kilku takich kłosałów, odziedziczywszy nieobdużoną wioskę oraz realność w mieście i sporo cennych i pamiątkowych ruchomości, z gorączkowym pospiechem wszystko to przetopilo na banknoty i podażyło szlakiem przez Bismarka wytkniętym... do Monaco... Ruletka, w połączeniu z trzęsieniem ziemi, wytrzęsienie zapewne z nich cięższe rzeczy—a puste lupy nie omieszka wyrzucić na brzeg ojczyzny... Zresztą kto tam już odgadnie dzisiaj—co mianowicie za dni naszych procentuje najpewniej i najlepiej; przykład przynajmniej, który zaraz przytoczę, największego kalkulanta zdolen zblić z tropu. Jeden z naszych kapitalistów, człek porządny—umieścił swe kapitały na dość niski odsetek—lecz za to na hypotekach najpewniejszych... Na nowy rok, zamiast otrzymać z tej spekulacji 17 tys. rs., dostał tylko rs. 600. Możecie z tego wnosić o naszej sytuacji «dobrobytowej». No, ale za to na fantazyi i dobrej minie nie zbywa nam dotąd wcale. Niedawno odbyły się u nas aż dwa pojedynki i jedno wyzwanie, zakończone pogodzeniem. Do zapasów stawali starzy z młodymi, mocni ze słabszymi,—strzelano zaś tak rzęsiście, jak na wojence. Rozindzenie się jednak owe nie pociągnęło za sobą krwi rozlewu, dzięki zaniechanemu oddawna zwyczajowi dotykania się do broni... Na zakończenie parę słów pro domo sua. Pewne grono wielmożnych i sławetnych ciekawskich zapragnęło w tych dniach koniecznie do cieć, kto jest naprawdę ten «bin» w «Kraju». Zaczęły się tedy indagacje, zwiady, rekonesanse, wybiegi dyplomatyczne..., które się jednak, tak samo jak nasze pojedynki, skończyły na niczem. Widoczną jest rzeczka, żeśmy odwykli nie tylko od żołnierki, ale też i od wielu innych zajęć i obowiązków, któremi się mniej więcej słusznie i zasłużenie szczyła ludy szczęśliwe i samorządne... bin.

∞ Łódź. [List «Kraju»]. Oddział nasz Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wkrótce przeniesie się do nowego wspaniałego lokalu. W nowym tym lokalu ma

być urządzoną czytelnią dla członków, w której znajdować się będą różne pisma polskie, rosyjskie, niemieckie, francuskie i angielskie, treści przeważnie ekonomicznej i przemysłowej. Obok tego przyjęto referenta z placą 1,200 ra. rocznie, który obowiązuje co tydzień miewać odczyty o różnych kwestiach ekonomicznych, poruszonych przez dzienniki. Odczyty będą czysto sprawozdawcze. W ostatnich czasach Towarzystwo wyznaczyło stałego delegata w Petersburgu, w celu popierania wniosków oddziału. Ustawa biura statystycznego, jakie ma powstać przy oddziale, została już opracowana przez p. S. Kosutha, a zatem w r. b. pozyskamy już biuro. Jedną tylko sekcją przemysłowo-rolną jakoś kuleje i choć istnieje drugi rok, jednak jeszcze ani jednego wniosku nie uchwalili. Wielu członków zamierza wystąpić z łona sekcji. Przemysłowcy żywo są zainteresowani pogłoską, jakoby generał-gubernator warszawski zaproponował zniesienie inspekcji fabrycznej, a poruczenie jej obowiązków inspektorom podatkowym. «Tydzień» niedawno temu przyniósł nam zaprzeczenie pogłoski o przeniesieniu siedziby władz gubernialnych do Łodzi. Niebardzo wierzymy temu zaprzeczeniu. Kilka miesięcy temu władze podatkowe zaczęły odmawiać żydom zagranicznym, zamieszkałym u nas, prawa zajmowania się przemysłem i handlem, bez specjalnego na to pozwolenia ministerium. Wzniesło to u nas straszny popłoch, który się powiększył, gdy «Politische Correspondenz» doniosła, iż rząd zamierza przedsięwziąć specjalne środki przeciw żydom w Królestwie. Skutkiem tego jeden z tutejszych przemysłowców, żyd pruski przyjął protestantyzm, chcąc się zabezpieczyć. W przemyśle bardzo źle się ma. Najlepiej dowodzą tego cyfry. W styczniu (n. s.) r. z. wywieziono z Łodzi w komunikacji krajowej 27,127 pudów tkanin, w tymże samym czasie r. b. 27,686 p., a zatem o 562 p. więcej, lecz za to wywóz do Cesarstwa silnie zmalał, a mianowicie za ten sam przeciąg czasu spadł z 109,650 p. na 59,709 p., czyli o 49,941 p. Wywóz przedzwy przedstawia się w sposób następujący: w komunikacji krajowej w r. z. 4,890 pud., w r. b. 3,459 p., do Cesarstwa w r. z. 6,270 p., w r. b. 10,306 p. Zawija się tu u nas kilka nowych stowarzyszeń, z których jedno uzyskało już zatwierdzenie swej ustawy, a mianowicie ewangelickie Towarzystwo misyjne, które będzie w części misyonarskiem, w części zaś dobroczynnym Towarzystwem. Starają się o zatwierdzenie Towarzystwa zachęcania młodzieży żydowskiej do nauki rzemiosł i Towarzystwa pomocy dla biednych żydów, odbywających pokutę po śmierci swych krewnych Towarzystwo lekarskie już od kilku tygodni zajęło się zbieraniem statystyki chorób nagminnych w Łodzi, dzięki czemu dowiedzieliśmy się, iż ospa słabnie u nas. O teatrze mogą tyle tylko powiedzieć, iż tak polski, jak i niemiecki ledwo żyją. Do niedawna mieliśmy tu jeszcze trupę żargonową, lecz i ta skutkiem braku poparcia, musiała Łódź opuścić. P. Puchniewski daje często nowe sztuki, rzadko którą sztukę powtarza kilka razy, lecz publiczność słabo uczęszcza do teatru. Zabaw publicznych mieliśmy bardzo mało, pod koniec karnawału dopiero dało się spostrzedz ożywienie. Zapelnienie to samo dzieje się i w domach prywatnych. Z kroniki kryminalnej mogą przytoczyć fakt, który poruszył na kilka dni całe miasto. Oto znaleziono trupa nagiego bez głowy, z którą, wiadomo dotychczas, co się stało. Z tego powodu po mieście krążyło mnóstwo domysłów, bardzo nawet ryzykownych. Obecnie jednak sprawa na tyle się wyjaśniła, iż wiemy napewno, że zabity był prostym złodziejem, który zginął z ręki swych kolegów. *Obcy.*

∞ Piotrków. W dniu 12 b. m. zmarł w Piotrkowie s. p. Karol Burghard, b. obywatel. Zmarły w testamentie poczynił szereg legatów na instytucje dobroczynne: Warszawy, Radomia i Piotrkowa. Ogólna suma powyższych legatów wynosi blisko 80,000 ra.; z tej cyfry przypada: na zakład paralityków i kalek nieuleczalnych w Warszawie rs. 4,000, dla biura informacyjnego nędzy wyjątkowej w Warszawie rs. 2,000, Towarzystwu dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie rs. 55,100, Towarzystwu dobroczynności w Radomiu rs. 12,000 i kościółowi parafjalnemu w Piotrkowie rs. 400.

∞ Podlasie. W osadzie Leśna założono z dozwolenia synodu, prawosławny klasztor (*obsczina*) żeński, a przy nim szkołę dla 50 dziewcząt, ochronkę i szpital.

∞ Białystok. [List «Kraju»]. Mamy przed sobą niedawno zatwierdzoną nową ustawę funkcjonującą tu od lat już dwudziestu kilku Towarzystwa dobroczynności. Zdawałoby się, iż długoletnie doświadczenie dostarczy instytucji wskazówek co do właściwego kierunku, w jakim jedyna ta u nas instytucja filantropijna rozwinąć się na przyszłość może i po-

winna. Stało się inaczej. Zamiast wejścia na drogę użytecznej filantropji, zostaliśmy przy systemie starym, mało budzącym sympatię w społeczeństwie. Będziemy nadal podtrzymywać ochronkę dla 20 żebraczek (pleć brzydka nie cieszy się względami naszego Towarzystwa), oraz o wiele pożyteczniejszy, lecz z kilku względów kulejący przytułek dla 12 dzieci płci obojga. Jedyną innowacją jest chyba dopisek do art. 12, głoszący, że dozorca wyzwanianych zakładów musi być zasługujący u władzy na zaufanie rosyjanin. Ze sprawozdania działalności Towarzystwa za rok ubiegły dowiadujemy się, że miało ono dochodu 4,577 ra., a mianowicie: z nieruchomości 2,190 ra., ze składek członków 345 ra. (ogółem członków 79), z ofiar, składanych zamiast wizyt noworocznych i wielkanocnych 436, czysty zysk z zabaw 1,164 ra. i nareszcie ofiary jednorazowe i wyjęte ze skarbonki 79 ra. (tylko!). Wydano na zakłady dobroczynne 3,807 ra. i na wsparcia w mieście ra. 59 i kop. 5. Ostatnia cyfra najlepiej dowodzi, jak jednostronna jest działalność naszego Towarzystwa. Przejdźmy do innych spraw. Na mieście wiele gawęd wywołała otwarta napaść na ulicy na jednego z urzędników kilku podochoconych żołnierzy; objaw to, jakkolwiek nieprzyjemny, nie może jednak stanąć do porównania z innym, daleko donośniejszym i szkodliwszym. Mówimy o pokątnem doradztwie, które wyzyskuje nasz lud nie tylko w stosunku do obywateli, lecz i w każdym innym. Oto nowy przykład. Za grunty, zajęte u włościan i mieszczan przedmieścia Białostocka pod nową drogą żelazną baranowicko-białostocką, specjalna komisja wyznaczyła po 1 rs. za sążeń kwadratowy, czyli po 2,400 rs. za dziesięcinę nie najlepszego i często bezużytecznie leżącego gruntu. Mieszczanie wzięli pieniądze bez namysłu, ale inaczej stało się z chłopami, którzy się dali namówić jakiemś nieponiowli, do propozycji komisji się nie przychylił i po przeprowadzeniu z ogromnym kosztem sprawy, przegrali ją niedawno z kretesem — bo nie tylko nie przysądzono im żadnych naddatków, lecz nakazano wypłacić za ziemię nie w stosunku 2,400 rs. od dziesięciny, lecz 1,000 ra., czyli o 58% mniej od sumy, zaofiarowanej włościanom przez komisję. Dodawszy więc do kosztów procesu stratę blisko 6 tys. ra. na cenę gruntów, otrzymamy co najmniej 10 tys. ra., puszczonej przez chłopów na marne, dzięki ich ciemności i nieuczciwości wyzyskiwaczy... Niewesoły karna w a l tegoroczny zakończyliśmy aż trzema naraz przedstawieniami amatorskimi z celem dobroczynnym: dwa na rzecz uczących się, jeden na Tow. dobr. *Fr. Gliński.*

∞ Wilno. [List «Kraju»]. 20 lutego odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa pomocy dla uczącej się w szkołach wileńskich młodzieży, na którym rozpatrywano 139 próśb uczącej się młodzieży o wsparcie, t. j. o zapłacenie półrocznej raty do szkół za prawo uczenia się. Ze sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo okazało wsparcie 95 prosiącym płci obojga w kwocie rs. 1,043, co wynosi 10 rs. 97 kop. na osobę; zadośćuczynienia pozostałych 46 próśb odmówiono dla rozmaitych powodów. Obecnie uczącej się młodzieży płci obojga w średnich zakładach m. Wilna jest do 2,500, a, o ile wiemy, oferty na cele pomocy naukowej dla biednych uczniów w owym Wilnie, w którym kiedyś tak hojnie obdarowywano zakłady nankowe, dziś są bardzo szczupłe, a niejedno dziecko z uczących się dzisiaj porzucić będzie musiało szkołę dla braku kilku rubli. 22 lutego, na korzyść kasy tegoż Towarzystwa odbył się wieczór muzyczny i przysporzył jej 829 rs. 78 kop. *Huszcz.*

∞ Święciany gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Niedawno zasiadał tutaj wydział sądu okręgowego wileńskiego. Z liczby 22 — 9 spraw osądzono z udziałem przysięgłych. Na ogół nie było spraw wybitnych, oprócz jednej dość zawilej, na tle uchylania się żydów od powinności wojskowej. Oskarżeni byli: Aron i syn jego Szloma Perteny z Kajdanowa o to, że za pomocą przekupstwa zniewolili niejakiemu żydowi Czertowa do odbycia powinności wojskowej za Szlomę Pertena. Oprócz tych głównych oskarżonych, w liczbie współdziałaczy figurowali dwaj «starości» gmin żydowskich i jeden faktor. Rzecz się miała jak następuje: podkupiony Czertow stanął w Święcianach do odbycia powinności wojskowej pod nazwiskiem Pertena, ze sfalszowanymi papierami. Poznany przez dwóch swoich współwyznawców, nie wtajemniczonych w powody zastępstwa, Czertow został zaskarżony przed władzą i osadzony w spokojnem miejscu. Lecz wkrótce czmychnął i dotąd sobie czmycha; jedni twierdzą, że buja sobie w głębi Rosyi, drudzy, że aż nawet w Ameryce. Po przeprowadzeniu jednak śledztwa, wykryły się rzeczy dość dziwne: najpierw stary Aron Perteny, okazał się nie tylko rabinem, lecz cadykiem, osobistością nader czczoną w świecie żydowskim. Syn zaś jego Szloma, w imieniu którego stanął Czertow — 17-letnim chłopcem, tak wątpliwym i nikłym, że nigdy zapewne na żołnierza

zdolnym nie będzie. Owóż tedy Szloma nie potrzebował być popląs, *pro primo* jako nieletni, *pro secundo* jako najwidoczniej niezdolny. Cóż więc znaczący owe fikcyjne zastępstwo, owe sfalszowane dokumenty? Obrona sądowna tłumaczyła zagadkę w ten sposób, że ludność żydowska nadwycza przywiązana do swego cadyka, chciała mu, bez jego wiedzy, wyrządzić usługę na przyszłość, uwalniając syna od nienawistnego dla żyda kolegowania w wojsku z *gajami*... Sędziowie przysięgli, naturalnie, nie mogli inaczej rozstrzygnąć lamigłówek, całkiem nie wyjaśnionej przez śledztwo i dochodzenie sądowe, jak zwalnając cadyka i jego nikiego potomka od wszelkiej odpowiedzialności. Lecz łaskawość ta nie została rozciągnięta na trzech współdziałaczy, owszem zostali oni uznani za winnych, z udzieleniem jednakowoż okoliczności łagodzących i w rezultacie powędrują na dwa lata i cztery miesiące do rot areztanckich. W naszym mieście otwarto klub, który liczy już 90 członków, gromadzi bibliotekę i prenumeruje czasopisma, wśród których jedną z gazet warszawskich. *L. L. C.*

∞ Mińsk gub. [List «Kraju»]. Koncert Mierzwiańskiego odbył się wobec masy publiczności, jak było do przewidzenia. Głównie zapełnił salę ziemianie z odleglejszych nawet powiatów. Bilety, pomimo wysokich cen, rozchwytało z awansu. Bal kostiumowy na dochód miejscowego Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży udał się również: dał dochodu 352 ruble. Od kupców, przemysłowców i wogóle od osób, mających styczność z publicznością wzięto zobowiązania, że pod karą stu rubli używać będą języka państwowego. W dniu 24 z. m. odbyło się ogólne zebranie członków mińskiego Towarzystwa dobroczynności. Towarzystwo liczy 78 rok swego istnienia. W roku sprawozdawczym 1886 składało się ono z 7 członków honorowych, 2 członków dobroczynców i 145 członków rzeczywistych. W porównaniu do roku poprzedzającego 1885 członków honorowych przybyło dwóch, mianowicie: hrabia Józef Tyszkiewicz i generał Zygmunt Święcicki. Członków dobroczynców liczba pozostała poprzednia, wreszcie przybył jeden członek rzeczywisty. Zważywszy, że wpis wynosi zaledwie rs. trzy rocznie, dziwić się należy, że Towarzystwo dobroczynności liczy tak mało uczestników. Co prawda, na liście członków nie spotykamy ani jednego żyda, miasto zaś nasze w trzech czwartych posiada ludność żydowską. Pochodzi to zapewne stąd, że Towarzystwo nasze działalności swej nie rozpociera na wyznawców Mojżesza. Prezesem Towarzystwa jest marszałek gubernialny Pawłow, wiceprezesem p. Otton Bohdaszewski, obywatel ziemski, oraz kuratorem p. Stefan Gasiewicz, aptekarz, który z godności tej obecnie zrezygnował. Do składu rady zarządzającej wchodzi 22 członków, z których pięciu obecnie wystąpiło, a to z powodu upływu terminu trzechletniego. Towarzystwo dobroczynności rozporządza kapitałem zakładowym, który wynosi rs. 61,307 i jest lokowany w rozmaitych papierach procentowych państwowych, przynoszących rocznie rs. 2,969 k. 28. Prócz tego Towarzystwo posiada nieruchomość, a mianowicie: dom murowany trzechpiętrowy z oficynami, nabyty w r. 1840 za sumę 12,500 rubli i dwa folwarki, przynoszące dochodu rs. 790. Ogółem Towarzystwo liczyło w r. 1886 dochodu rs. 5,032. Pieniądze te zostały użyte głównie na utrzymanie przytułków. W przytułkach Towarzystwo utrzymuje 32 chłopców i 18 dziewcząt, oraz w dziale dla starców i kalek, 16 kobiet i 2 mężczyzn; prócz tego w oddziale dla nieuleczalnych chorych jest jedna kobieta, lubo przez ciąg roku liczba ich dochodziła do 29. Przy Towarzystwie istnieje też szpital, który liczył w ciągu roku 24 chorych. W ambulatorium przy Towarzystwie udzielono 359 chorym porady lekarskiej, przyczem wydawano bezpłatnie lekarstwa. Ostatecznie rok sprawozdawczy zaznaczył się deficytem ra. 305 kop. 87. Kończąc sprawozdanie, winniśmy zaznaczyć, że jak to się praktykuje u nas zwykle, tym razem również niewypłacalność członków dała się Towarzystwu we znaki. Tak w roku ubiegłym nie opłaciło wpisowego aż 127 członków, wówczas gdy wszystkich jest 145! Za rok 1885 należy się jeszcze od 15 członków. *Sereus.*

∞ Smoleńsk. [List «Kraju»]. Odbył się koncert Mierzwiańskiego wobec przepelnionej sali. Artysta z wielką uprzejmością odspiewał kilka rzeczy nadprogramowych i między temi «Szumią jodły» po polsku, gwoli zapewne tej okoliczności, że przynajmniej połowę zebranej publiczności stanowili polacy. Zapusty, jak zwykle, zeszyły nam szumnie i hulaszczko; ochoczości do tańca i kuliga nie odebrały iscie wiosenne roztopy. *M. Z.*

∞ Żytomierz. [List «Kraju»]. Wszędy na świecie grasuje choroba deficytowa, lecz nasza gospodarka miejska dotąd jej nie zna. Dochody miasta w r. zeszł. wynosiły 193 tys. ra. zgóra, wydatki 174½ tys. ra., na dzień więc no-

wego roku kasa miejska rozporządzała 8 tys. ra. zgórą oszczędności. Bodaj wszyscy mieszkańcy Żytomierza cieszyli się takim stanem finansów! Lecz ludzi absolutnie zadowolonych niema. Otóż i u nas znaleźli się sceptycy, którzy uporcezywie twierdzą, że oszczędności byłyby daleko większe, gdyby komisja rzeźnicza, nb. wysadzona z łona magistratu, mniej szczerze szafowała groszem publicznym. Na tle tych, powiedzmy nawiasem, dość uzasadnionych zarzutów, odbyła się ostra polemika w miejscowej gazecie «Wolyn» i nie bez skutków: rozchody komisji rzeźniczej obecnie znacznie się zmniejszyły. Na ogół żyjemy sobie pomaleńku, powolutku, czego najlepszym dowodem jest administracja naszego Towarzystwa dobroczynności, która dopiero w r. b. ogłosiła sprawozdanie za rok 1885. I za to trzeba być wdzięcznym, bo przecie opóźnienie mogło być jeszcze większe... W każdym razie dowiedzieliśmy się, że w roku sprawozdawczym Towarzystwo posiadało 108 członków, z tych honorowych 36 i rzeczywistych 48. Majątek Towarzystwa wynosił 84 tys. rs. zgórą, dochód roczny przeszedł 14,500 rs. Wydatkowano 5,857 rs., zatem na dzień 1 stycznia 1886 r. pozostało w kasie Towarzystwa oszczędności tyleż, co i w miejskiej—8 tysięcy zgórą rubli. Sprawozdanie narzeka na coraz to zmniejszającą się liczbę członków i wzywa naturalnie uciekinierów do powrotu. Wezwanie to, jak widzimy, spóźniło się o rok cały, lecz kto wie, może w tym roku wyda lepsze owoce, niż wydaćby mogło w roku zesłałym?... D. 13 lutego małżonka tutejszego gubernatora, p. von Wahl, urządziła w miejscowym teatrze loteryę na rzecz domu dla pólężnic. Loterya udała się świetnie i kilku setkami rubli zasilila szczerupką kasę ochrony. Instytucja ta powstała z prywatnej inicjatywy i utrzymuje się dotąd z niepewnej i często zawodnej ofiarności publicznej. Zarząd miejski nie rzeźzył zwrócić na ów pożyteczny i niezbędny nawet zakład swej światłej uwagi, gdyż dziwnym trafem nikt z naszych ojców miejskich nie postawił tej kwestyi w magistracie. List niniejszy zakończyć musimy smutną wzmianką o śmierci byłego profesora chirurgji w uniwersytecie kazańskim, d-ra Leona Sutkowskiego. S. p. Leon urodził się w Kownie w r. 1820, wyższe wykształcenie otrzymał w uniwersytecie kazańskim, poczem zamieszkał w Wilnie, gdzie pozyskał sławę biegłego chirurga. W r. 1861 Sutkowski wyjechał do Kazania i wkrótce objął tam katedrę chirurgji. W r. 1876 podał się do dymisji i osiadł w Żytomierzu. Ostatnie lata swego życia spędził cicho i samotnie. Zmarły był członkiem akademji krakowskiej i zostawił po sobie wiązanek prac w językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. B. Markor.

∞ Teofilpol, gub. wołyńskiej. Gazecie «Wolyn» donoszą, że jeden z urzędników miejscowych G., podpiwszy sobie z przyjaciółmi, powracal przez Bazalję, z trudnością zachowując równowagę na koniu. Przyglądało się temu widowisku kilku żydów. Gdy G. opuściwszy szpicrutę, zawał na jednego z nich, aby ją podniósł, ten zaś nie chciał spełnić tego rozkazu «władzy», wtedy «urządnik» wystrzelił doń z rewolweru. Kula przeszła pomiędzy zębami żyda i uwięzła w tylnej części szyi tak szczęśliwie, że po miesiącu ranny wyzdrowiał zupełnie.

∞ Podole. [List «Kraju»]. Z dawniejszych czasów pozostale miano «kontraktów» nie wiem czy długo jeszcze służyć będzie zazwyczaj licznemu zjazdowi rolników podolskich, powtarzającemu się rokrocznie około 10 stycznia. Jest to bowiem dzisiaj raczej skutek przyzwyczajenia—natóg zadawniony, niżli potrzeba bieżąca. Za dni naszych interesy tak się rozstrzelily, że w porze niekontraktowej zawiera się ugód ani trochę nie mniej, niż podczas tradycyjnych kontraktów. Za to atrybucye zjazdów: spotkanie się ze znajomymi, taka lub owaka zabawa, nie straciły naturalnie na powabie, chociaż pod parciem okoliczności skurczyły się znacznie. Na zjeździe tegorocznym podjęty został projekt utworzenia w Kamieńcu stowarzyszenia akcyjnego, mającego na celu handel t. z. korzenny, lub po rosyjsku «bakalijny». Antreprzyta ta, obliczona głównie na ziemian, obiecuje w razie powodzenia rozszerzyć zakres swojej działalności w kierunku pośredniczenia ziemianom przy zbyciu produktów i t. p. Jeden z inicjatorów, kupiec miejscowy, zebrał kilkanaście podpisów na udziały po 500 rs. każdy i w ogólności na widoki zebrania tym sposobem 20 tys. ra. zakładowego kapitału. Tenże inicjator zaprosił do siebie przedstawicieli zgromadzonego ziemiaństwa i tam odbyły się debaty nad interesem kupieckim, dla ogromnej większości obecnych całkiem nieznanym. Ostatecznie postanowiono powstrzymać się od realizacji zamiaru aż do wyjaśnienia prawnej strony interesu. Kiedy mowa o stowarzyszeniach, wspomnijmyż i o «Jarmolinieckim Towarz. miłośników koni». Wciąż jeszcze jest ono przedmiotem sporów w naszym szlacheckim Towarzystwie. Rozmaici Kantonicy znacząco z powodu niego kiwają głowami,

inni znowu twierdzą, że angielskich koni, o które chodzi Towarzystwu, całkiem nam nie trzeba. Znaczymy jednak, że konie te chętnie nabywają się u nas i poszukują po cenach od 300 do 500 rs., podczas kiedy najstarszannie wyhodowany koń robotczy nie idzie drożej nad 70—100 rs. Prosty rachunek arytmetyczny zdaje się tu rozstrzygać kwestyę. Ze wszystkich atoli stowarzyszeń naszych najważniejsze stowarzyszenia cukrownicze, czekają zmiłowania bożego. Stosunek fabryk do plantatorów stał się arcyniepewny; fabryki nie mogą płacić tyle, ile żądają za buraki plantatorowie, ci znowu nie mają możności plantowania buraków za zaoferowaną przez fabrykantów cenę. Racyonalnym wydaje się projekt «grodeckiego Towarzystwa», doradzający unormowanie cen buraków odpowiednio do cen cukru. Powodzenie tego projektu byłoby nader pożądanem w celu zażegnania wrogich stosunków między dwiema stronami... W ogólności dużyby jeszcze dało się zrobić dla ulepszenia naszego biednego buraka krajowego. Strony tutejsze posiadają pracownika, który położył znaczne zasługi około produkcji krajowego nasienia buraczanego. Doświadczenia p. Br. Starorypińskiego świadczą, że rzekoma konieczność sprowadzania nasion buraczanych z zagranicy była przesadą, nie więcej. Chodzi teraz jedynie o to, żebyśmy rezultaty pracy p. S. należycie przyswoić i wyzyskać potrafili. K. S. A.

∞ Płoskirów gub. podolskiej. [List «Kraju»]. «Z pałaców sterzących dumnie», ze szczytu polityki wielkiej, od lat tylu zapowiadającej «finis» zgnilej cywilizacji zachodniej, pragnęlibyśmy sprawdzić «luby» waszych publicystów do skromnej naszej «chatki». Niechby choć na chwilę zatrzymali przy niej wzrok swój bystry i skonstatowali, że pomimo całej naszej młodzieńczej przewagi nad rażonym starczą niemocą zachodem, nie potrafimy mu sprostać nawet w drobnotkach lichych, zaturawiających nam życie, przyprawiających o pustki materialne w naszej kieszeni i moralne w naszych głowach. Obecnie doprawdy nie wiemy czego się już trzymać. Drukowana bibuła patetycznie zapowiada nowe słowo zbawienia dla zachodu, zaś u nas tu, na gruncie prowincjonalnym ludziska twierdzą i na palcach wykazują, że takie okazy naszej cywilizacji, jak np. przedpotopowe mostki i grobelki, najlepiej świadczą, żeśmy jeszcze europejskiego elementarza społecznego nie dogryźli. Byłoby to tylko zatarg o frazesy?... Zapewne, dopóki się karku na grobli nie złamie... Mówmy jednak na seryo. Kwestya drogowa znudziła zarówno pp. publicystów jak i pp. czytelników, ale pożytek z tego wszystkiego dotąd żaden, więc darujcie prowincjonalnym sprawozdawcom, że wracają do niej, gdyż stan naszych szlaków zasługuje na zlitowanie niebios. Przed paru laty zaświeciła była nam dobra nadzieja. Gubernator podolski fon Wahl zabrał się naprawdę do naszych dróg, lecz po krótkim śród nas pobycie energicznego administratora, przeniesiono go na Wołyn, nasze zaś mostki etc. znowu otrzymały przywilej nietykalności. Po za administracją, niemala wina w tym względzie ciąży i na samem społeczeństwie. Właściciele np. miasteczek, ciesząc się grubymi dochodami, nie dbają o obowiązki obywatelskie: nieczułymi są na kłeski i niewygody mieszkańców i przyjezdnych. Ze takie miasteczka od początku swego istnienia nie zamiatają się nigdy, że powietrze w nich zatrute, właściciele nie winni temu ostatecznie—lecz, że co najmniej przez pół roku chodzenie i jeżdżenie w nich połączone jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia, to już musi choć w części i ich obarczać... Na kontrakty powlekli się zbiedzeni przedstawiciele zrujnowanego przemysłu cukrowniczego, a za nimi powędrowały liczne tabory szlachty służebnej, która dotąd znajdowała wygodny i ciepły przytułek u łona jedynej tej gałęzi naszego przedsiębiorstwa większego, niesłusznie nie lubianego przez znaczną część naszych rolników. Cokolwiekbądź, przemysł cukrowniczy wniósł w nasze życie niemala dobrobytu. Prawda, bezlitośnie trzebił on zrazu lasy, lecz pierwszy też zaprowadził prawidłową gospodarkę leśną; wycieńczył glebę burakami, lecz zapoznał kraj z gospodarstwem plodozmiennem i narzędziami rolniczymi; imponował czas jakiś kapitałem i rozrzutnością, lecz dał pracę wielu ludziom (500 rodzin szlacheckich), którzy takowej nigdyby w domu nie znaleźli. Jeśli dziś w wiejskim naszym krajoobrazie, pośród lichych lepiank, opuszczonych zabudowań folwarcznych it. p. okazują ruiny ekonomicznej, oko milej spocznie na porządnie uprawionym łanie i ozdobniejszych budowach, przedewszystkiem zdarza się to w obrębie większych posiadłości cukrowych. Z obawą tedy oczekujemy na rezultat kontraktów kijowskich, mają one bowiem stanowić o życiu lub śmierci znaczącej ilości fabryk cukrowych. Wiadź zawczasu już głosi, że zgórą 20 fabryk ustąpi z pola, pięć zaś zgorzało świeżo. A. M.

∞ Bałcki pow., gub. podolskiej. Z m. Sawrania tego powiatu, korespondent «Odesk. Now.» donosi o strasznej bezrobociu i biedzie

wśród miejscowej ludności żydowskiej. W d. 31 stycznia na wszystkich bóżnicach rozwieszoną została proklamacya, wzywająca bogatych do pomocy ubogim braciom, kończąca się temi słowy: «Jeśli czego nie daj Boże, bracia nasi pozostaną głuchymi na nasze smętne modły, to... czegoż-bo nie wywoła chłód i głód?... to będziemy zmuszeni uciec się do gwałtu».

∞ Berdyczów. Kor. «Kijew.» donosi, że właścicielka Berdyczowa, hr. M. Tyszkiewiczowa, oprócz stałych zapomóg pieniężnych na rzecz ubogich miasta, kazała jeszcze wydawać dla nich co tydzień po 2,000 bochenków chleba. Korespondent «Kijewianina» donosi, że w czerwcu będzie wystawione na sprzedaż 800 dziesięcin ziemi, przyległej do Berdyczowa. Grunty te dostaną się prawdopodobnie w ręce prywatne, aczkolwiek, zdaniem korespondenta, są one konieczne potrzebne miastu.

∞ Zwinogródka, gub. kijowska. W swoim czasie daliśmy sprawozdanie z procesu o potwarz w druku, wytoczonego przez sekretarza zarządu miejskiego Gackiego autorowi broszur Krymskiej. Obecnie w sprawie tej zapadł wyrok izby sądownej w Kijowie, która zniósła wyrok sądu okręgowego i uniewinniła Krymskiego.

∞ Wielkie Łuki gub. pskowskiej. «Przebieg Katolicki» otrzymał następującą korespondencyę od ks. T. Zaborka: «Od czterech lat przebywam stale w mieście powiatowym Wielkich Łukach (guberni pskowskiej) jako wikaryusz kościoła Pskowa, dla spełniania posług duchownych katolikom, oddalonym od swego parafjalnego kościoła o 300—400 wiorst, osobiście w powiatach: wielkoluckim, torpieckim i chełmskim. Obecnie, dnia 31 stycznia r. b. otrzymaliśmy od ministerstwa pozwolenie zbudowania tu domu modlitwy dla katolików, naturalnie własnymi środkami. Ponieważ jednak parafianie są po większej części ludzie biedni, przeto ks. Zaborka uprasza o przesyłanie ofiar na budowę kościoła».

∞ Tyflis. Stosownie do testamentowego rozporządzenia d-ra Tyborowskiego, zmarłego w Tyflisie, złożona została w redakcyi «Przeg. Tyg.» suma rs. pięćset w celu niesienia pomocy serbom lużyckim, walczącym o swą narodowość na kresach słowiańszczyzny przeciw zalewowi germanizacyjnemu. Zmarły podobno był człowiekiem niezbyt bogatym, pracował sam w odległym i obym kraju, a rozporządziwszy resztą niewielkiego majątku na bliższe, lecz równie szlachetne cele, część przeznaczyl dla ocalenia ginących na posterunku, przeciwko wspólnemu wrogowi!

∞ Ryga. Dnia 19 lutego, na dorocznej uroczystości lotyjskiego Towarzystwa, gubernator ryzki, jen. Zinowjew, wygłosił mowę, w której zachęcał lotyjsów do jednoczenia się z Rosyą. Skonstatowawszy istnienie warunków, jakie «wbrew woli lotyjsów» stały dotychczas na przeszkodzie ku temu, jen. Zinowjew zalecał szkołę rosyjską i używanie języka rosyjskiego jako najlepsze środki asymilacyi. «Now. Wr.», komentując w artykule wstępnym mowę powyższą, jeszcze raz dopomina się zniesienia wszelkich praw wyjątkowych w kraju nadbałtyckim, a przedewszystkiem: reorganizacyi uniwersytetu dorpackiego, na drzwiach którego zdaje się być wypisane: «*clasciate ogni speranza*» dla tych wszystkich, którzy pragnęliby zbliżyć się do Rosyi. Na politechnice w Rydze ukończył wydział agronomiczny p. Włodzimierz Karski. Wydział mechaniczny ukończyło 3 polaków, budowniczy 1, technologiczny 7. Na wszystkich kursach znajdowało się 250, przeważnie z Litwy.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Dowcipna omyłka. Od pewnej firmy warszawskiej otrzymała w sobotę 5 b. m. jedna z księgarń wiedeńskich telegram następującej treści: «*Schieken Sie sofort ein österreichisches Kavallerie-Regiment*». Księgarz myślał, że to mistyfikacya i zatelegrafował do Warszawy: «Stużyć nie mogę, udaj się pan do ministra wojny!» Dopiero za kilka godzin przyszła druga depesza z Warszawy następującej treści: «Udaj się do pana, jesteś pan przecież księgarzem, poslij pan natychmiast austriacki «Kavallerie-Regiment». Teraz dopiero wyjaśniła się rzecz cała».

> Ograniczenia emigrantów żydowskich. Ze względu na wciąż wzrastający napływ wychodźców żydów z Europy do Ameryki, rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wydać prawo, wzbraniające wychodźcom-żydom wyładowania w którymkolwiek porcie północno-amerykańskim, jeśli się nie wylegitymują z posiadania pewnych zasobów pieniężnych na utrzymanie przez pierwsze choćby tygodnie pobytu. Dotychczas zakaz ten przestrzegany był tylko ko do portu w New-Yorku. ††

> Następca Mierzwiańskiego—będzie, jak zapowiada słynny maestro Sbriglia, profesor Reasków i Mysuzgi—znów polak, Stan. Jaroński, syn nauczyciela muzyki z Kiele a wnuk malarza Hadziewicza.

> **Polacy na obywatelstwo.** W Douts zmarł Edward Polko, jeden z inżynierów, którzy należeli do budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej. W Marcyli zapał się dom dwupiętrowy. Na dole mieszkał jubiler Lipnicki, który zginał z dwójgiem dzieci. W londyńskim „Comedy theatre” przedstawiono przed kilku dniami nową operę miejscowego kapelmistrza Jakubowskiego p. t. „Mynheer Jan”. Pisma angielskie wyrażają się o tej pracy pochlebnie, zwłaszcza, iż ją podniosło wykonanie przez pierwszorzędne sily wokalne stolicy.

† **Kronika pośmiertna.** Leon Chlebowski, kapitan wojsk polskich z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*, radny miasta Poznania, zmarł tamże w 85 roku życia. Dnia 10 marca w Włocławku zakończył życie po długich cierpieniach ks. biskup Pollner, sufragan diecezji kujawsko-kaliskiej, a w Gnieźnie biskup-sufragan ks. Cybichowski. Dr. med. Antoni Kościakiewicz, b. sztab-lekarz b. w. p., kawaler orderu *virtuti militari* krzyża złotego, zmarł w depart. Loire w dniu 5 lutego. Zmarły, którego ludność miejscowa i okolice z wielkim i ogólnym chowałem, poczynił zapisy na rzecz zakładów naukowych w Rapperswyllu i w Krakowie; do ostatniej chwili usque ad finem pracował dla dobra ogółu. Pisał cenione prace lekarskie i historyczne po francuzku i po hiszpańsku. Nad grobem jego, oprócz francuzów, przemawiali: dr. Stagiński (z St-Etienne) i p. Lewandowski, student z Lyonu. W Krakowie zmarł przed kilku dniami znany pedagog, Pietraszkiewicz, rodem z gub. podolskiej. Od r. 1853 zamieszkał w guberniach południowo-zachodnich i tam się dał poznać miejscowej inteligencji. Od r. 1866 był współorganizatorem pensji pani Seweryny Górskiej w Krakowie. Z prac jego wymieniamy: „O potrzebie i pożytku nauk przyrodniczych” (Kraków, 1871), oraz „Głosownik” (Kijów, 1855). Nad mogiłą jego zapłakało kilka pokoleń, które mu naukę i kierunek umysłowy zawdzięczały. W Petersburgu zmarł w tych dniach jen. St. Holstein, który przez długie lata przebywał w Warszawie. Zmarły był jeszcze w sile wieku i nagły zgon jego nastąpił w sposób nadzwyczaj tragiczny. Nieboszczyk pozostawił troje dzieci i wdowę, z domu Andrault, warszawiankę, córkę ongi prezydenta tego miasta.

> **Hans Bülow** w parę dni po znanym zajściu niewpuszczenia go do gmachu opery, dawał w Berlinie koncert, złożony z samych dzieł Beethovena. Publiczność, oburzona brutalnym z artystą postępkami, przyjmowała Bülowa z zapalem demonstracyjnym. Bülow po uczczeniu się publiczności, zabierając się do wykonania programu, zaczyna preludować i w improwizacji intonuje powszechnie znaną aryę z aktu pierwszego Mozartowego „Wesela Figara”.

„Gdy chcesz potaćzyć hrabio kochany:
Po mojej piosnce puszcz się w tany!”

Publiczność wybuchła śmiechem, zastosowanie bowiem aluzji do faktu tak popularnego, wcale nie było rzeczą trudną, a hrabia, którego każdy się mógł domyśleć, był Hochberg, obecny intendent teatrów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Autorowi „Przyczynku do kwestyi czynszowej”. Nie rozumiemy, dlaczego dzisiaj uważasz sz. pan za tak bardzo krzywdzącą dla siebie sprzedaż morgi czynszownikom za 16¹/₂ rubla, skoro i tak dotychczas nie miałeś pan z tejże morgi więcej dochodu niż 1 rs. rocznie. Ten sam dochód będziesz pan mógł osiągnąć, ulokowawszy 16¹/₂ rs. na 6%. Jeżeli jednak uważasz sz. pan tę cenę za bezwarunkowo niemożliwą do przyjęcia, a czynszowników swych nie uznajesz za wieczystych, w takim razie rzeczywiście pozostaje panu tylko proponować czynszownikom sprzedaż z wolnej ręki za cenę wyższą, a gdy propozycji tej nie przyjmą, zaprzeczyc w komisji wieczystości ich czynszowego stosunku, wstrzymując się od składania deklaracji, albo deklarując, że czynszowników wieczystych u pana niema. Czynszownicy w majątku pańskim niewątpliwie za wieczystych uznani być nie powinni, jeżeli pan dowiedzieć potrafisz: a) że dziedzic miał prawo w razie nieakuratnej wypłaty lub niemoralnego prowadzenia się, albo wreszcie ze względu na potrzeby własnego gospodarstwa, wymówić dzierżawę; b) że czynszownicy nie mieli prawa bezpośrednio cedować posiadanej przez się części gruntu jeden drugiemu, ani rozporządzać nią przez testament; c) że sukcesorowie zmarłego czynszownika nie obejmowali gruntu, po zmarłym pozostałego, prawem dziedziczenia, lecz jedynie na mocy nowej umowy z dziedzicem; d) że czynsz był podwyższanym. Ten ostatni dowód jest zresztą najłatwiejszym, gdyż chcąc *stricto* stosować tutaj punkt 2 art. 2 ustawy, wypadłoby odmówić tytułu do uwłaszczenia niemal wszystkim czynszownikom,—tak podwyższenie czynszów było powszechnem. Na pozostałe pytania kasuistyczne odpowiemy później. Dostarczony nam łaskawie materiał subytkujemy przy dalszem omawianiu kwestyi czynszowej.

A. B. z Lip. Fakt podaliśmy tak, jak go opisał nasz stały korespondent, któremu mamy wszelkie powody zaufać. Sprostowania zawezśmy najchętniej gotowi pomieszczać, byle tylko były one faktyczne, wykazywały nieprawdliwość ogólną lub poszczególną danego opisu. Gotosłowne zaś przeszczenia nietylko nie mogą nikogo przekonać, lecz przeciwnie, nadają więcej cech prawdziwości postawionemu zarzutowi i muszą całą sprawę, ku szkodzie tych, których właśnie bronili zamierzały.

P. Ośm. Rych. Sprawa serwitutów pastwiskowych w lasach obywatelskich dotąd w drodze pre-

wodawczej wcale poruszana nie była i niema nadziei, żeby to wkrótce mogło nastąpić. Tymczasem tylko kasac. depart. senatu kilkakrotnie starał się ten stosunek unormować, a raczej wyjaśnić (w proc. włościan w Bereźniaków, w M. Walicy i t. d.), zawsze jednak na niekorzyść obywateli.

„**Marjusz.**” Prosimy o bliższe szczegóły i adres. Redaktor „Kraju” jest zarzucony podobnemi listami, o ile może jednak, stara się przychodzić z pomocą.

W. Br. w P. i Woł. Redakcyja „Kraju” chętnie pośredniczy w zbieraniu składek na Towarzystwo czył. lud.

Jul. Mos. w Warsz. Wiadomość o zawiązywaniu się Towarzystwa rosyjako-amerykańskiego, zamierzającego produkować sodę w kilku miejscowościach Rosyi *południowej*, zapożyczaliśmy, jak o tem na wstępie naszej wzmianki powiedziano, z dziennika „Piet. Wied.”. Bliższy adres tej przyszłej instytucji nie jest nam znany.

K. S. w B. Nie możemy skorzystać z ostatniego listu. Najciekawszy fakt o zrujnowaniu biednej staruszki przez żyda-lichwiarza, jako nader spóźniony, nie nadaje się do gazety. O dalsze korespondencje upraszamy.

W. W. Narazie nie możemy dać panu żądanych wskazówek. List przesłałismy korespondentowi. O rezultacie odpowiedzi nie omisszamy donieść.

Czytel. O ileśmy się mogli dowiedzieć, żadna z trzech osób ani z nazwiska, ani z pochodzenia nie należy do narodowości polskiej.

NEKROLOGJA.



Donoszą nam o zgonie hr. **Mieczysława Miacyńskiego**, byłego dziedzica dóbr Wieniec gub. warszawskiej i Izbica gub. kaliskiej, zaszłym w mieście Włocławku w dniu 4 (16) h. m. Zmarły należał do liczby zapalnych miłośników literatury i muzyki ludowej. Osierocoony stratą żony i jedynej córki, dotknięty zupełną utratą wzroku, całą duszą oddał się swemu zamiłowaniu. Jeżdząc po kraju, zwykł był przysłuchiwać się domorostym grajkom, orkiestrom weselnym i na podchwyconych tematach snuł swoje utwory. Najbardziej znane są jego kujawiaki, przed kilku laty wydane. Przedmiot jego ulubionych zajęć—literatura i muzyka ludowa—stanowiły też niewyczerpane źródło dla ciągle nowych opowiadań. Ś. p. Mieczysław opowiadał ciekawie i pięknie; był też wszędzie i zawsze z niezwykle zajęciem słuchany. Ze śmiercią ś. p. Mieczysława zmalała znów liczba tych, dawniej dobrze znanych, lecz teraz coraz rzadszych synów szlachcica polskiego, szczerze do ziemi i ludu przywiązanego, gorąco miłującego najdroższe skarby tego ludu: jego pieśń i jego słowo. Pokój duszy zmarłego! (145)

† W sobotę dnia 7 (19) marca, jako w dzień pogrzebu, odbędzie się w kościele katolickim św. Katarzyny o godzinie 9-jej zrana nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w dniu 4 (16) marca we Włocławku hrabiego **Mieczysława Miacyńskiego**. (144)

† Dnia 18 lutego zmarła w pensjonacie św. Katarzyny 14-letnia córka moja **Aleksandra Borejko**. Ze zranieniem sercem składam podziękowania Zwierzchności tej szkoły, Kapłanom i towarzyskom zmarłej za opiekę i odprowadzenie zwłok do progów wieczności, oraz za prawdziwe współczucie, okazane mi przez dośkoniałych Dobroczyńców: pań i panów. **Jerzy Borejko**.

DONIESIENIA.

Dr. med. Kazimierz Filipowicz

b. Asystent prof. Chałubińskiego,
zamieszkał stale w Brześciu Litewskim
w Hotelu Paryżkim. (780-3-1)

66 lat
istnienia.

„KURYER WARSZAWSKI”

Nakład
16,000
egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione oodzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu poważnym wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni poważne z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkusowych numerów głównych i 5 półarkusowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kuryera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljtony przygodne; dalek wkaśówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych

papierów publicznych; logografy, snarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniej-szych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dzieła licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty **Kuryera Warszawskiego** wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracyja **Kuryera Warszawskiego**, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kredyt bankowy dla cukru.

(Korespondencja „Kraju”).

Warszawa, 20 lutego n. s.

Przemysł cukrowniczy Królestwa pozbawiony jest prawie zupełnie możności korzystania z kredytu w banku państwa.

Bank państwa na mocy swojej ustawy przyjmuje do skupu (dyskonta) takie tylko weksle, które oparte są na rzeczywistej transakcyi handlowej. Sprzedaż cukru na rynkach Królestwa odbywa się, z bardzo nielicznymi tylko wyjątkami, «za gotowiznę», a jakkolwiek zapłata za cukier w ten sposób sprzedany, według utartego powszechnie zwyczaju, następuje dopiero w przeciągu czasu od dwóch do trzech tygodni od daty wydania cukru, to jednakże nie praktykuje się, ażeby kupujący wystawiali weksle za tego rodzaju należności. Tem samem więc fabrykanci cukru nie posiadają weksli, któreby się kwalifikowały do skupu w banku państwa.

Bywały wypadki, że niektórzy z pamiędzy fabrykantów, pragnąc korzystać z kredytu wekslowego w banku państwa, przedstawiali do skupu weksle obywateli ziemskich, wystawione wzamian za pożyczki, udzielone im przez fabrykę jako zaliczenie na plantację buraków. Lecz takie weksle, jakkolwiek oparte bezwątpienia na rzeczywistej transakcyi pieniężnej, nie przedstawiają materiału do dyskonta w banku państwa, ponieważ zapłata ze strony wystawcy wekslu następuje tu z natury rzeczy nie gotowizną w oznaczonym terminie, lecz burakami w miarę urodzaju. Nadmienić tu wypada, że weksle tego rodzaju rzadko bardzo się pojawiają; fabryki cukru, udzielając obywatelom pożyczki znaczniejsze, zabezpieczają takowe na hypotecę majątków ziemskich, drobniejsze zaś zaliczenia, według powszechnie przyjętego zwyczaju, wydawane są wprost na zasadzie kontraktów plantacyjnych bez żadnego już zabezpieczenia, a weksle ani w jednym, ani w drugim wypadku wydawane nie bywają.

Tak więc kredyt wekslowy banku państwa dla fabrykantów cukru zgola nie istnieje.

Pożyczki na zastaw gotowego cukru, udzielane są przez bank państwa tylko do wysokości połowy ceny targowej cukru. Jest to norma zbyt niska, ażeby mogła zaspokoić potrzeby fabrykantów, którzy tem samem zmuszeni są szukać pożyczek na zastaw swojego towaru u banków prywatnych, albo też u domów handlowych. Wyższa norma zaliczenia, oraz łatwiejsza i szybsza manipulacja przy ocenianiu towaru i przy wydawaniu pożyczek, równowazy dla fabrykanta znaczną różnicę pomiędzy stopą procentu, pobieraną przez firmy prywatne a stopą pobieraną przez bank państwa.

Większa część fabrykantów zapewnia sobie zgóry kredyt potrzebny na prowadzenie kampanji, zawiązując stosunek całoroczny z jednym z banków prywatnych, lub też domów handlowych. Kredyt tego rodzaju oparty bywa na zabezpieczeniu hypotecznem, a do warunków umowy należy zazwyczaj, że cała produkcja cukru z kampanji oddana jest na komisową sprzedaż firmie, udzielającej kredyt. W ten sposób fabrykant oprócz procentu, umówionego za wybrane pieniądze, ponosi jeszcze opłatę komisowego od całej

produkcji cukru. Zawiązawszy stosunek tego rodzaju, fabrykant nie może już zastawiać swego towaru w banku państwa, ponieważ na całym wyrobie ciąży już zgóry zastaw na rzecz firmy, mającej komis. Stosunek taki ma jeszcze i tę ujemną stronę, że usuwając sprzedaż cukru z rąk właściciela, paralizuje racjonalny rozwój takowej.

Zdarzają się wypadki, że fabrykant, nie zważając na istniejący stosunek komisowy, sprzedaje cukier odbiorcom na prowincyi bezpośrednio z fabryki, lub też z najbliższej stacji kolejowej, przez co unika kosztów przewozu cukru z fabryki do magazynu w Warszawie, a z Warszawy do miejsc sprzedaży, a nadto w wielu bardzo razach korzysta ze zniżonej taryfy przewozowej, ustanowionej dla komunikacji bezpośredniej na drogach żelaznych. Ale w takich wypadkach fabrykant, na zasadzie warunków umowy komisowej, obowiązany jest płacić na rzecz firmy udzielającej kredyt, komisowe od całego szacunku cukru w ten sposób sprzedanego, przez co znowu kredyt staje się nadmiernie drogiem.

Z powyższego wynika, że jakkolwiek bank państwa w zasadzie nie odmawia swego kredytu fabrykantom cukru, to jednakże formy i warunki tego kredytu tak mało odpowiadają potrzebom przemysłu cukrowniczego, że fabrykanci z takowego prawie wcale korzystać nie mogą.

W ogniskach przemysłu cukrowniczego Cesarstwa bank państwa udziela fabrykantom cukru kredyt specjalny w formie wyjątkowej, przyjmując do skupu weksle, wystawione solidarnie przez trzech, a w niektórych nawet razach przez dwóch tylko fabrykantów. Ani ta forma kredytu, ani żadna inna, która by odpowiadała potrzebom przemysłu cukrowniczego, nie była nigdy zastosowywana w Królestwie.

Ażby kredyt banku państwa uczynić dla przemysłu cukrowniczego Królestwa dostępnym i prawdziwie pomocnym, należałoby ująć takowy w następujące dwie formy:

A) kredyt z zabezpieczeniem hipotecznym. Wysokość tego kredytu należałoby unormować w pewnym stosunku do kapitału zakładowego fabryki, do wartości jej zabudowań i maszyn, oraz do wartości przeciętnej rocznej produkcji. W wypadkach, w których fabryka posiada zarazem własność ziemską, norma kredytu mogłaby być odpowiednio podwyższoną. O ileby pierwsze miejsce hipoteki było zajęte innemi długami, naprzykład pożyczką amortyzacyjną Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to od normy kredytu wypośredkowanej jak powyżej, należałoby potrącić sumę długów, zajmujących pierwsze miejsce hipoteki.

W ten sposób wierzytelność banku państwa, o ile tylko norma kredytu nie będzie wygórowana, znajdzie zawsze doskonałe zabezpieczenie, a kredyt w tej formie, udzielony na termin nie krótszy jak dziewięć miesięcy, pozwoliłby fabrykantom swobodnie ukończyć kampanję i sprzedać część rocznej produkcji, a tem samem mógłby stać się znakomitą pomocą dla przemysłu cukrowniczego Królestwa, czyniąc go niezależnym od zbyt kosztownego kredytu prywatnego i umożliwiając zarazem racjonalne urządzenie sprzedaży cukru.

B) kredyt na zastaw gotowego towaru. Wysokość awansów, wydawanych na zastaw cukru, należałoby unormować nie jak dotychczas na połowę, lecz na dwie trzecie części ceny targowej cukru. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby wysokość opłat, pobieranych przez bank państwa tytułem składowego, asekuracji i t. d., została o ile możności zredukowana, oraz, ażeby manipulacja przyjmowania cukru do magazynów banku i wydawania zaliczeń, została w możliwych granicach uproszczoną.

J.

TYDZIEŃ GIELDOWY.

W ciągu ubiegłego tygodnia bilety kredytowe rosyjskie uzyskały w Berlinie 2,8 marki na 100 rublach. Berlińskie depesze giełdowe tłómaczą ten pomyślny zwrot «dobrą polityką». Należy wszakże zaznaczyć, że tendencja zniżkowa rozpoczęła się znowu; podczas bowiem, gdy w sobotę płacono 183 m. 25 f., w poniedziałek nie dawano już więcej

jak 181 m. 55 f. za 100 ra. Giełda *petersburska*, idąc jak zwykle za wskazówkami z Berlina, ożywiła się w końcu zeszłego tygodnia, od poniedziałku jednak znowu zaczęło przejawiać usposobienie dość apatyczne. Pomimo tego papierami wewnętrznymi obracano dość żywo i podbijano je w cenę. Renta złota doszła do 191 ra., pożyczki wschodnie do 100. Z papierów prywatnych zaznaczamy stopniową zwyżkę akcji dróg pol.-zach., które we wtorek notowano już po 105 ra.

Wogóle w dniu 3 marca v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 ra. 29 kop., marki 55, franka 44, guldena 89. Półimperyały po 9,25, rubel srebrny po 1,41, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:		Listy zast.: b. wil. z.	
	Ra.		Ra.
Poż. prem. I em.	245 1/4	kijowsk. 101 1/4	
II	231	besarab. 100 1/4	
Renta złota	191	chark.	102 1/4
Poż. wsch. I em.	99 1/4	mosk.	95
II	99 1/4	Akc. bb.: dysk. w Pet. 752	
III	100	ruskiego	318 1/4
Konsule kolejow.	163 1/4	międzynar. 463	
Listy zast. ban. włośc. 103		ziemsk. wil. 425	
Kupony celne	178 1/4	hand. wars. —	
Bilety bankowe	99 1/4	Akcyekol.: główne 283	
		pol. zach. 104 1/4	
		nadwiśl. 110	
		iwangr. —	
		teresp.	163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Międzynarodowy rynek zbożowy pozostaje wciąż niezłym na zmiany barometru politycznego i interesy ubijają się tylko na małą skalę. W Ameryce w ciągu przedostatniego tygodnia zapas pszenicy zmniejszył się na 4 miliony buszli; jednocześnie ożywił się i eksport zagraniczny, co wpłynęło dodatnio na ceny; w Anglii położenie pozostało bez zmiany; we Francji zaś, pod wpływem podwyższenia cla od zboża, ceny pójda prawdopodobnie w górę. Na rynkach niemieckich było zupełnie cicho, ceny pospadały; w Austro-Węgrzech słabe dowozy wpłynęły na wzmocnienie cen. Na rosyjskich rynkach wewnętrznych zeszłotygodniowe mocne usposobienie osłabło.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszemica.
Warsz.	85	82	82	{wybor. . . 128 średnia. . 116 ordynar. . 110 miękką . . 115 girka . . 110 sandom. . 120
Odesa . .	73	60	60	{wybor. . . — mieszana — 132
Libawa . .	75	75	79	{saksonka 127 samarka. 102 kubanka. — saksonka — samarka. —
Ryga. . . .	80	74	82	{saksonka 159 ozima . . 163 girka . . — biała. . . — pstra . . 122
Petersb. . .	78	77	—	{czerwona 119 biała . . — pstra . . —
Rybińsk . .	—	—	—	{ozima . . 146 mięk. . . 146 twarda. . 134 mięk. . . 155 twarda . 107 girka . . —
Londyn . . .	—	—	90	
Gdańsk . . .	84	—	84	
Królew. . . .	—	—	94	
Marsylja. . .	—	95	—	
Genoa	—	91	—	
New York . .	—	—	—	

Na kijowskim rynku cukrowym ceny utrzymują się te same co poprzednio. W ciągu tygodnia, od 13—20 lutego, gotowego cukru sprzedano tam ogółem 139,000 pudów, a przyszłego 70,000 pudów.

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa	345	400	808	—
Kijów	—	310	—	—
Moskwa	365	430	147 1/2	—
Petersburg. . . .	400	490	121	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	109	—

Tydzień ekonomiczny.

Roślnictwo i przemysł rolniczy.

□ Znany geolog i podróżnik p. J. Siemiradski, w studjach swych nad górami Święto-Kraskimi,

zwrócił uwagę na tamtejszą rasę bydła i przedstawił szereg badań i wymiarów, które wykazały zdziwiająco stałość typu tej rasy, dającej wyborne woły robocze i opasy, a nawet mleczne krowy. Szczegółowy artykuł temu przedmiotowi poświęcony, ukazał się w «Pamiętniku Fizyograficznym».

□ Wkrótce ukaze się na półkach księgarskich praca p. Korzybskiego p. t. «Melioracye rolne», która jednocześnie będzie także wydana w Lipsku w języku niemieckim. Pierwsza część dzieła p. K. jest poświęconą specjalnie osuszaniu roli, druga zaś traktuje o gospodarstwie wogóle i o zmianach, jakie, zdaniem autora, powinni by przeprowadzać rolnicy. Rektor akademii rolniczej w Lipsku, dr. Blomayer, wydał pracy p. Korzybskiego nader pochlebne świadectwo.

□ Od nowego roku we Lwowie wychodzi miesięcznik p. t. «Zowiec», specjalnie poświęcony myślistwu. Strona zewnętrzna nowego czasopisma przedstawia się wykwiśnie, a treść jego jest urozmaiconą. Do ożywienia pisma przyczynia się niemało stała «kronika», w której ciekawie znajdują opis znaczących faktów i «wybitniejszych» czynów w dziedzinie myślistwa.

Cukrownictwo, Górnictwo, Piwowarstwo.

± Kijowski zjazd cukrowników doszedł do wniosku, że ostatnia uchwała komitetu ministrów (spłacanie akcyzy *in natura*) nie będzie w stanie wywrzeć zamierzonego skutku. Cel ostateczny, t. j. wycofanie z obrotów nadmiaru cukru, może być, zdaniem zjazdu, osiągniętym tylko za pomocą dobrowolnej umowy pomiędzy samymi cukrownikami. Umowa ta ma polegać na tem, że każdy cukrownik obowiązuje się sprzedać zagranicę 25% ogólnej ilości cukru, wyrobionej przezeń w ciągu kampanji 1886—87 r.; ci zaś cukrownicy, którzy nie mają już cukru z ostatniej kampanji, obowiązują się wysłać zagranicę 25% z pierwszych wywarów przyszłej kampanji. Środek powyższy ma być zastosowanym i do produkcji dwóch lat następnych, t. j. 1887—88 i 1888—89. Wywóz cukru zostanie zaniechanym wtedy, gdy cena jego na giełdzie kijowskiej dojdzie do 4 ra. 50 kop. za pud, t. j. do minimalnej ceny, jaką cukrownicy uważają dla siebie za możliwą. Dla powodzenia projektu potrzeba, zdaniem zjazdu, aby 80—85% wytworów cukru, produkujących 17 mil. pudów rocznie, przystąpiło do związku. Zjazd wybierze syndykat, który będzie zarządzał sprawami wywozu.

± Cukrownia «Gniwań», o której spalaniu się donosiliśmy, znajdowała się o wiorstę odległości od stacyi dr. żel. tegoż nazwiska i należała poprzednio do obywatela p. Jaroszyńskiego, po jego zaś śmierci przeszła za własność Tow. akcyjnego. Była to jedna z największych i najlepiej urządzonych cukrowni w całym państwie; przeszło 1,000 ludzi znajdowało przy niej pracę; obroty jej roczne dochodziły do 3 milionów rubli. Ogień wybuchnął d. 17 lutego o godz. 5 rano. Wakutek silnego wiatru ratunek okazał się niemożliwym. Cukrownia ubezpieczoną była w Tow. kijowskim na 800,000 ra.; straty wynoszą blisko miljon. Koresp. «Now. Wr.» przypomina, że jest to już trzecia cukrownia, która ulegała pożarowi w krótkich odstępach czasu: pierwszą—jak powiada—była «Zaliwańszczyzna», drugą «Kordylówka».

± «Kij. Sl.» donosi, że na odbywającym się obecnie w Kijowie zjeździe fabrykantów cukru, wielu fabrykantów miejscowych, uważając projekt spłaty akcyzy cukrem za niewygodny dla siebie, postanowiło zebrać 4 miliony pudów cukru, wysłać go przed wrześniem zagranicę i w ten sposób zmniejszyć ilość jego na rynkach wewnętrznych. Cztery miliony pudów postanowiono zebrać za pomocą podpisów, po 10% od ilości gotowego cukru, znajdującego się w cukrowniach.

± «Kijewl.» donosi: «W tych dniach odbędzie się z inicjatywy hr. Bobrinskiego prywatny zjazd cukrowników, na którym między innymi poruszoną zostanie kwestya założenia gazety, która broniłaby interesów cukrowników. Należy zauważyć, że ku chlubie prasy rosyjskiej, nie znalazło się pośród niej ani jednej gazety, która by przyjęła niezbyt zaszczytną rolę obrońcy pretensyi cukrowarów».

± «Bірz. Wied.» otrzymały następujące zawiadomienie: «W Kijowie rozszalała się pogłoska, powtórzona przez prasę miejscową, o jakimś braku 180,000 ra. w kasie Towarzystwa cukrowni iwankowskiej. Komisya rewizyjna cukrowni iwankowskiej, w pełnym swym składzie uważa sobie za obowiązek oświadczyć, że pogłoska powyższa niczem nie została stwierdzona. Co się zaś tyczy bolesnej śmierci członka zarządu pomienionego Towarzystwa p. Bóżyckiego, powodem jej było tylko smutne ogólne położenie interesu cukrowniczego, które się niepomysłnie odbiło na osobistych interesach zmarłego».

Przemysł i Handel.

△ Warszawska fabryka Lilpop i Rau na Solcu otrzymała w tych dniach znaczny obstalunek, a mianowicie na 200 nowych wagonów towarowych, powozek, osi i t. p. Ponieważ obstalunek ten jest terminowym, powiększone zatem cyfrę robotników. Warszawska fabryka stali na Nowej Pradze otrzymała również zamówienie na szyny dla niektórych dróg żelaznych w Cesarstwie, skutkiem czego i przenosiny tej fabryki nad brzegi Donu ulegną pewnemu opóźnieniu. Na ostatnim posiedzeniu rady zarządzającej spółką, postanowiono zamknąć stalownię dopiero przy końcu roku przyszłego.

△ «Gas. Handl.» donosi, że stara i powatna firma kolonjalna «Sowiński i Szulo» w Warszawie, znalazłszy się w trudnościach pieniężnych, zwołała zebranie wierzycieli i przedstawiła im stan swoich

interesów, pragnąc wyjednać zwłokę dla uregulowania swych zobowiązań.

△ «Warsz. Dn.» omawiając zaczerpnięte z dzienników petersburskich doniesienie «Kraju» o podwyższeniu cła od zagranicznego surowca do 25 kop. od puda, przywożonego morzem i 30 k. od puda sprowadzanego drogą lądową, cieszy się, że w ten sposób, nie tylko niemieckie przemysły żelazny, ale nawet i tamtejsze linje komunikacyjne zostaną pozbawione części swych syzków. Półurzędowy organ radośnie wita ten pierwszy krok samodzielny w polityce celnej Rosyi, po tylu latach zależności, opartej na błędnym pojmowaniu «obopólnej korzyści».

△ Tygodnik «Le Travail» (Nr. 5 z d. 6 lutego), zamieszcza podobiznę p. Eugenjusza Bortnika, dyrektora fabryki cygar «Union» w Warszawie, jako wynalazcę antynikoty, środka pozabawiającego liside tytoniowe szkodliwych dla organizmu pierwiastków. Wynalazek pana B. ceną autor wzmiarkowanego artykułu b. wysoko.

△ Trzy córki ks. Turn-Taxis uczą się obecnie z wielką pilnością sztuki robienia dywanów. Tkanie dywanów od roku dopiero praktykuje się w Austrii—poprzednio bowiem dywany sprowadzane ze Smyrny, dokąd też wysyłano za nie znaczne sumy pieniędzy. Czyby niektóre z naszych nadobnych rodaków nie wzięły sobie do serca przykładu księżniczek austriackich?

△ Tow. popierania przemysłu i handlu w Petersburgu energicznie zajęło się dwiema, będącymi na porządku dziennym, kwestyami, mianowicie zaś cukrowniczą i tytoniową. Na ostatnim posiedzeniu d. 27 lutego było obecnych wielu fabrykantów i specjalistów w kwestyi tytoniowej: dyskusja była bardzo ożywiona; przeważająca większość oświadczyła się przeciwko wprowadzeniu monopolu rządowego. Wyszadzono osobną komisję, której polecono wypracować projekt ustawy, możliwie zabezpieczającej tak interesy skarbu, jak i sam rozwój tej gałęzi przemysłu.

△ Na stacyi Wołoczyska urządzonym został olbrzymi skład jaj, skupowanych na południu Rosyi przez agentów kilku zagranicznych firm handlowych. Setki milionów jaj są co miesiąc wywożone do Anglii, Francji i do innych państw zachodnio-

europcyjskich. Popyt na ten towar tak jest wielki, że w gub. chersońskiej i besarabkiej dziesiątek jaj kosztuje obecnie od 30—40 kop., t. j. drożej, niż w Petersburgu.

△ Wskutek zupełnego wyczerpania materiału opałowego, potrzebnego do prowadzenia zakładów hutniczych, fabryki w Draswoy, będące obecnie w posiadaniu konsorcjum wierzycieli firmy Towarzystwa tutajszego Lillipop Rau et Loewenstein, zostaną zamknięte od 1 kwietnia. Zakłady te założone zostały przez Ewansa, Lillipopa i Raua i cieszyły się jakiś czas dobrą pomyślnością.

△ «Nie źle idzie», mówi «Głos». W ciągu paru ostatnich tygodni ruch w świecie bankructw był niezmiernie ożywiony, gdyż aż 11 firm solidnych zawiesiło wypłaty, darząc wierzycieli pasywami następującymi:

2 magazyny tow. łokciowych	rs. 82,000
Skład zabawek	41,000
3 skl. tow. galanterijnych	140,000
2 składy kolonialne	47,000
Skład papieru	19,000
Interes wekslarski	18,000
Dom bankierski	500,000

Razem . . . rs. 847,000

Suma pokaźna, ani słowa.

Komunikacye.

= Nadamurski jen.-guber. br. Korf wniósł do ministerstwa komunikacyi projekt przeprowadzenia drogi żelaz. wązkotorowej od wschodniego brzegu Bajkału do Srietienska na rzece Szyce. Specjalna komisja, wysadzona w tym celu, a złożona z przedstawicieli ministerstw: skarbu, komunikacyi, wojny i dóbr państwa, ma zająć się wyszukaniem środków na urzeczywistnienie tego projektu.

= «Birr. Wied.» donoszą, że ministerstwo skarbu poleciło zarządom dróg żelaznych, zadłużonych względem rządu z tytułu dopłat gwarancyjnych, aby niezwłocznie przystąpiły do sporządzenia rachunku z sum należnych skarbowi, wraz z procentami, a to w tym celu, aby na pomienione sumy mogły być wypuszczone obligacye dodatkowe. Suma, jaka

wpłynęła za te obligacye, ma być oddana do rozporządzenia skarbu, który w ten sposób uniknie konieczności zawarcia długoterminowej pożyczki dla pokrycia deficytu w budżecie państwa.

= «Birr. Wied.» donoszą, że d. 3 marca rada państwa rozpatrywała ostateczny projekt wykupienia przez skarbu uralskiej górniczej drogi żelaznej. Suma wykupowa oznaczona w projekcie została na 4 mil. rubli.

Finansowość.

↓ Akcyonaryusz kijowskiego banku przemysłowego, p. Duzinkiewicz, wystąpił w ogólnym zgromadzeniu akcyonaryuszów tegoż banku z projektem kilku zmian i reform, jakie, zdaniem jego, należałoby przeprowadzić w interesach banku. Mianowicie zaś projektuje p. D., aby dyrektor banku, p. Rubinstein, nie był nadal wybieranym na przewodniczącego ogólnych zgromadzeń, aby ważniejsze kwestye były rozstrzygane przez zebranie tajnym głosowaniem, aby wysadzona została komisja z 5 członków, która zajęłaby się zrewidowaniem sprawozdania banku za rok 1886, aby powiększono kapitał zakładowy banku, aby zarząd wypracował projekt kasy emerytalnej dla urzędników banku i t. p.

↓ Do mnóstwa projektów, mających na celu poprawienie stanu finansów rosyjskich, należy też i nadesłana nam broszura p. W. Jarmonkina: «Jak podnieść nasz kurs?». Trudne to pytanie autor usiłuje rozwiązać w ten sposób, że państwo wypuszcza na 881 milionów rubli (suma dochodów przewidywanych w roku 1887) nowych biletów kredytowych, «któreby nie podlegały zmianie na złoto, ale były przyjmowane przez skarbu państwa». W miarę wypuszczania w obieg nowych biletów tego rodzaju, dotychczasowe pieniądze papierowe byłyby niszczone. Z projektem tym są związane inne jeszcze kombinacye, w rozpatrzenie których wchodzić tu nie będziemy.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieur, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.

Na śądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.

(413-52-2)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

WILNO

GRAND-HOTEL

POENAŃSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banko i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-7)

Piwowar,

młody człowiek, kawaler, który studiował zagranicą czeskie i bawarskie piwowarstwo praktycznie i teoretycznie we wszystkich jego gałęziach, poszukuje miejsca. Oferę z warunkami uprasza się wysłać na stacyę Toloczyn Mosk.-Brzes. d. 2. pod lit. L. A. G.

(112-3-2)

Dzieła PUSZKINA

wydane staraniem Petersburskiego Towarzystwa literackiego, nabywać można w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz, Plac Kazański № 7 (za Soborem).

Cena za 7 obszernych tomów rs. 6.

HISTORJI FILOZOFJI

J. H. Lewesa

Zeszyt VI-ty opuścił prasę.

Abonenci mogą go otrzymać tam, gdzie nabyli pierwsze pięć zeszytów. Osoby, które abonowały u wydawcy, Antoniego Lesmana, raczą zaadresować się po odbiór do Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Plac Kazański 7.

Z zeszytem VI-ym ukończony został tom I dzieła, zawierający Historję filozofji starożytnej. Cena tego tomu rs. 3. Zeszyty drugiego tomu niebawem ukazywać się poczyna.

DRZEWA OWOCOWE, jabłonie odmian wytrwałych na mrozy 3, 4 i 5-cio letnie po 40 k. za sztukę sprzedają się w majątku Wojewódzkiej, gub. kowieńskiej. Blizsze szczegóły listownie. Adr.: poczta Sasy-Wincenty Montwiłł. (122-3-1)

Nakład S. Orgelbranda Synów
Krakowskie-Przedmieście № 66.

NAJLEPSZA

METODA JEZYKA FRANCUSKIEGO

dla uczących się z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, w 36-ciu listach, podług 22-go wydania metody

Touissant-Langenscheidt'a

Zeszyt 10 k., z przes. 12 k.

Całe dzieło w oprawie tekturkowej rs. 3 k. 60, z przes. rs. 4. (728-3-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-33)

PIWO DROZDOWSKIE MARCOWE

sprzedaje się

W SKŁADZIE WIN

JOHANA STRAUCHA.

Miljonnaja ulica № 20.

Kazanskaja ulica № 3.

Znamienskaja ulica № 47.

Troicki piercełok № 15.

(118-3-2)

МОЛОДОЙ ЧЕЛОВЕКЪ

ВЛАДЫЩИЙ ОТЛИЧНО НЕСКОЛЬКИМИ ЯЗЫКАМИ, между пр. английскимъ и итальянскимъ, ищетъ мѣста въ банкѣ, конторѣ и пр., въ Россіи и на Кавказѣ. Предложенія прошу посылать въ Редакцію газеты «Край» подъ цифрой А. В. (123-2-1)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty

I KARMELKI
L. H. Pietsch & G. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Kleuke, człon. król.-prusk. akad. nauk w Erfurcie i t. d. wyraził się w swym «Dom. słown. zdrowia» w II cz. na str. 74 i 75:

«Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniając., służy on jako pożyw. przy skrofalach i ogólnej słabości podczas przychodzenia do zdrowia po wycieciu chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia. Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadk. pomyślnie w skutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych». (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja, 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmidta.

WILNO

NAUCZYCIEL TAŃCÓW SZALEW

Artysta warsz. baletu

ulica Św. Józefa, d. Paltowa, 431.

(47-4-5)

Proszę zwrócić uwagę na adres
Transport świeżych Nasion pastewnych, okopowych, traw, leśnych, jarych i zbóż siewnych
 w wyborowych i wypróbowanych gatunkach,
POLECA NOWOZAŁOŻONY

SPECYALNY SKŁAD NASION
K. WASILEWSKIEGO

dawniejszego współwłaściciela i założyciela firmy Wasilewski & Pilaski

MIODOWA 18 W WARSZAWIE MIODOWA 18,
naprzeciwko byłego Pałacu Arcybiskupów.

Cennik nasion, który w tych dniach roesłanym zostanie przy Gazecie Rolniczej, Hodowcy, Wieku, Słowie, Gazecie Polskiej, Kraju, Gazecie Warszawskiej i Kurjerze Warszawskim, na każde żądanie przesyła się franco pod opaską odwrotną pocztą. (731-2-2)

Proszę zwrócić uwagę na adres
 Adres pocztowy: **K. WASILEWSKI, Warszawa.**
 telegraficzny: **KWASILEWSKI, Warszawa.**

W I L N O

STIRICH I SOKOŁOWSKI,

UL. WIELKA, № 49 — 8.

Machiny i narzędzia rolnicze.
 Nasiona zbożowe, pastewne i warzywne.
 Gips i superfosfat.
 Wyroby ze stali, żelaza i innych metali.
 Lampy automatyczne i mechaniczne. (000-2-2)

Skład technicznych akcesoryj.

Wielki wybór nowszych amerykańskich wyrobów.

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z brązową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, brzozy, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34. (65-5-5)

SKŁADY

Plócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynińska d. Kitowera; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kiszyniowie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECA JĄ:

Na stołcu bielone płótna Finlandzkie. (399-0-24)

Bieliznę stołową, ręczniki i t. p.

Parusynę, pł. materacowe, chodniki.

Pończosznice i bawełn. wyroby.

Burki, koldry, płedy, szale z fabr. Sławuckiej Ks. Sanguszko.

Wyłączna sprzedaż Trykotarzy i wyrobów kapiel. Fabr. Marschel et Com. w Warsz.

CENY FABRYCZNE. J. Kosacki.

Cenniki Ilustrowane tegorocznej
Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych
LEONA PILASKIEGO

dawniej

WASILEWSKI i PILASKI

w Warszawie, Nowo-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wysyłają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-8-3)



BALSAM BRZozowy
D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodociana; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacnej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1884 sprzedano 1/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengiel kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskim Towarz. Handlu Materiałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i Co, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materiałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-8)

Hotel Angielski

W WARSZAWIE,

ulica Wierzbowa Nr. 6.

Pierwszorzędny hotel, położony w centrum miasta, obok teatrów i w bliskości wszelkich władz rządowych, z komfortem i elegancko urządzone, posiada 66 numerów, w cenie od kop. 75 do rs. 3 k. 50 za dobę, wraz z pościelą. (723-6-2)

Usługa szybka, kąpiele, prysznic, kawiarnia w miejscu.

ADMINISTRACYA.

Adres dla telegramów: *Hotel Angielski, Warszawa.*

Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

LEON PILASKI

dawniej

WASILEWSKI i PILASKI.

W WARSZAWIE,

Nowo-Senatorska.

W KIJOWIE,

Kreszczatik № 12.

istniejący od lat 10, poleca dla następującego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowskim składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Brokl, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-6)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartam. (708-52-8)

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko Instytutu Inżynierów,

poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksir do zębów, esencję octową, wyborną oliwę prowancką, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się: Woda kolońska, odznacz. się wyborn., nadzwyczaj długotrw. zapachem. (663-12-8)

„LIRA POLSKA”

miniatury zbiorów wyborowych poezji polskich. Cena tomiku w ozd. opr. k. 50, bez opr. k. 30. Wyšlo dotąd tomików 7, sprzedają się oddzielnie. Skład główny w Księgarni Polskiej w Petersburgu (Plac Kazański, 7). Tomik VII „Liry Polskiej” zawiera wyłącznie poezye odpowiednie do deklamacyi. (83-6-7)

KANCELARYA i BIURO NOTARYUSZA

Aleksandra Szebanowa

w Kijowie—Grand Hôtel,

wykonywa następujące czynności: umowy, przyznanie plenipotencyj, zatwierdzenie aktów kupna lub sprzedaży nieruchomości lub też ruchomości i t. p. (85-6-3)

LIKWIDACYA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHE”

34, Wielka Morska, dom Sztange, 34.

Wakutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z melchjora, kryształ, porcelany, noże, nacynia kuchenne: miedziane, pobliskie i emaljowane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwisy stołowe, herbaciane i kryształowe

ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazja dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencji.

(14-4-4)

KSIEGARNIA POLSKA Br. RYMOWICZ

w Petersburgu,

Plac Kazański № 7

poszukuje

Encyklopedyi kościelnej tomów: 3, 4, 5, 6, 7, 8. Oferty uprasza się przysyłać wprost pod adresem Księgarni. (124-3-1)

KSIEGARNIA FRANCUSKO-POLSKA

Heleny Sikorskiej,
W CHARKOWIE,

przy Ekaterynostawskiej ulicy, № 18.

Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienie na książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych w kraju i zagranicą; posiada znaczny wybór książek dziecięcych, jakoteż książki do nabożeństwa. (121-5-1)
Księgarnia poleca swoją Bibliotekę książek francuskich i polskich.

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6^o/o pożyczkę na 5^o/o.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6^o/o listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-3-1)

MEBLE.

Uprasza się o zwrócenie uwagi i korzystanie z dobrej okazji. Wakutek likwidacji interesu, wyprzedają się po połowie ceny meble gotowe doskonałego i pięknego wyrobu, znaczny i bogaty wybór, obicia wspaniałe. Kupujący całe umeblowania, oraz osobom handlującym ustępuje się jeszcze taniej. Opakowanie i wysyłka załatwiają się na miejscu: Ul. Władimirakaja, blisko Newskiego, № 7, belle-étage. (125)

Zagospodarowanie Majątków Ziemskich.

Odnosne projekty i wskazówki, dotyczące zastosowania odpowiednich upraw i systemów zagospodarowania, oraz informacje w zaprowadzaniu właściwych urządzeń i prawidłowego rozwoju różnorodnych gałęzi produkcji wiejskiej, w celach pomnożenia i utrwalenia dochodów gospodarskich, mogą być udzielane na żądanie Właścicieli ziemskich lub ich pełnomocników, zgłaszających się pod adresem podpisanego. Sporządzanie tego rodzaju projektów uskuteczni się po zbadaniu na gruncie wszelkich warunków miejscowych i zasobów gospodarczych, poczem zdecydowane projekty przeprowadzą sami właściciele, albo przeprowadzane być mogą pod kierunkiem nadzorczym zjeżdżającego peryodycznie do majątku, celem udzielenia potrzebnych instrukcyj gospodarskich.

ZYGMUNT JAROSZEWSKI.

Listy pod adresem: ulica Hoża № 14, w Warszawie. (734)

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersb.

przyjmuje przedpłatę na

Medaljon Adama Mickiewicza

(profil głowy wielkości naturalnej)

art.-rzeźb. L. SZTEINMANA.

Medaljon wykonany został według najlepszych źródeł. Podobieństwo i wyraz twarzy wieszczą uderzające. Cena w przedpłacie za egzemplarz ra. 4; po dniu 15 Kwietnia v. st. przedpłata przyjmowana nie będzie, a cena podniesiona zostanie do ra. 5. Osoby z prowincji na koszt opakowania dołączają zechcą 1 ra. Koszta przesyłki nabywcy z prowincji poniosą według wagi i odległości (około 20 funtów).

Okazowy egzemplarz jest do obejrzenia w Księgarni.

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JEZYKÓW:

Rosyjskiego — wydanie 2, cena wraz z kluczem rs. 2 k. 40
Francuskiego 5, 2, 40
Niemieckiego 6, 2, 25
Angielskiego — cena wraz z kluczem 3, —
Włoskiego 3, —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą rękomią dobroci metody Ollendorffa. (84-6-6)

Nabywać można w Księgarni Polskiej w Petersburgu, Plac Kazański, № 7, oraz w Administracji „Kraju”.

Fabryka Powozów

A. BRÜHL

w Warszawie,

ERYWAŃSKA 3



(734-10-1)

zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcji, odznaczają się nadzwyczajną lekkością.
Ceny możliwie niskie. Na żądanie fabryka wysyła Cenniki i rysunki gratis.

Polska Restauracja

w Hotelu „Stara Ryga”

w Petersburgu, Nowy pierieutok № 8, trzeci dom od Kazańskiej ulicy,

poleca: Obiady (po polsku) od kop. 85 do 50. Śniadania i Kolacje od k. 15. Zakąski zimne i gorące. Wina, portery i t. p., w różnych gatunkach i po umiarkowanej cenie. Piwo z różnych browarów, kufel 5 kop. Pisma peryod. Bilard. Gabinety familijne. Restauracja otwarta zawsze do g. 12 w nocy. (119-1)

WILNO.	Wielka ul., przy kośc. św. Jana.	WILNO.
OBSTALUNKI	Fabryka	POZŁACANIE
I NAPRAWA	Wyrobu Złotych, Srebrnych	I POSREBRZANIE
WYROBÓW	I Z NOWEGO SREBRA	za pomocą
METALOWYCH.	L. PERKOWSKIEGO.	GALWANOPLASTYKI
		I OGNIA.
		(428-6-4)
WILNO.	Wielka ul., przy kośc. św. Jana.	WILNO.

DOM HANDLOWY B. WERNER & C^o w WARSZAWIE

Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacji zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa slocenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (87-10-5)

KURYER KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kazańskim (za Soborem) № 7, otrzymała następujące najświeższe nowości:

Brandes J. O poezji polskiej w XIX w. — 50
Kraszewski. Męczennica na tronie pow. histor. 2 tomy 2 —
Kaczkowski Z. Abraham Kitaj, powieść z czasów Króla Jana 2 tomy 3 —
Sonnowski K. Magnetyzm i hipnotyzm, oraz poddawanie myślą Smoleński Wł. Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość) — 80
Zacharyasiewicz J. Święty Jur, 3 tomy 2 40

Tań Księgarnia poleca:

Ahn'a. Metody do nauczania się języków: niemieckiego i francuskiego. Kurs I niemieck. k. 30, francuski oraz kursy II-e 40
Bem A. Zarys wykładu mowy polskiej w opr. 60
Dygasiński A. Wypisy polskie. Cz. I 45
— Cz. II 75
Byczkowski. Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach — 60
George H. Postępowanie i Nędza 1 20
Lange. Historia Materyjalizmu 2 obszernie tomy 6 —
Konopnicka M. Wrażenia z podróży 1 20
Schaeffle. Kwintesencja socjalizmu 50
Wiel Dr. Kuchnia dyetetyczna — 50
Rostański J. Botanika 2 tomy 3 —
Struwe H. Estetyka barw 3 —
Włodzimierz Wysocki. Las 30
— Laszka, poemat 30
— Wszyscy za jednego 40
— Zaklęta iza, balada i Nowe dziady, żarciki poetycki 40
Kraszewski J. I. Dziad i Baba, wyd. il., ozd. rys. P. Stachiewicz 4 —
— Męczennica na tronie 2 tomy 2 —
Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski, 2 tomy 2 50
Prus B. Placówka (wyd. 2) 1 50
Tarnowski St. Pisarze polityczni XVI w., 2 tomy 6 —
Korzon. Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta t. IV. Część 2-ga 5 —
Pamiętnik Fizyograficzny tom VI 7 50
Dygasiński A. Z ognia życia. Nowele, 2 tomy 2 —
Chmielowski P. Nasi powieściopisarze. Zarys literackie 5 20
Co zdrowo? Co niezdrowo? Powieściowy katechizm zdrowia Niewypada, podręcznik prostujący najczęstsze popełniane błędy w życiu towarzyskim i języku 30
Gomulicki Wiktor. Poezje 1 20
Grudziński St. Nowele 1 50
Deotyma. Polska w pieśni. Wanda W. Stanley Jevons. Logika objaśniona figurami i pytaniami 75
Pobóg Benedykt. Ogniem mieczem. Obraz dramatyczny — 80
Benitaky-Bajsa Helena. Przy zamkniętych drzwiach. Romans z węgierskiego 1 25
Karolina. Flisak. Powieść 45
Mańkowski A. Dziwak, komedia w 5 aktach 60
Murray C. Psychologia 1 80
Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabożeństwa.

Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla abonentów prowincjonalnych Cennik K. Wasilewskiego w Warszawie (736).